GAZETA POMORSKA

10 GR.

Nr. 118 AB | Sobota-Niedziela, 5-6 listopada 1938 | Rok 1

Aleksandrów Kujawski, Brodnica, Bydgoszcz, Chełmno, Chojnice, Gdańsk, Gdynia, Grudziądz, Inowrocław, Kartuzy, Kościerzyna, Lipno — — — Nowe-Miasto, Rypin, Sępolno, Starogard, Swiecie, Szubin, Tczew, Toruń, Tuchola, Wąbrzeźno, Wejherowo, Wyrzysk — —

W niedzielę wszyscy do urn wyborczych!

Czołowy kandydat O. Z. N. z okr. toruńskiego mec. Kazimierz Tomaszewski



przewodniczący Okręgu Pomorskiego Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Dalsi czołowi kandydaci OZN, patrz str. 5.

Rozkaz regenta Horthy'ego do armii węgierskiej

BUDAPESZT. Regent Horthy wydał do armii następujący rozkaz:

Odrodzona i wyzwolona z więzów traktatu w Trianon armia węgierska przekracza po trwającym dwadzieścia lat oczekiwaniu granice, które zawsze uważaliśmy za tymczasowe. Milion naszych braci oczekuje was po tamtej stronie. Dla nich, po ciężkich próbach ubiegłych 20 lat, wy stanowicie spełnienie ich wszystkich nadziei i pragnień. Powracacie do siebie, do Węgier północnych, uświęconych tylokrotnie przez drogą krew naszych przodków. Niech wasze dusze przepełni to uczucie. Obyście, godni pełnej chwały przeszłości naszej armii węgierskiej, z uczuciem odnieśli się do wszystkich mieszkańców Ziemi węgierskiej, tak Węgrów, jak i braci Słowaków, Karpato-rusinów i Niemców. Wam dane jest pójść z dumą i ufnością na terytorium, którego nie porzucimy nigdy z żadną cenę, na terytorium odzyskane z mocy prawa i wieczystej sprawiedliwości, z pomocą odrodzonych sił zbrojnych węgierskich.

W imię Boga i Ojczyzny: Naprzód.

Ewakuacja Rusi Przykarpackiej

UŻHOROD. Akcja ewakuacji przyznanych Węgrom obszarów Rusi Przykarpackiej rozpoczęła się już w środę wieczorem, niezwłocznie po decyzji wiedeńskiej. Przez cały czwartek przeciągały przez miasto liczne transporty wojskowe oraz samochody ciężarowe i wozy, naładowane rzeczami ewakuowanych urzędników czeskich. Po ulicach miasta krążą silne patrole wojskowe i policyjne.

Autonomiczna Ruś Przykarpacka utopią

Węgry osięgną wspólną granicę z Polską

WIEDEŃ. W tutejszych zagranicznych kołach politycznych wyrażają przekonanie, że Ruś Przykarpacka straciła obecnie podstawy bytu, a utrzymanie obecnego stanu w formie kraiku autonomicznego byłoby utopią i niepowetowaną stratą finansową dla tego, kto chciałby te fikcje podtrzymywać. W związku z tym mówi się w tych kołach, że sprawa przyłączenia Rusi Przykarpackiej do Węgier jest tylko kwestią czasu i że wytworzenie stanu obecnego jest dzięki nieustępliwości Ciano widocznym torowaniem drogi przez Włochy dla planu węgierskiego, popieranego przez Polskę.

Panuje tu ogólne przekonanie, że konferencja wiedeńska jest nie tylko drugą klęską dyplomacji praskiej, lecz także początkiem dalszego załamywania się podstaw egzystencji dzisiejszej Czechosłowacji. W związku z tym przewiduje się tu dalsze uniezależnianie się Słowacji od Czech, mogące doprowadzić do zupełnego rozłamu, jak również ostateczne zwycięstwo planu osiągnięcia przez Węgry wspólnej granicy z Polską. W tym niezłomnym przekonaniu opuścili Węgrzy Wiedeń.

Rozgoryczenie wśród Słowaków

Demonstracje antyczeskie w Bratysławie

BRATYSŁAWA. Gdy w czwartek późnym wieczorem rozeszła się po Słowacji wiadomość o treści werdyktu arbitrów w sprawie granicy słowacko-węgierskiej, wśród Słowaków zapanowało powszechne rozgoryczenie. W kołach słowackich nie spodziewano się, aby ustępstwa dla Węgier mogły być tak znaczne. W szczególności nie liczono się z możliwością utraty Koszyc, co do których prasa słowacka z całą stanowczością twierdziła, że pozostaną przy Słowacji.

W Bratysławie tłumy wyległy na ulice, protestując burzliwie przeciwko decyzji, uważanej za niesłychanie krzywdzącą dla Słowaków. Mówcy podniecali jeszcze tłumy. Przedstawiając obecne wypadki jako wynik 20-letniej polityki czeskiej oraz błędów popełnionych jeszcze w ostatniej chwili przez przedstawicieli rządu czechosłowackiego. Tłum reagował na wywody mówców burzliwymi okrzykami antyczeskimi. Demonstracje trwały do późnych godzin nocnych.

Ostre tarcia między Czechami i Słowakami

WIEDEŃ. Z przebiegu obrad arbitrażowych wychodzą obecnie na jaw rozmaite szczegóły. Rzucają one charakterystyczne światło na ustosunkowanie się wzajemne Czechów i Słowaków. Podczas obrad tych mianowicie uwypukliły się szczególnie różnice zapatrywań, które spotęgowały się w końcu do ostrych starć pomiędzy min. Chvalkovskym a delegacją słowacką.

W chwili startu

angielski samolot pasażerski runął na ziemię i spłonął

16 osób poniosło śmierć

LONDYN. Angielski samolot komunikacyjny spadł w hrabstwie Jersey. Pasażerowie i załoga w liczbie 13-tu ponieśli śmierć na miejscu.

Katastrofa lotnicza nastąpiła w odległości 200 metrów od lotniska Jersey natychmiast po starcie do Southampton. Ogółem zginęło 16 ludzi, a mianowicie: 13 pasażerów, pilot, radiotelegrafista i rolnik, pracujący w polu. Rozbity samolot nosił nazwę „Saint Catherine Bay", posiadał 4 motory i stale kursował na linii Jersey — Southampton.

Według dalszych doniesień w chwili katastrofy samolot stanął w płomieniach. Nastąpił silny wybuch. Pasażerowie zostali wyrzuceni z samolotu siłą wybuchu. Zwłoki są straszliwie zniekształcone i niemal nie do rozpoznania. Wśród ofiar katastrofy znajdują się 3 kobiety i 1 dziecko. Jest to pierwsza katastrofa, jaka wydarzyła się na lotnisku w Jersey.

B. premier Rusi Przykarpackiej Brodij rozpoczął głodówkę

PARYŻ. Havas donosi z Pragi, że b. premier Rusi Podkarpackiej, pos. Andrzej Brodij, aresztowany 27 października pod zarzutem uprawiania działalności antypaństwowej, zażądał, by sprawa jego została przekazana do rozpatrzenia trybunałowi w Użhorodzie. Żądanie to zostało odrzucone. Brodij rozpoczął głodówkę.

Nowe prowokacje czeskie

CIESZYN. Prowokacje bojówek czeskich na pograniczu na Śląsku Zaolzańskim nie ustają. W nocy na 1 bm. na odcinku granicznym Pietwałd—Michałkowice czeskie bojówki w sile kilkudziesięciu ludzi ostrzeliwały z karabinów i pistoletów patrol polskiej straży granicznej.

Owacje na cześć Polski w Użhorodzie

UŻHOROD. Przejeżdżający ulicami miasta Użhorodu konsul R. P. Chałupczyński stał się wczoraj przedmiotem samorzutnej owacji, zgotowanej mu przez węgierską ludność. Samochód konsula otoczyły tłumy znajdującej się na ulicach ludności, wznosząc okrzyki na cześć Polski i domagające się stworzenia granicy polsko-węgierskiej.

Chamberlain i lord Halifax przybywają do Paryża

LONDYN. Premier Chamberlain i min. spr. zagr. lord Halifax na zaproszenie rządu francuskiego złożą wizytę w Paryżu w dniach 23—25 listopada. Obu ministrom towarzyszyć będą małżonki.

„Bariera śmierci"

PARYŻ. „Le Matin" w depeszy z Londynu donosi o wynalezieniu przez inżynierów angielskich t. zw. „bariery śmierci", przez którą nie może przejść na pole walki żadna broń. Szczegółowy opis tego wynalazku, przypominającego t. zw. promienie śmierci, przedstawiony został ministrowi koordynacji obrony Sir Thomasowi Inskip.

Nagły zgon gubernatora wysp Alandzkich

HELSINKI W czwartek zmarł nagle w Marienhamnie na wyspach Alandzkich gubernator wysp Alandzkich Rothberg.

Trzeba spać z głową na plecaku

Mussolini do 100 tys. kombatantów w Rzymie

RZYM. Wczoraj od wczesnego rana rozpoczęły się w Rzymie i całych Włoszech uroczystości 20-ej rocznicy zwycięstwa Włochów w wojnie światowej pod Vittorio Veneto. Do Rzymu przybyło około 100.000 byłych kombatantów, którzy z orkiestrami, poprzedzani 8000 sztandarów przedefilowały przed Mussolinim. Uroczystości rozpoczęły ię uroczystą mszą, odprawioną na placu Weneckim.

Po przyjęciu defilady Mussolini wygłosił z balkonu pałacu weneckiego przemówienie, w którym m. in. oświadczył:

Na niebie politycznym Europy strefa pogodna i niebieska rozszerza się. Ludzie odpowiedzialni pracują w tym kierunku, ale byłoby nieprzezornie i niezbyt po faszystowsku oddawać się przesadnemu i przedwczesnemu optymizmowi. Są ludzie, którzy czując się szczególnie pobici przez politykę osi, politykę prostolinijną, naprawdę pokojową i europejską, marzą o niemożliwych rewanżach. Dlatego też trzeba spać z głową na plecaku, tak, jak to robiliśmy w rowach strzeleckich.

Mowę swą zakończył Mussolini okrzykiem: pozdrowienie dla króla.

Militaryzacja wysp Alandzkich

celem wizyty szwedzkiego ministra spraw zagr.

HELSINKI. Przybycie min. Sandlera do Finlandii pozostaje w ścisłym związku ze sprawą militaryzacji wysp Alandzkich. Onegdaj późnym wieczorem przybyła również do Helsinek delegacja sejmiku wysp Alandzkich. Rozmowy, które zaczęły się wczoraj, będą miały na celu przekonanie delegacji Alandów o konieczności militaryzacji wysp. W tutejszych kołach politycznych utrzymują, że stanowisko Szwecji i Finlandii w powyższej sprawie jest zgodne i że nawet w wypadku, jeżeli Alandczycy będą się opierali militaryzacji, to i tak zostanie ona przeprowadzona.

Katastrofa samochodowa prokuratorów sądu najwyższego w Berlinie

BRANDENBURG. We czwartek po godzinie 19-tej jadący autostradą Berlin—Hanower samochód prokuratora sądu najwyższego w Berlinie Parey'a wpadł w pobliżu Lehnin na zaparkowany samochód ciężarowy, który stał bez żadnych świateł. Prokurator Parey i towarzyszący mu prokurator Geibl zostali zabici na miejscu, podczas gdy towarzyszący im trzeci prokurator Parisius i szofer Keller zostali ciężko ranni. Bezpośrednio potem na szczątki rozbitego samochodu, którego światła zgasły w katastrofie, wpadł drugi samochód osobowy, którego pasażerka została ciężko ranna, a szofer odniósł nieznaczne obrażenia.

Prokurator Parisius i pasażerka drugiego auta zostali przewiezieni w ciężkim stanie do szpitala w Poczdamie.

Dochodzenia ustaliły, że samochód ciężarowy pozostawiony był z karygodną lekkomyślnością na autostradzie bez żadnych świateł przez szofera i towarzyszącego mu mechanika, którzy obaj zostali aresztowani pod zarzutem spowodowania ciężkiej katastrofy.

Rzad karpatoruski zdekompletowany

UŻHOROD. Minister rządu karpotorruskiego dr. Fencik przesłał do premiera Syrovego depeszę, w której zawiadamia, że podaje się do dymisji na znak protestu przeciwko prześladowaniu dr. Brody'ego i innych działaczy karpatoruskich. Poza ministrem Fencikiem podał się do dymisji podsekretarz stanu Piescak.

Laureaci nagród m. st. Warszawy

WARSZAWA. Sąd konkursowy nagrody naukowej m. st. Warszawy na posiedzeniu w dniu wczorajszym przyznał nagrodę za r. 1938 profesorowi zwyczajnemu U. J. P. w Warszawie Zygmuntowi Wóycickiemu za wybitną działalność na polu nauk przyrodniczych.

Sąd konkursowy nagrody literackiej m. st. Warszawy przyznał nagrodę za r. 1938 znakomitemu poecie wiceprezesowi P. A. L. Leopoldowi Staffowi.

Sąd konkursowy nagrody muzyczno-teatralnej m. st. Warszawy przyznał nagrodę za r. 1938 **Wacławowi Lachmanowi.**

Nagroda plastyczna m. st. Warszawy przyznana została artyście rzeźbiarzowi Tadeuszowi Breyerowi, profesorowi Akademii Sztuk Pięknych.

Polski znaczek „zaolzański“ ukaże się w dniu 11 listopada

WARSZAWA. W dniu 11 listopada rb. ukaże się w obiegu znaczek pocztowy wartości 25 gr, wydany przez pocztę polską z okazji odzyskania ziemi Zaolzańskiej Śląska Cieszyńskiego. Znaczek przedstawia w rysunku symboliczną postać Polski oraz przekraczających obalony słup graniczny górnika, górala i harcerza śląskiego na tle zarysów mapy R. P. Znaczek jest koloru ciemno-fioletowego i będzie do nabycia we wszystkich urzędach pocztowych w kraju.

Tajemniczy wybuch na niemieckim parowcu

OAKLAND. Na niemieckim parowcu „Vancouver“ nastąpił wybuch bomby, który zniszczył kadłub statku, tak, że statek osiadł na mieliźnie w zatoce San Francisco.

Z 60 osób załogi i 17 pasażerów nikt nie stracił życia. Przyczyny eksplozji szukać należy zapewne w akcie sabotażu. Prokurator i władze policyjne wdrożyły już dochodzenia. Sprawa wygląda tajemniczo.

Do redakcji dziennika „Oakland Tribune“ na kilka minut przed wybuchem zatelefonował jakiś nieznany mężczyzna, pytając:

— Czy chcecie mieć dobrą wiadomość? Bomba zniszczyłą statek niemiecki stojący w porcie!

Po wypowiedzeniu tych słów, nieznajomy odłożył słuchawkę.

Zagadka Szekspira pozostanie nadal nierozwiazana

LONDYN. Dziekan opactwa westminsterskiego ogłosił wczoraj komunikat w sprawie poszukiwań rękopisów z czasów elżbietańskich w grobie poety Spencera. Jak wiadomo, członkowie Baconian Society, z których inicjatywy rozpoczęto te poszukiwania, spodziewali się, że wśród rękopisów wszystkich najwybitniejszych pisarzy współczesnych Spencerowi, które — jak głosiła tradycja — miano złożyć mu do grobu w akcie hołdu, musiał się znaleźć manuskrypt Szekspira i po charakterze pisma postanowiono ostatecznie rozstrzygnąć zagadkę tożsamości Szekspira z lordem Baconem.

Dziekan wyjaśnia, że grobowiec najbliższy nagrobka Spencera w opactwie znajdował się w odległości ok. 3 i pół metra od niego. Gdy otworzono grobowiec znaleziono w nim jedynie ołowianą trumnę i żadnego śladu jakichkolwiek napisów, które pozwoliłyby ustalić, czy jest to rzeczywiście trumna Spencera. Nawet są przypuszczenia, że trumna pochodzi z okresu późniejszego. W grobowcu są ślady dwóch innych trumień, które się tam znajdowały.

Trumny nie otwierano, a poszukiwania wewnątrz grobowca nie dały żadnych rezultatów. Nie znaleziono śladu żadnych rękopisów.

Ponieważ opactwo nie zgadza się na żadne dalsze poszukiwania, zagadka Szekspira pozostanie więc zapewne nierozwiązana.

Cyklon zniszczył port amerykański

BUENOS AIRES. Według otrzymanych tu wiadomości z Caracas, niebywały cyklon wyrządził olbrzymie szkody materialne w porcie Sucre w Wenezueli. Doki portowe uległy niemal całkowitemu zniszczeniu, gmach urzędu celnego padł w gruzy i wiele małych statków huragan wyrzucił na wybrzeże.

Afera brylantowa w Łodzi

Skradł 21 brylantów za 61.000 zł.

W roku ub. wielkie poruszenie wywołała w Łodzi kradzież brylantów u jubilera Buchbindra. Do składu jego przybył wówczas elegancki mężczyzna w celu nabycia większej ilości brylantów. Przedstawił się jako Cymerman. Oświadczył jubilerowi, że nie chce pertraktować w zakładzie i poprosił go do swego mieszkania przy ul. Sienkiewicza.

Po południu jubiler wraz z żoną złożył wizytę eleganckiemu klientowi, zabierając z sobą 21 brylantów wartości 61.000 złotych.

W pokoju Cymermana odbywały się targi i oglądanie brylantów. W pewnej chwili w przedpokoju zadzwonił telefon. Nieznajomy zgarnął szybko brylanty do koperty, którą wrzucił do szuflady w biurku, szufladę zamknął na klucz, dając go Buchbindrowi i wyszedł do przedpokoju.

Gdy nieobecność nieznajomego trwała czas dłuższy, zaniepokojny jubiler wyszedł do przedpokoju i przekonał się że **Cymerman znikł bez śladu.**

Buchbinder otworzył szufladę otrzymanym kluczem i z przerażeniem stwierdził, że **brylantów w niej nie było!**

Okazało się, że padł on ofiarą sprytnie wyreżyserowanej sztuczki złodziejskiej: oto **dno szuflady było... dziurawe** i wrzucone do wnętrza brylanty, **wpadły do ręki oszusta, który następnie schował skarb do kieszeni,** wyszedł do przedpokoju i **uciekł.** Pokój, jak się okazało, był wynajęty na **trzy dni** przed kradzieżą.

W toku dłuższego śledztwa natrafiono tylko na ślad dwóch brylantów, które Buchbinder rozpoznał jako swoje. Brylanty sprzedał jubilerowi warszawskiemu niej. Hubert, który sfałszował paszport podając się za Icka Habeckiego.

Niezwykła ta afera znalazła echo w sądzie okręgowym w Łodzi. Sąd Huberta skazał na 14 miesięcy więzienia i 400 zł grzywny. Prawdziwy złodziej Cymerman jest nadal **nie wykryty.**

Nowa szosa połaczy Pińsk z centralna Polska

PIŃSK. Wczoraj odbyła się w Pińsku podniosła uroczystość poświęcenia nowowybudowanej drogi o twardej nawierzchni łączącej Pińsk z centralnymi ziemiami państwa przez Kobryń.

Szosa ta, w większej części betonowa, wykonana została przez państwo. Praca trwała 4 lata, przy czym zatrudnionych było wielu bezrobotnych. Szosa ta ma wielkie znaczenie gospodarcze i kulturalne, przyczyni się do ożywienia handlu, a olbrzymie tereny poleskie będą dostępne teraz szerokim rzeszom turystów.

Na uroczystości otwarcia obecny był podsekretarz stanu w ministerstwie komunikacji Piasecki, wojewoda Kostek-Biernacki, gen. Jatelnicki, gen. Cehak, przedstawiciele samorządu, organizacyj społecznych i kombatanckich i tłumy publiczności.

Autostrada Berlin—Rzym

MEDIOLAN. Jak donosi „Popolo d'Italia“, autostrada Rzym — Berlin, która prowadzić będzie przez przełęcz Brenneru, ukończona zostanie w 1942 r., to znaczy na otwarcie międzynarodowej wystawy w Rzymie.

Bandycki napad na listonosza

BRZEŻANY. Na szosie między Płotyczą a Budyłowem pow. Brzeżany został napadnięty przez 4 osobników listonosz Kazimierz Pączko, który wiózł do agencji pocztowej pocztę z urzędu poczt. w Jastrzębowie. Urzędnik został zasypany strzałami, które zraniły go w okolicę żołądka i w udo. Gdy Pączko zaczął uciekać w pole, bandyci obrabowali wóz pocztowy, zabierając listy, nie zabrali jednak listów wartościowych, niewątpliwie przez przeoczenie. Pączkę odwieziono w ciężkim stanie do szpitala w Brzeżanach, zmarł on jednak w czasie transportu tuż przed szpitalem.

Mrozy w Rumunii

CZERNIOWCE. Koło Cetatea Alba w Berarabii szalała silna burza, po której nastąpiło gwałtowne oziębienie. Po burzy znaleziono na drogach trzy osoby zmarznięte na śmierć.

Przegląd prasy

Sprawa Rusi nadal otwarta

Jak się czują Węgry po arbitrażu wiedeńskim? Omawia to „Il. Kurier Codzienny":

„...Węgry nie czują się dzisiaj zobowiązane wobec Czechosłowacji. Dają wyraz życzliwości tylko pod adresem tych trzech państw, które im dopomogły do osiągnięcia celu, tj.: Włoch, Polski i Niemiec. Czechosłowacja odrzuciła również udział Polski w arbitrażu, udział mogący doprowadzić do ostatecznego załatwienia wszystkich zagadnień zakarpackich. Polska zachowuje zatem w tych sprawach swobodę głosu i swobodę gwarantowania ostatecznych granic Czechosłowacji. Gwarancji tej nie osiągnęła Czechosłowacja także od obu mocarstw arbitrażowych. Odznacza to, że sprawa Rusi Zakarpackiej jest w dalszym ciągu otwarta. Nie może ona być załatwiona ani wbrew interesom, ani wbrew woli tak ludności Rusi Zakarpackiej, jak i tych państw, na których jej ostateczne załatwienie musi się odbić.

Państwo — ślepa kiszka

Tymczasem arbitraż wytworzył karykaturę państwową z Rusi Zakarpackiej. Opisuje ją trafnie „Expr. Poranny":

„...Czymże bowiem będzie Ruś, po odłączeniu południowej jej części, przyznanej Węgrom?

Będzie dziwolągiem, jakiego świat jeszcze nie widział, pozbawionym kolei, dróg i większych miast. Będzie niestrawnym koniuszkiem obciętego ze wszystkich stron ogórka, wiszącym w próżni ogonem gąsienicy...

Rząd imci Wołoszyna, wobec utraty wszystkich większych miast, rezydować chyba będzie w jakiejś drewnianej chałupie, a podróżować będzie do nowej „stolicy" na osłach, czy innych zwierzętach jucznych.

Jest więc oczywiste, że twór ten nie jest do utrzymania. Ta ślepa kiszka, szerokości 40—60 km, odcięta wysokimi górami od Słowacji, istnieć nie może".

Niewątpliwie że zdawali sobie z tego sprawę i arbitrzy. Ale czego nie robi się w świecie, aby utrudniać życie... przyjaciołom?

Szumowiny

Donosząc o sensacyjnej sprawie pobicia stróża nocnego przez czterech czołowych działaczy Stronnictwa Narodowego w Bydgoszczy. „Dziennik Bydgoski" nadmienia:

„Ciekawe jest, że organ endecji „Słowo Pomorskie" w Toruniu pisząc krótko o napadzie na stróża nocnego donosi, że napadu tego dokonały szumowiny. Czy wypada tak pisać o prezesie i innych działaczach swego stronnictwa?..."

Polska się powiększyła!

Teren Rzeczypospolitej powiększył się o 1.050 klm. kw. Na południo-zachodzie jej granic dotychczasowych powróciły do Polski odwiecznie polskie ziemie Śląska Zaolzańskiego, Ziemi Czadeckiej, Jaworzyny Spiskiej, a ponadto uległy poprawie na rzecz Polski linie graniczne, biegnące dolinami Dunajca i Popradu.

W dniu 1-ym października r. b. wywalczyła zdecydowana wola społeczeństwa polskiego, zjednoczona wokół Wodza Naczelnego i Armii odzyskanie Śląska Zaolzańskiego. Rozkaz Wodza „maszerować!"... pchnął na wyzwoloną ziemię pułki polskie, które w ciągu dni 10-ciu objęły ją w posiadanie, przywracając Polsce Jej wiernych synów, a im — Macierz.

Dokładnie w miesiąc później, bo w dniu 1-ym listopada r. b. wysiłkiem dyplomacji polskiej, która w warunkach polskich jest siłą rzeczy niczym innym, jak ramieniem Armii — przywrócono Polsce dalszych blisko 300 km. kw. ziem polskich, oddartych lat temu dwadzieścia od macierzystego pnia.

Poczucie sprawiedliwości i polska racja stanu kierowały pracami delegacji polskiej, która w Pradze toczyła z delegacjami Czech i Słowacji rokowania o ostateczne wytyczenie granic południowych i południowo - zachodnich Rzeczypospolitej. Wystawiwszy żądania terytorialne, kierowała się polska polityka zagraniczna nie chęcią zatriumfowania nad powalonym przeciwnikiem, nie pragnieniem zdobyczy, nie chęcią zysku terytorialnego za wszelką cenę. Żądania polskie były skrupulatnie odmierzone i zważone.

Naczelnym postulatem strony polskiej było żądanie przyłączenia do Polski terenów, zamieszkałych w niespornej większości przez ludność polską. Ten wzgląd na dopuszczalność jedynie etnograficznych rozwiązań w rejonach zamieszkałych przez ludność narodowo uświadomioną, podyktował przede wszystkim wyrzeczenie się tych części powiatu frydeckiego i Ziemi Czadeckiej, w których ludność czeska, względnie słowacka, posiada większość oczywistą. Równocześnie jednak wzgląd ten przeważył przy zajęciu przez stronę polską stanowiska nieprzejednanego o ile chodzi o gminy bogumińskie, frydeckie i czadeckie — bezsprzecznie polskie. Tereny te Polska odzyskała i w ostatnich dwuch tygodniach listopada r. b. wojska polskie obejmą je w posiadanie. Jest bardzo ważne, że przyłączenie tych ziem do Polski oznacza uzyskanie szeregu niezmiernie dogodnych połączeń kolejowych na południu województw krakowskiego i śląskiego, oznacza dalej uzyskanie dwuch nowych szybów węglowych na północy Zaolzia i odzyskanie wspaniałych rejonów turystycznych nad rzeką Morawką, która w swym górnym biegu stanowić będzie teraz granicę naturalną pomiędzy Polską i Czechami.

Te same względy decydowały przy kreśleniu przyszłego przebiegu linii granicznej pomiędzy Polską i Słowacją w Tatrach, w Pieninach oraz nad Popradem. Ludność w większości swej bezwzględnie polska musiała powrócić do Polski — i do niej powraca.

Grał jednak rolę również wzgląd na nowopowstające państwo słowackie. Stosunki polsko-słowackie układały się od lat jak najlepiej. Przetrwały bez pogorszenia się napięcie tygodni letnich i jesiennych roku 1938-go i istnieją wszelkie dane po temu, że w przyszłości, po wytyczeniu wspólnej, sąsiedzkiej granicy ułożą się jak najlepiej. Pokrewieństwo języka, charakteru narodowego i usposobienia, jednakowo silna wiara, odwieczne sympatie wzajemne — wszystko to są czynniki dodatnie przyszłego układu stosunków polsko-słowackich. Nie należało obciążać tej pozytywnej sytuacji faktami dokonanymi, noszącymi w sobie zarodek żalów, nieporozumień, czy choćby tylko utrudnień. Lepiej było nie wysuwać kwestii przynależności terytorialnej gmin o ludności mieszanej, polskiej i słowackiej, lepiej było zrezygnować z plebiscytu, budzącego i podniecającego z natury rzeczy niechęci wzajemne i pozostawiającego ujemne sentymenty zwycięzców i pokonanych. Kompromis przywracający Polsce wspaniałe i bezspornie polskie tereny Jaworzyny, doliny Białej Wody, doliny Jaworowej oraz powiększający w dwójnasób dotychczasowy polski stan posiadania w Tatrach — przyjmie opinia polska z radością do wiadomości. Dlatego, że odzyskuje wspaniałe ziemie górskie i dlatego, że odzyskawszy je może już nazajutrz wyciągnąć do Słowacji bratnią, pomocną i życzliwą dłoń.

Umiar kierownictwa polskiej polityki zagranicznej, okazany przy rewindykacji ziem południowo-zachodnich Rzeczypospolitej zasługuje na tę samą dozę uznania powszechnego, jak zdecydowanie, z którym przystępowano do akcji odzyskania tego, co się Polsce sprawiedliwie należało. Połączenie czynnika umiarkowania i zdecydowania — to dwa zasadnicze rysy niezależnej polskiej polityki zagranicznej. W te dwa atrybuty uzbrojona — odegra polityka polska decydującą rolę w kształtowaniu nowych warunków bytowania dla narodów Europy środkowej.

Likwidacja żądań rewindykacyjnych w stosunku do Czech i Słowacji otwiera drogę do przyjaznej współpracy Polski ze wszystkimi państwami tej części Europy.

Jutro wybieramy nowy Sejm!

Jutro zostaje wybranych 208 posłów sejmowych. Milionowe rzesze obywateli państwa jutro właśnie mają zadecydować, których spośród kandydatów uważają za najodpowiedniejszych i najgodniejszych sprawowania mandatu poselskiego.

Pomiędzy tymi przeszło 17 milionami obywateli, którym przysługuje prawo wybierania posłów sejmowych, znajdą się zapewne i tacy, którzy z tego prawa nie zechcą skorzystać. Będą tu i ci, którzy z prostego lenistwa, z wygody życiowej, stronią stale od udziału w życiu zbiorowym, nie biorą działu w aktach natury publicznej, nie chcą sie potprostu pofatygować do lokali wyborczych. Będą tu również i tacy, których pasywność uzasadnia się — nieświadomością, maluczcy duchem o tak ciasnym zakresie zainteresowań, że obejmują one tylko sprawy najbliższe, najbarzdiej osobiste, a nie docierają do spraw natury ogólnej. Ale będą też i tacy, którzy nie pójdą do urny „na złość", z przekory, z „pryncypalnych" zastrzeżeń, z doktrynerskich przyczyn, z „wierności" dla nakazów czy zakazów central partyjnych.

Trudno. Na wygodnickich, na sobków, na ludzi ciemnych i nieuświadomych, wreszcie na partyjnych pryncypalistów i doktrynerów — nie ma rady. Abstynencja z lenistwa lub z braku uświadomienia, czy też świadomy bojkot z przekory partyjnej, równają się w swej najgłębszej istocie rezygnacji obywatela z jego uprawnień. Stawiają go poza nawiasem życia publicznego. Nasza Konstytucja przyznaje (w art. 7) każdemu obywatelowi „uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne", i stwierdza, że „wartością wysiłku i zasług obywatela" mierzone będą te uprawnienia. Obywatel zatem, który zdobyć się nie może, czy też nie chce, na tak mały wysiłek, jak pójście do urny, by wykonać swe uprawnienie do wpływania na sprawy publiczne — wyłącza się tym samym poza sferę, w której mieszczą się zarówno prawa, jak i obowiązki obywatelskie. Z jakich to czyni przyczyn, jest zgoła obojętne: czy dlatego że leń, czy że w głowie ma czerń nieuświadomienia, czy „obraził się" i „na złość" bojkotuje, kiedy inni spełniają swe prawa i obowiązki publiczne.

Pójdą natomiast do urn wszyscy, dla których nic, co w Polsce się dzieje, nie jest obojętne, a wręcz przeciwnie: budzi najwyższe i najgłębsze zainteresowanie. Pójdą wszyscy, którzy „uprawnienie do wpływania na sprawy publiczne" zaliczają do największych wartości i dóbr moralnych, jakimi rozporządza obywatel.

Bo ten Sejm, który jutro zostanie wybrany, stanie przed ogromem bardzo wielkich, bardzo odpowiedzialnych zadań.

Nie tylko w sprawie zmiany ordynacji wyborczej do naszego parlamentu, którą to sprawę Pan Prezydent Rzplitej w orędziu z 13 września, rozwiązując poprzednie izby ustawodawcze, wymienił jako jedno z zadań wybieranego właśnie parlamentu.

W orędziu tym Pan Prezydent stwierdził, że w życiu wewnętrznym Polski nastąpiły istotne przemiany, miały miejsce nowe a doniosłe inicjatywy w dziedzinie stojących przed społeczeństwem zadań. To też domaga się Głowa Państwa od nowych izb ustawodawczych, by „mogły w pracy swej dać pełniejszy wyraz nurtujących w społeczeństwie prądów".

Jak wszechstronna i daleka perspektywa skupionej i intensywnej działalności otwiera się zatem przed tym Sejmem, który jutro obierzemy!

Ukazał nam tę perspektywę wicepremier Kwiatkowski w swej ostatniej mowie poznańskiej, gdy stwierdził:

— „Izby ustawodawcze zbiorą się i pracować poczną w granicach swych kompetencji, niezależnie od złych humorów ich przeciwników. Przepracowany będzie budżet, nowy plan inwestycyjny, kilkadziesiąt zasadniczych ustaw dotyczących rolnictwa, przemysłu, handlu, pracowników i robotników, albo ustaw politycznych, załatwiane będą liczne nowe konieczności państwowe, a w tym przede wszystkim zmiana ordynacji wyborczej. Są to więc zadania wielkiej wagi ogólno-państwowej".

Na to wszystko, na te rozliczne i ważkie zagadnienia, jakiż ma w konstytucyjnym państwie wpływ obywatel?

Właśnie przez swój czynny udział w akcie wyborczym.

Zaszywając się w pielesze domowe w dniu, w którym Sejm zostaje wybierany, przyznaje tym samym: wyrzekam się wpływu na to, jaki będzie budżet, jakie inwestycje, jakie przyszłe ustawy dla rolnika i robotnika, handlowca i pracownika umysłowego, jakie będą ustawy polityczne, no i jaka będzie reforma ordynacji wyborczej. „Bojkotując" wybory — bojkotuje zarazem i konieczności państwowe i cały kompleks zagadnień społecznych, gospodarczych, kulturalnych i politycznych, które wymagają obmyślenia, przepracowania i zrealizowania.

Bóg z nim, z wygodnickim, czy tkwiącym wciąż jeszcze w pomroce nieuświadomienia, czy też z tym, co „na złość" ostanie się w domu. Nie chce mieć wpływu na sprawy publiczne — niech ich nie ma!

Ale wszyscy, w których żywie poczucie obywatelskie, zrozumienie dla doli państwa i narodu, świadomość praw i obowiązków — skorzystają jutro z zawarowanego im przez Konstytucję „uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne" — i pójdą do lokali wyborczych — i będą głosować!

Pocisk w jadalni

Madryt znowu w ogniu dział

MADRYT. Podczas ostatniego ostrzeliwania Madrytu przez artylerię gen. Franco padło 15 zabitych i 34 rannych. Dwa pociski uszkodziły gmach ambasady amerykańskiej, zaś jeden trafił w budynek poselstwa holenderskiego. 7 zabitych i wielu rannych pociągnął za sobą wybuch pocisku w jadalni „międzynarodowej czerwonej pomocy" (tzw. „Mopriu"). Ostrzeliwanie artyleryjskie Madrytu trwało od godz. 21 do 2 w nocy.

Zygzaki gdańskie

Sport a polityka

Człowiek całe życie się uczy. Od smoczka zaczynając, poprzez ławki szkolne i twarde lekcje życia aż do ostatnich lat.

Uczymy się ciągle. I tak bez przerwy. Ciągle coś nowego, nawet tam, gdzie zdawałoby się nic już nie ma nieznanego.

Na przykład w sporcie.

Jedni wolą kopać piłkę. czasem tylko i omyłkowo zawadzając o nogę ludzką, drudzy z rakietą w ręku na czerwonym placu ganiają za białą piłeczką, jeszcze inni biegają czy jeżdżą konno na wyścigi i przez przeszkody, wreszcie są tacy, których zwłaszcza w zimie nic nie denerwuje stuk celuloidowej piłeczki, ba! którzy nawet rozgrywają jakieś tam mistrzostwa w tym pingpongu.

Są jeszcze inni, ci najliczniejsi i najgłośniejsi: nie kopią, ani miotają (chyba tylko fachowe przekleństwa), ale patrzą i krzyczą. Wiadomo, publiczka sportowa. Tłum kibiców. I prasa fachowa.

Na boiskach i trybunach tłumy. Sport przyciąga — jak ładna nóżka mężczyznę. Sportem nasiąka się jak gąbka wodą. Najgłupszy, co ledwie kilka razy doświadczył gorączki sportu, a wie o co chodzi. Lepszy tu, kto lepiej kopie, gra i biega, kto z większą robi to inteligencją, ze sprytniejszym sprytem.

Sport jest uczciwą grą. Zielony stolik machlojek spotyka się z ogólną wzgardą i potępieniem. Kanty są rzadkie, ba! nawet karane.

Sport zbliża narody. Walka na boisku czy w hali gier nie zna polityki, ale dobrze służy jej: polityce najszczerszej — pokoju.

Czuje to każdy widz, gdy na widoczny ordynarny foul krzyczy „fuj!", gdy uznaje bramki czy sety, a liczyć nie chce kantów zakulisowych; gdy z radością bije brawo podającym sobie rycerskim gestem ręce — Niemcom i Polakom.

Uczmy się jednak... Bo nie to jest ważne. I wogóle.

Całą naukę dotychczasową diabli biorą. Tyle lat straconych. Tyle meczów na darmo przesiedzianych, tyle porywów entuzjazmu i oklasków pod fałszywym szło adresem.

Nie dobrze. Całkiem źle. Więc znów od nowa.

Trzeba się uczyć. Na przykładzie gdańskim.

Właśnie w Gdańsku niedobra jest widocznie, wbrew wszelkim innym pojęciom, taka bezkrwawa polsko-niemiecka rozprawa sportowa, po której niedawni przeciwnicy zgodnie podają sobie ręce.

A wogóle... przecież wszystko jest względne. Więc i takie to pojęcia jak i machlojki i fair, uczciwość sportowca — o ich treści decydują wszakże okoliczności.

Bo nie do utrzymania i zniesienia jest taka naprzykład okoliczność, że gracze polscy mogliby wygrać z Niemcami, ba! że nawet musieliby ich pokonać. I tytuł mistrzowski wpadłby w ich ręce. Straszne! Coby opinia niemiecka powiedziała. Już i tak nieładnie, że wszyscy się tego spodziewali.

Prawidła (domagające się fair — postępowania) podobne są do paragrafów.

Doskonale.

Na podstawie paragrafu 74 takiego to a takiego regulaminu polski klub sportowy Gedania wykluczony został od ping-pongowych mistrzostw Gdańska. Zapomniany paragraf. dopuszczający do mistrzostw jedynie drużyny narodowości niemieckiej odgrzebany został w samą porę: w przeddzień rozpoczęcia rozgrywek mistrzowskich.

No! Już Polacy nie mogą zdobyć mistrzostwa. Podobnie jak współzawodniczyć z Niemcami o cenne tytuły od wiosny już nie mogli lekkoatleci polscy.

Należeć do związków (mimo paragrafów)? Płacić składki? Naturalnie. Ale sięgać po jakieś tytuły mistrzowskie i to właśnie w Gdańsku? To już bezczelność.

Więc hajże po paragraf.

Dobyto środek. Uspokoił nerwy „Danziger Vorpostena", usunął widmo momentu, w którym chociaż raz trzebaby Polakom przyznać wyższość. Nie można przecież zaniedbywać wychowywania towarzyszy partyjnych, własżcza tych, co z uporem obstają przy swym nazwisku polskim.

Uczymy się ciągle. Nowych metod i obyczajów, głośnej już dwutorowości, dzielącej giętkie słówka od kanciastych czynów.

Uczymy się też — my Polacy w Gdańsku — nowych celów i prawideł gry sportowej. Chwilowo nauka odbywa się teoretycznie, z praktyką czekamy na mecze i spotkania. Gotujemy gardła i ręce, bo trzeba będzie „fuj!" krzyczeć nie przy foulu lub nieudałym pociągnięciu, lecz radość demonstrować najlepszemu, a potępienie najgorszemu zawodnikowi polskiemu.

Niebezpiecznie bowiem stałoby się dla Polaków, gdyby kopali w piłkę, jeszcze lepiej niż robią to dotychczas. Mówi coś o tym los ping-pongistów i lekkoatletów polskich.

Ostrożnie więc z piłką.

A myśmy sądzili, że taki to bezpieczny sport.

Całe życie człowiek się uczy. **Pim-nas.**

„Łoś" - „Sum" - „Wilk" - „Mewa" „Wyżeł" - „Wicher"

Chluba polskiej produkcji lotniczej

Produkcja naszych Państw. Zakładów Lotniczych wzrasta z każdym dniem. Z samolotów, wykonywanych początkowo w tych zakładach na podstawie licencyj zagranicznych, przeszliśmy z biegiem czasu do produkcji własnych typów, wypracowanych przez polskich konstruktorów przy użyciu krajowych surowców i zatrudnieniu wyłącznie polskiego robotnika i inżyniera.

Dziś już PZL mogą poszczycić się kilku pięknymi typami samolotów, których zalety i własności zostały w pełni przez nas wypróbowane i ocenione, nietylko przez nasze, ale i obce lotnictwo.

Właśnie w czwartek odbył się pokaz tych typów samolotów, produkowanych przez PZL, które będą wystawione w dorocznym salonie lotniczym w Paryżu w 2-ej połowie listopada i początku grudnia. 5 z pośród tych typów to są samoloty wojskowe, a jeden komunikacyjny.

Na czoło samolotów wojskowych wysuwa się przede wszystkim **samolot dalekiego bombardowania „Łoś".** Rozwija on wielką **szybkość do 460 km/godz.** przy pełnym obciążeniu, składającym się z 2.500 kg bomb, 3 karabinów maszynowych i 4 osób załogi. Zasięg działania „Łosia" z pełnym obciążeniem wynosi 1.300 km a z ładunkiem 1.760 kg bomb zwiększa się do 2.200 km.

Do dalekiego wywiadu i lekkiego bombardowania przeznaczony jest **3-osobowy dolnopłat „Sum"**, którego uzbrojenie składa się z 6 karabinów maszynowych i 600 kg bomb. Szybkość tego samolotu przewyższa **425 km/godz.**, a zasięg działania 1.300 km.

Do bombardowania z lotu nurkowego oraz działania w eskadrach myśliwskich służy **„Wilk"**, również jednopłat, dwumiejscowy. 4 karabiny maszynowe i 1 działko oraz bomba, przystosowana do wyrzutu z lotu nurkowego, składają się na uzbrojenie tego typu, który rozwija **szybkość ponad 450 km/godz.**, a zasięg ma do 1.250 km.

Te trzy typy są budowane całkowicie z metalu.

Samolot wywiadowczy „Mewa" jest konstrukcji mieszanej. Zaletą jego jest przede wszystkim wielka rozpiętość szybkości, która może się zmieniać **w granicach od 80 do 360 km na godzinę.** Pozwala to na lądowanie na mniejszych lotniskach. Typ ten wyposażony jest w 3 karabiny maszynowe.

Dla celów treningowych do lotów na samolotach bombowych powstał typ **„Wyżeł"**, całkowicie drewniany, dwusilnikowy aparat, wyposażony we wszelkie urządzenia, jakie znajdują się na najcięższych bombowcach. Uzbrojenie jego składa się z 2 karabinów maszynowych i 2 bomb. Maksymalna szybkość 315 km/godz., a zasięg 1.160 km.

Polski samolot komunikacyjny „Wicher" w dotychczasowych próbach dowiódł, że nie ustępuje on w niczym absolutnie samolotom komunikacyjnym najlepszych marek światowych. Zbudowany całkowicie z metalu, jako dolnopłat z dwoma silnikami o podwoziu chowanym, może zabrać 14 pasażerów przy 4 osobach załogi i 1000 kg ładunku. Zasięg jego przy pełnym obciążeniu dosięga 1800 km, szybkość maksymalna 374 km/godz., pułap praktycznie osiągalny 6.300 m przy obu silnikach pracujących, a przy jednym silniku nieczynnym 2.000 metrów. Jest to charakterystyka, która stawia „Wicher" wśród samolotów komunikacyjnych na czołowym miejscu.



Nowa granica polsko-czesko-słowacka.

Na bieżni, boisku i ringu

Plan rozbudowy stadionu Wojska Polskiego w Warszawie

Jak informuje inż. Tadeusz Kuchar z Państwowego Urzędu WF i PW, urząd ten zaprojektował już szkicowo plan rozbudowy stadionu Wojska Polskiego w Warszawie.

Plany przewidują rozbudowę trybun tak, **aby mogły one pomieścić 40 tysięcy ludzi.** Plany te zostały już uzgodnione z PZPN i PZLA i zostaną wkrótce przedłożone zarządowi ZZ.

Wstępne roboty ziemne rozpocznie okręgowy urząd WF i PW już w początkach listopada.

Na rozbudowanych trybunach znajdzie się 11 tysięcy miejsc siedzących i około 30 tysięcy stojących.

Pod trybunami znajdą pomieszczenie lokale użytkowe, szatnie, biura itd.

Prowincjonalni poławiacze pereł sportowych przy pracy

Demoralizująca działalność organizacyj i zrzeszeń oraz klubów fabryczn.

W numerze 38 „Sportu Polskiego" redaktor Z. Weiss ogłosił pod tyt. „Poławiacze pereł sportowych" swoje uwagi co do przejścia zawodników Kozłowskiego, Kolczyńskiego, Sobkowiaka, Staniszewskiego, Napierałę, Michalaka i t. d. do „Syreny" warszawskiej.

Podkreślając demoralizujące zawodników stanowisko kierowników klubów, którzy za cenę posady kupują dobrych zawodników, p. Weiss kończy artykuł następująco: „Syrena" odbiera klubom ich wychowanków i demoralizuje zawodników. Co mają w tym stanie rzeczy robić kluby, które nie chcą licytować się z „Syreną"?

Liczyć na ideowe węzły w dzisiejszych czasach, kiedy kwitnie tak wspaniałe „rzemiosło sportowe" doprawdy trudno. I te tramwaje warszawskie mają jakiś dziwny urok. Dla posady motorniczego rzuca się tokarkę, bierze się rozbrat ze szlifierką, aby zostać konduktorem. Pchają się do „Syreny" sportowcy i okupują czerwone wozy. Przypatrzcie się dobrze pp. konduktorom i motorniczym. Poznacie w nich wybitnych lekkoatletów, kolarzy, bokserów. Tyle p. Weiss z terenu warszawskiego.

Nie lepiej a właściwie gorzej przedstawia się sprawa na terenie naszej prowincji a w konkretnym wypadku na terenie Grudziądza. Różni „działacze" dla celów im tylko wiadomych, bawią się w „poławiaczy pereł" demoralizując młodzież sportową, która zmienia barwy klubowe jak rękawiczki. Zamiast ideowego przywiązania do klubu szerzy się pogoń za lepszą posadą, a często nieróbstwem. Że przez to następuje dysproporcja pomiędzy dobrym piłkarzem, lekkoatletą, pływakiem a tym co nazywamy porządnym człowiekiem, że przez to łamie się charaktery, to panów „działaczy" nic nie obchodzi. Ważniejszą dla nich rzeczą jest wygranie zawodów i zdobycie punktów. Wielkie cele sportu i wychowania fizycznego nic ich nie obchodzą.

Korsarstwo sportowe w Grudziądzu osiągnęło już tak wielkie rozmiary, że przemilczeć je nie sposób. Ostatnio notujemy fakty, że pp. Szczerbowski Leon, Szczerbowski Edmund, Bońkowski Aleks, Bońkowski Benedykt, Kawalski, Lewandowski, Taczyński, Gołębiewski, Eipert, Zieliński, Julian, Topoliński, Zabiegalski i wielu innych mniej znanych sportowców opuściło swoje macierzyste kluby.

Tego rodzaju postępowanie nie przyczyni się do rozwoju sportu a przeciwnie do jego upadku.

Kluby i towarzystwa, których podstawowym celem jest wychowanie fizyczne i sport, nie mogące dać posad są naprawdę w trudnym położeniu gdyż dyskontowaniem ich pracy zajmie się ten, kto po dojściu zawodnika do formy i czasami długoletniej pracy potrafi w odpowiednim momencie dać pracę.

Sprawa jest ważna i zasadnicza. Muszą ją rozstrzygnąć kompetentne czynniki W.F.

Plan naszych przygotowań olimpijskich

Na ostatnim posiedzeniu Polskiego Komitetu Olimpijskiego omówiono w zarysach plan przygotowań do igrzysk olimpijskich w Helsingforsie.

M. in. zalecono związkom opracowanie programu zaprawy przygotowawczej, organizowanie zawodów o charakterze międzynarodowym, ustalenie minimów itd.

Nadto postanowiono odbyć konferencję z kierownikami kadr olimpijskich, powołać regionalne komitety olimpijskie oraz opracować plan opieki lekarskiej nad kandydatami olimpijskimi.

Koń skacze w dal 7 metrów

Na zakończenie wielkich zawodów konnych na placu Piazza di Siene w Rzymie odbył się konkurs o mistrzostwo w skoku w dal. Zawodom przyglądał się min. Starace. Zeszłoroczny zwycięzca tegoż konkursu mjr. Cacciandra wygrał na „Marcie III" i tym razem ten konkurs, skacząc 7 m. i bijąc o pół metra rekord Włoch, należący do niego.

Poza konkursem mjr. Cacciandra zaatakował rekord świata w skoku w dal, należący do Francuza de Catries, a wynoszący 7,60 m, ustanowiony w roku 1935 w Spaa. Próba nie powiodła się, gdyż koń mjr. Cacciandra dotknął linii, leżącej dla oznaczenia 7,70 m.

Bez demagogicznych obiecanek ale z własnym stałym programem

idzie Obóz Zjednoczenia Narodowego do wyborów!

Jakież jest polskie „dzisiaj"? Polska dzisiejsza jest dziełem Józefa Piłsudskiego. On wytworzył jej zasadnicze elementy moralne i materialne, dokonując tego w niezwykle trudnych warunkach wojny i następującego po niej pokoju. Zbudował Państwo, będące nieodzowną potrzebą dla Narodu, chcącego żyć i wypełnić swą misję dziejową.

* * *

Najlepsza wola i najofiarniejszy zapał mogą stać się przeszkodą w funkcjonowaniu skomplikowanego organizmu Państwa, jeżeli nie są włączone w jednolicie kierowany, mądrze orientowany i do potrzeb dostosowany wysiłek.

* * *

Jesteśmy świadkami wyjątkowego na tle dziejów Polski zjawiska. Oto armię otacza miłość i szacunek całego społeczeństwa, które rozumie jej rolę i konieczności, związane z obroną Państwa.

* * *

Państwo jest jedyną formą prawidłowego i zdrowego bytu Narodu; daje Narodowi technikę potęgi i organizacji jego wiecznego rozwoju; nie ma tedy sprzeczności pomiędzy interesem Narodu a interesem Państwa.

* * *

Naród polski związał się duchowo na progu swego cywilizacyjnego rozwoju z katolickim Kościołem i stwierdził niejednokrotnie przynależność do niego bohaterstwem przelanej krwi.

* * *

Komunizm w założeniach swych, celach i metodach jest tak obcy duchowi polskiemu, że w Polsce nie ma dla niego miejsca.

* * *

Realizując te wymagania, udostępnimy zarobek i ludzką egzystencję nie mogącym zdobyć pracy bezrobotnym pracownikom umysłowym i fizycznym, których nie wykorzystane siły idą na marne.

* * *

Zachowując zasady własności prywatnej, jako też przedsiębiorczości prywatnej jednostek, Państwo musi mieć prawo wpływu na harmonijny rozwój całokształtu produkcji.

* * *

Krzewienie nienawiści klasowej jest obce duchowi polskiemu. Każdy rzetelny pracownik i wykonujący swe obowiązki w stosunku do Państwa, jest pełnowartościowym obywatelem.

* * *

Rozwój rzemiosła i przemysłu usunie konieczność nadmiaru importu gotowych towarów zagranicznych i stwarzać będzie coraz większe możliwości eksportu, wzmagającego siły finansowe Państwa.

* * *

Obóz Zjednoczenia Narodowego, wysuwając własnych kandydatów na posłów, nie rzuca na przynętę żadnych specjalnie na cele wyborcze robionych haseł. Obóz Zjednoczenia Narodowego ogłosił swój program, zawarty w deklaracji lutowej z 1937 roku i jest wierny przyjętym przez siebie zasadom.

Każdy obywatel znajdzie w treści deklaracji lutowej odpowiedź na najważniejsze pytania z dziedziny politycznej, gospodarczej i społecznej oraz główne cele wytyczone dla naszego narodu.

Obok, na łamie 1 i 4-tym przytaczamy ważniejsze ustępy z deklaracji lutowej.

Kandydaci na posłów do Sejmu z Obozu Zjednoczenia Narodowego

W OKRĘGU TORUŃSKIM (NR. 101)

Kazimierz Tomaszewski
Władysław Klimek
Tadeusz Jabłoński
Jan Kamiński
Melchior Ryczakowicz

W OKRĘGU BYDGOSKIM (NR. 100)

Stanisław Cylkowski
Jerzy Dzwonkowski
Helena Stabrowska
Piotr Godek

W OKRĘGU GRUDZIĄDZKIM (NR. 102)

Tadeusz Marchlewski
Mieczysław Malinowski
Władysław Grobelny

W OKRĘGU CHOJNICKIM (NR. 103)

Franciszek Marcinkowski
Leon Donarski

W OKRĘGU GDYŃSKIM (NR. 104)

Inż. Bolesław Janicki
Maria Frankowska
Maksymilian Konkolewski
Antoni Groth

W OKRĘGU WŁOCŁAWSKIM (NR. 11)

Kazimierz Święcicki
Józef Chmura
Eugeniusz Filipowicz

W OKRĘGU INOWROCŁAWSKIM (NR. 102)

Inż. Jan Wichliński
Dr. Wacław Skonieczny

Widzimy następujące środki zaradcze:

a) w dążeniu do przebudowy naszego ustroju rolnego — znaczne zwiększenie sumy globalnej włościańskiego posiadania ziemi. Przebudowę tę należy przeprowadzić w sposób racjonalny i celowy, unikając obniżenia naszej produkcji rolnej.

b) Komasacja i melioracja.

c) Podniesienie kultury rolnej, by po przez podniesienie i udoskonalenie produkcji zwiększyć dochód posiadacza.

d) Racjonalizowanie zbytu produkcji oraz udoskonalenie jej wymiany.

c) Ustawowe przeciwdziałanie dalszemu rozdrobnianiu własności włościańskiej.

f) Organizacja celowego i dogodnego kredytu dla potrzeb włościaństwa.

g) Podniesienie oświaty i wyrobienia obywatelskiego ludności wsi. Ale te wszystkie środki nie usuną w całości przeludniania wsi.

Wzmożenie naszego życia gospodarczego, rozwój miast oraz przemysłu, handlu i rzemiosła muszą umożliwić części ludności wiejskiej odpływ ze wsi i znalezienie warsztatów pracy i środków egzystencji.

* * *

Kultura polska w nauce, sztuce i zwyczaju winna być wykładnikiem geniuszu narodowego.

* * *

Wyciągamy rękę do tych wszystkich, którzy, podzielając nasze zapatrywania, chcą przystąpić do wspólnego wysiłku. Wyciągamy rękę ponad płoty i mury, które w rzeczywistości czy w wyobraźni dotychczas dzieliły Naród.

* * *

Polaków nie stać na chodzenie samopas osobnymi ścieżkami, łączącymi się tylko w pewnych chwilach, od święta.

* * *

Nie wolno tracić czasu, bo gdzieindziej oddawna już zarosły trawą drożki i ścieżki ideowych sobiepanów, a natomiast rozlega się żelazny krok potężnych i dyscyplinowanych szeregów, prowadzonych jedną wolą, ku jednemu celowi.

P. Piotr Godek kandyduje w okręgu bydgoskim

Wł. Kaźmierski zrzekł się kandydatury

We wczorajszym numerze naszego pisma zostało omyłkowo opuszczone nazwisko kandydata na posła w okręgu bydgoskim p. Piotra Godka, czołowego przedstawiciela rzemiosła pomorskiego.

Natomiast zrzekł się kandydatury, aby nie rozbijać głosów rolniczych w okręgu grudziądzkim p. Władysław Kaźmierski.

Japonia zupełnie zerwała z Genewą

GENEWA. Rząd japoński zawiadomił oficjalnie sekretariat Ligi Narodów o swym postanowieniu zaniechania dalszej współpracy z technicznymi organami Ligi.

NA FRONCIE WYBORCZYM OZN

Bezrobotni, świat pracy i rolnicy postanawiają pójść ławą

i rozegrać pojedynek o swoich przedstawicieli

W OKRĘGU TORUŃSKIM

odbył się wielki wiec w Chełmnie, zwołany przez OZN. Przybyło nań 1000 wyborców, do których wygłosili przemówienia pp. red. Bagiński i prezes Jabłoński. Zebranie w Golubiu zgromadziło 350 słuchaczów. Przemawiał p. Malchrowicz, w Elgiszewie, Płużnicy, Jarantowicacn, Czystochlebie i Wałczyku p. Kamiński. Również w pow. toruńskim odbyły się zebrania rolnicze w Brąchnówku, Zegylnie, Gutowie, Zaroślu Cienkim, Czarnymbłocie i Żalsiębożu.

W OKRĘGU GRUDZIĄDZKIM

zebrania zwoływane bądź przez OZN, bądź komitety wyborcze gromadziły spore zastępy wyborców. W Lidzbarku odbyły się wiece pp. Malinowskiego i Michalskiego, gromadząc po 200 osób, w Rybnie 250, w Iłowie 200. W Płośnicy zwołał zebranie członków Landbund, na którym uradzono głosować, aby okazać się dobrymi obywatelami. Zebrania, zwołane w Działdowie przez ZZP i Tow. Ogródków Działkowych, zgromadziły bezrobotnych. W pow. lubawskim zbierano się w Nowym Dworze, Gryźlinku, Żerkach, dalej w Lubawie, Bratianie i Rożentalu przy przeciętnym udziale 200 osób. Wiec w Grudziądzu ściągnął 600 wyborców ze sfer robotniczych, które postanowiły pójść do wyborów solidarnie.

W OKRĘGU MORSKIM

rozwinęli energiczną agitację kandydaci, którzy urządzili zebrania w Kościerzynie przy udziale 400 słuchaczów, Dziemianach, Kaliszu i Lipuszu. Zebrania OZN odbyły się w Szatarpach, Skrzydłowie i Nowejwsi. Na terenie pow. morskiego urządzono 13 zebrań informacyjnych, ponadto zebranie „kapewiaków" (inż. Janicki) i wiece w Oksywiu i Obłużu ze znacznym udziałem rybaków, rolników i kobiet (p. Frankowska). W pow. kartuzkim zebrania odbyły się w Sianowie, Chmielnie i 7 innych miejscowościach.

W OKRĘGU CHOJNICKIM

urządził ZPZZ wiec w Gniewie, w Piasecznie, Nowej Cerkwi, Drzycimie i Morzeszczynie, przemawiał na zebraniach p. Hillar, w Starogardzie zwołano dwa zebrania fabryczne i dwa pracowników monopoli, w Sępólnie do 300 wyborców zwołanych przez TRP przemawiał p. Marcinkowski, w pow. tucholskim odbyło się 14 zebrań i wieców, w chojnickim zebrania w Czarmiszu, Ciecholewach, Borowym Młynie i Kluczkowie. — Wiece ks. Hoffmanna gromadziły setki wyborców w Osiu, Drzycimie i Serocku, tak samo wiece dyr. Donarskiego w Grucznie, Topólnie, Pruszczu i Serocku.

W OKRĘGU BYDGOSKIM

wiec w Miasteczku odbył się przy udziale 600 wyborców. Przemawiał p. Dzwonkowski, zebranie w Dziembowie zgromadziło 300 robotników, wiece w Burowie, Wyszynach, Stróżewie, Ostrówku i Kaczorach — rolników.

W OKRĘGU INOWROCŁAWSKIM

urządzili zebrania kandydaci pp. inż. Wichliński, Kapeliński i organizacje robotnicze. W Inowrocławiu odbył się wiec kobiet z udziałem 500 wyborczyń, wiec inż. Wichlińskiego w tymże mieście zgromadził 1000 wyborców. Ponadto odbyły się zebrania w Złotnikach Kujawskich, Lisewie Kościelnym, Dalkowie, Jacewie, Walczewie, Turzanach, Mamliczu, Żninie, Janówcu, Laskowie, Słowikowie, Miłowie, Skarboszewie, Wymysłowie, Klaryszewie i Dembowie.

W OKRĘGU WŁOCŁAWSKIM

zebrania odbywają się nieustannie w licznych miejscowościach rozległych powiatów okręgu. Wiecowano m. in. we Włocławku, Kuroniu, Sarnowie, Przedeczu, Więcławicach, Brześciu Kujawskim, Lubieniu — gdzie gromadziło się po 300 rolników, podobnie liczne w Kutnie i Żychlinie, w nieszawskim w 6 miejscowościach.

Nowe Koło OZN

Po zebraniu przedwyborczym OZN w w Chomętowie w pow. szubińskim, wszyscy zebrani w liczbie 120 osób utworzyli Koło Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Kolejarze pomorscy w obronie prezesa inż. Dobrzyckiego

Z kół kolejarskich otrzymaliśmy następujące informacje:

W Nr. 253 „Dziennika Bydgoskiego" z dnia 4 listopada r. b. ukazał się artykuł p. t. „Bydgoszcz nie prosi o łaskę — żąda sprawiedliwości dla siebie i uznania czołowego znaczenia na Pomorzu", w którym wysunięto niesłuszne zarzuty przeciw prezesowi inż. Dobrzyckiemu z tytułu rzekomego pokrzywdzenia miasta Bydgoszczy przy załatwianiu różnych spraw kolejowych, związanych z wewnętrznymi sprawami miasta, a zwłaszcza zarzut, przeniesienia siedziby dyrekcji z Gdańska do Torunia, a nie do Bydgoszczy.

W imię słuszności należy zaznaczyć, że we wszystkich zasadniczych sprawach Prezes inż. Dobrzycki nie miał swobody działania, lecz był zawsze związany dyrektywami z góry lub też jedynie miał możność ustalania szczegółów wykonania powziętej z góry decyzji. Zwłaszcza w sprawie przeniesienia siedziby dyrekcji decydowało kilka czynników,które zgóry przesądziły sprawę.

Dla wykazania zaś, jakie zasługi ma za sobą prezes inż. Dobrzycki zarówno dla kolejnictwa, jak i dla Państwa, podajemy jego życiorys, z którego każdy bezstronny obywatel bez trudu będzie mógł wyciągnąć właściwe wnioski.



Prezes inż. Dobrzycki urodził się 23 listopada 1875 r. w Poznaniu.

Studia ukończył w 1901 roku na politechnice w Brunszwigu, z egzaminem dyplomowanego inżyniera budowy maszyn.

Przez kilka lat pracował we firmie Friedrich Krupp A. G. Grusonwer w Magdeburgu a następnie w firmie C. Lührigs Nachf. Fr. Gröppeł Bochum aż do roku 1910-go skąd powrócił do Poznańskiego jako współwłaściciel i kierownik Fabryki Maszyn M. Arnold.

Wojnę światową odbył jako oficer wojsk lotniczych. Pod koniec wojny budował jako naczelny inżynier stację lotniczą w Toruniu a następnie powołano go do inspekcji wojsk lotniczych w Berlinie. Z Berlina przeniesiono go do Poznania a następnie powrócił do Ostrowa, gdzie był przez krótki czas komendantem miasta Ostrowa z ramienia ówczesnych tamtejszych władz polskich.

Dnia 28. 12. 1918 r. stawił się do dyspozycji Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu i objął organizowanie całej przyszłej komunikacji kolejowej, pocztowej, szosowej i wodnej na terenie podlegającym Komisariatowi Naczelnej Rady Ludowej. Wspólnie z prezydentem miasta Ratajskim składał z urzędu w kwietniu 1919 r. niemieckiego prezesa kolei, a wprowadzał pierwszego polskiego prezesa inż. Rutkowskiego. Dnia 1. 12. 1919 r. objął po prezesie Rutkowskim kierownictwo Dyrekcji w Poznaniu. Prócz prac jako prezes D. O. K. P. Poznań pomagał przy organizacji kolei górnośląskich, biorąc całe rzesze kolejarzy z Górnego Śląska do Poznania, którzy z powodu udziału w powstaniach nie mogli na Górnym Śląsku przebywać, a których szkolił na przyszłe stanowiska w kolejach Górnego Śląska.

W lutym 1922 roku objął jako delegat Ministra Kolei w nadzwyczaj trudnych warunkach jeszcze podczas urzędowania Niemców przed przejęciem Górnego Śląska przez Polskę organizowanie przyszłej Polskiej Dyrekcji Kolei w Katowicach. Wielki brak odpowiednich sił tubylczych przy niezmiernie trudnych i zawiłych warunkach ruchu towarowego ogromnym naładunku towarów i intensywnym ruchu osobowym utrudniał w niepomiernej mierze należyte organizowanie przyszłej Polskiej Dyrekcji.

W czerwcu 1922 r. przy przejęciu Górnego Śląska przez Polskę, składał z urzędu niemieckiego prezesa a wprowadzał pierwszego polskiego dr. Sikorskiego. Przejęcie kolei i otwarcie ruchu przeszło sprawnie i bez wstrząsu. Od 1926 r. do 1929 był prezesem D. O. K. P. Katowice, od 1929 r. jest dyrektorem Kolei Państwowych w Gdańsku a od 1. 10. 1933 w Toruniu. Przyczynił się wybitnie do rozwoju Gdyni przez szybką i sprawną rozbudowę portowego węzła kolejowego. Niezależnie od pełnienia obowiązków dyrektora Kolei Państwowych organizował, uruchamiał i kierował w czasie od 1933 do 1937 roku linią Francusko-Polską Herby Nowe—Gdynia. Dnia 1. 12. 1938 jest on 19 lat na kierowniczym stanowisku prezesa Dyrekcji Kolejowej.

W pracach społecznych brał żywy i czynny udział między innymi jako: założyciel i pierwszy prezes LOPP w Poznaniu, prezes LOPP w Katowicach, techniczny doradca przy budowie katedry w Katowicach, prezes i honorowy członek Macierzy Szkolnej w Gdańsku, czynny członek zarządu i honorowy członek Polskiego Klubu Morskiego (jachtklubu) w Gdańsku, długoletni członek Rady Portu w Gdyni, honorowy członek Kolejowego Przysposobienia Wojskowego rejonu Bydgoszczy — wiceprezes Komitetu Wykonawczego Pomorskiego Funduszu Obrony Narodowej, gdzie społeczeństwo województwa pomorskiego złożyło ogromne dary pieniężne, za które zakupiono sprzęt uzbrojeniowy dla naszej armii. Prezes Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża Wielkiego Pomorza przez odpowiednie zarządzenia podniósł w roku 1938-ym ilość członków o 18.500, tak że Okręg Pomorski P. C. K. z 7-go miejsca przeszedł na 3 miejsce w Polsce. Wiceprezes Komisji badania kosztów własnych eksploatacji Kolei Państwowych.

Powyższe daje w streszczeniu obraz jego długoletnich prac społecznych.

* * *

Zamieszczając głos kolejarzy, reagujących z umiarem, ale i z oburzeniem na nieuzasadnioną napaść „Dziennika Bydgoskiego", dodajemy od siebie, że „Dziennik Bydgoski" nie miał odwagi atakować prezesa Dobrzyckiego, gdy znajdował się on u władzy, lecz wybrał na to chwilę, gdy zasłużony ten organizator kolejnictwa ustąpił ze swego wysokiego stanowiska.

Tego kolejarze pomorscy „Dziennikowi Bydgoskiemu" nie zapomną.

„Tu nom je dobrze i ładnie"

Dzieci z Zaolzia na wypoczynku

Jaworze, w listopadzie 1938

Oczekiwano ich tu ze zrozumiałą niecierpliwością, ba, można powiedzieć, że spodziewano się po tych „Zagranicznikach" Bóg wie czego. A czego naprawdę tegoby żadna z dziewczynek nie potrafiła powiedzieć, fakt jednak pozostaje faktem — od czasu ogłoszenia nowiny o przyjeździe dziewczynek z Zaolzia, w cały mzakładzie rozpanoszyło się jakieś niesforne półdiablę, które w wybitnym stopniu naruszało ustalony porządek dnia i nocy i w niemałym stopniu niepokoiło cały personel wychowawczy z samą panią kierowniczką na czele. W czasie lekcyj to półdiablę odwracało uwagę od skomplikowanych kombinacyj, jakich wymaga pomnożenie np. 8 przez 9, w czasie poobiedniego leżenia prowokowało najgrzeczniejsze dziewczynki do gadania na cały głos i wyglądania oknem, czy już tamte dzieci nie jadą, słowem jeszcze parę dni wyczekiwania, a rewolucja w tym małym światku dziesięcioletnich panien gotowa. No, ale na szczęście przyjechały.

Szykowała się jakaś chryja powitalna, w programie być może były jakieś wierszyki i wyuczone przemowy, ale to wszystko w łeb wzięło z chwilą pojawienia się tamtych dziewczynek zza Olzy. Utonęło w serdecznym galimatiasie jaki powstał i w koleżeńskich, od pierwszej minuty zawiązywanych przymierzach. Było na miejscu 60 dziewczynek z terenu Górnego Śląska, doszło do tego jeszcze 60 z Zaolzia — jak się to towarzystwo zaczęło poznawać, wtedy — dorosły intruzie, zbieraj manatki, zatykał uszy i uciekaj gdzie pieprz rośnie, bo cię na amen zagadają te kilkoletnie pannice.

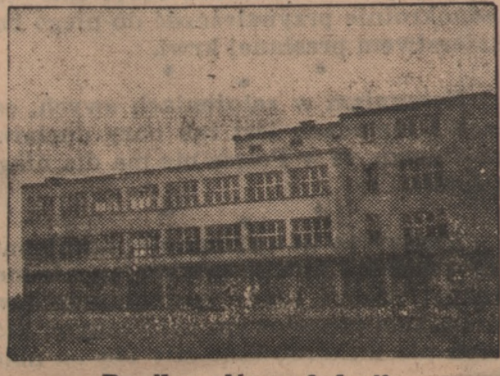
Teraz po tygodniu już nastąpiło uspokojenie. Dzień schodzi na normalnych zajęciach, a serdeczne przymierza utrwalają się z każdym dniem. Tym łatwiej to przychodzi, że jak się przekonały różne nasze Handzie i Marysie, tamte dzieci zza Olzy są kubek w kubek do nich podobne, ba, mówią nawet taką samą gwarą, mają takie same przyzwyczajenia i powiedzonka.



Wejście na teren kolonii.

W godzinach wolnych od nauki i werandowania lub poobiedniego leżenia, po białych korytarzach zakładu snują się małe grupki dziewczynek splecionych w serdecznym objęciu: te z Trzyńca, Karwiny i Frysztatu ugwarzają z tymi od Bielska, Skoczowa i Pszczyny. Chodzą po korytarzach, bawią się w jasnej świetlicy i rozpłaszczając nosy na zapłakanych jesiennym deszczem szybach wypatrują słońca i widoku gór. Ale tam na dworze niestety nic się nie poprawia. Po dawnemu na porośniętych lasem zboczach rozwłóczy wiatr strzępki chmur i po dawnemu czub Klimczoka owinięty jest białym bandażem mgły. To też nie jedna Hańdzia srodze lamentuje, że nie może pokazać Andulce „stamtąd" jakie to „u nos som ładne góry", bo paskudny deszczysko wszystko popsuł. Ale rada jest zawsze i na wszystko „poczekoj, jutro jak bydzie ładnie to dopiero uwidzisz", no i już nieszczęście minęło i choć za oknem wiatr niesie strugi deszczu, w dwóch małych serduszkach zapala się najpiękniejszym blaskiem słońce i radość. Przymierze serc trwa i umacnia się.

W parę dni po zajęciu Zaolzia, Ubezpieczalnia Społeczna w Bielsku, która przejęła w swe ręce agendy dawnych Kas Chorych w Cieszynie Zachodnim i we Frysztacie, zebrała kilkadziesiąt dzieci robotniczych, którym potrzebny był wypoczynek i wysłała je do swej kolonii szkolno - wypoczynkowej w Jaworzu. Tam w dobrych warunkach zdrowotnych, zakład w Jaworzu jest bowiem wzorem dla innych zakładów tego typu, spędzą te mizerne dzieci 6 tygodni, ucząc się jednocześnie w szkole, która jest w zakładzie. Takie 6 tygodni to zastrzyk sił na cały długi rok, to zabezpieczenie przed zaziębieniami i grypami jesiennymi, które tak dotkliwie dają się we znaki dzieciom. Tu dzieci uczą się, wypoczywają i jednocześnie poznają się ze swą nieznaną dotychczas ojczyzną. Tych 60 dziewczynek, to pierwsza wycieczka z Zaolzia, to zwiastunki nowego, szczęśliwszego okresu złączenia się całego Narodu z braćmi zza Olzy. Nie poskąpiono też im serca. Przez całą zi-



Pawilon główny kolonii.

mę będą tu przybywać dzieci zza Olzy na sześciotygodniowe turnusy, aby wytchnąć świeżym powietrzem podgórskim i nabrać sił. A bardzo im tego potrzeba, bo do tej pory nikt się o nich nie troszczył prócz rodziców, samych biedaków. Blade, anemiczne buziaki nabiorą kolorów życia i wypełnią się chude, zapadnięte klatki piersiowe. To będzie pierwszy zysk, jaki da nam przyłączenie Śląska Zaolzańskiego i jego dzieci.

Już w pierwszą niedzielę, po przybyciu dzieci, przyjechało odwiedzić je kilkoro rodziców. Przyjechali popatrzeć na własne oczy, jak to też ich „dziecka" się czują, jak im tu jest. Popatrzyli na piękny gmach zakładu, na wesołe miny swych dziewczynek i znikły ostatnie obawy jakie tu ze sobą przywieźli. „Dobre je" powiedzieli sobie i wrócili do domu uspokojeni. Aha, jeszcze na zakończenie jedna ważna ogromnie sprawa: mała Aninka Kaletówna, której tata jest „hawierzem" w Trzyńcu, w niedługiej wprawdzie, ale zupełnie wyczerpującej wszystkie tematy pogawędce, wyraziła obawę, iż jej tata, a może i mama niepokoją się o nią. Zafrasowaliśmy się oboje, co cóż tu miły Boże poradzić, żeby się tata i ta mama nie martwili o swoją Aninkę. No i ostatecznie zobowiązany rozmową z Aninką i inną jeszcze Marteczką i z jedną jeszcze Marysią, powiadam w ich imieniu: tato i mamo w Trzyńcu, tato i mamo w Karwinie, Frysztacie i Jabłonkowie! Bądźcie spokojni o wasze dzieci! Przyjęto je tu gorącem sercem, otoczono najczulszą opieką, bo to są przecież wszystko Nasze Dzieci. (k)

L. M.

Preliminarz budżetowy na posiedzeniu Rady Ministrów

WARSZAWA. W dniu 3 bm. odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoj-Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów. Przedmiotem obrad były sprawy, związane z uchwaleniem preliminarza budżetowego na r. 1939/40.

Wybuch bomby w ręku arabskiego terrorysty

JEROZOLIMA. Oddział brytyjski stoczył w okolicach Haify walkę z powstańcami arabskimi, ostrzeliwującymi osiedla żydowskie. 6 powstańców poległo. Wczoraj na bazarze w Jerozolimie przedwcześnie wybuchła bomba w ręku arabskiego terrorysty, który poniósł śmierć na miejscu. Arabski strajk protestacyjny trwa. W m. Samakh w Galilei doszło do demonstracji. Proklamowano stan wyjątkowy.

Nasz dodatek niedzielny

ALINA CHYCZEWSKA

Organy brzmią od 2000 lat

Na marginesie zamierzonej restauracji organów w kościele N. M. P. w Toruniu

Najpotężniejszy instrument muzyczny, jaki ludzkość potrafiła stworzyć w ciągu wieków — to organy. Gdy zabrzmią pełnym głosem, to jakby wicher przeciągnął pod sklepieniami świątyni, gdy skarżą się cicho drżącym tonem skrzypiec czy fletu, zdaje się, że potrafią wypłakać całą ludzką niedolę, żal serdeczny znękanego serca. Przywykliśmy, że głos organów w kościele modli się razem z nami, wyraża nasze błagania, dziękczynienia, radości i bóle, że wraz z naszymi myślami wznosi się do Boga.

Chrystianizm uznał od wieków, że muzyka godna jest wyrażać najpobożniejsze ludzkie uczucia. Wprawdzie aż do w. VII po Chr., w przeciwieństwie do zwyczajów żydowskich i pogańskich, wykluczano z kościoła muzykę instrumentalną, uważając, iż ma ona charakter świecki, ale pieśń była i wtedy jedną z form modlitwy, rozbrzmiewała często w pierwszych gminach chrześcijańskich.

Pierwsze organy do kościołów Zachodu miał wprowadzić papież Vitalianus (657—672); potem bardzo powoli rozpowszechniają się one w całej Europie: we Francji zjawiają się w IX w., w Anglii, we Włoszech — dopiero w X w., a u nas pewno jeszcze później.

Nie wiemy dziś, czy trzy wspaniałe kościoły toruńskie (św. Jana, N. Panny Maryi i św. Jakuba), wybudowane w XIV w. już od początku zaopatrzone były w organy. Jeżeli tak, to wyglądały one zupełnie inaczej niż dzisiaj i inną spełniały rolę...

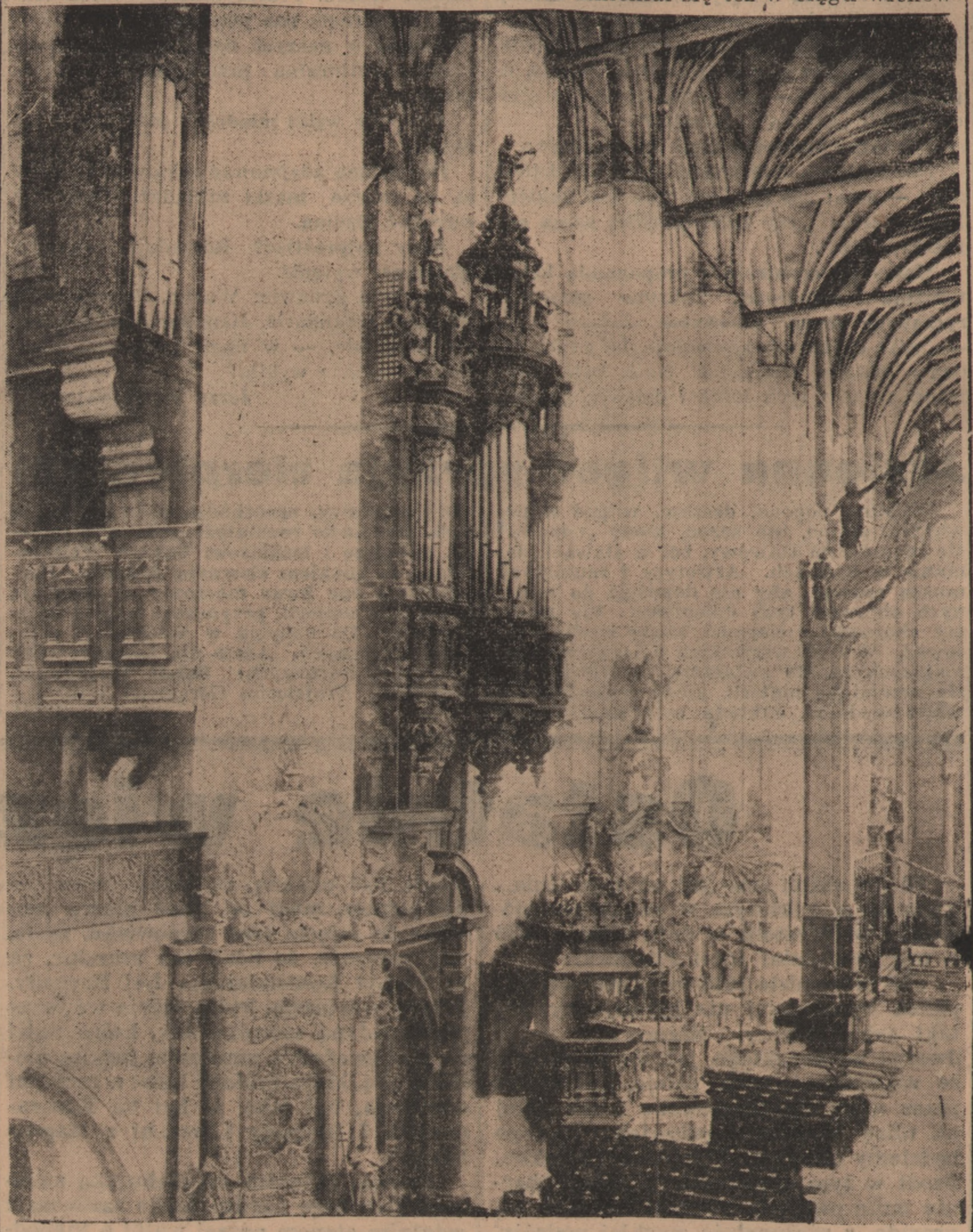
Warto sobie przypomnieć przy sposobności niezmiernie ciekawą i odwieczną historię tego instrumentu.

Organy powstały dużo wcześniej niż w VII w., kiedy je wprowadzono do kościołów.

Nikt by nie przypuścił, że prawzorem ich był skromny instrument, używany przez pasterzy w starożytnej Grecji, poświęcony bogu pasterskiemu Panu. Składał on się z siedmiu krótkich drewnianych lub trzcinowych piszczałek, spojonych woskiem.

Na tej samej zasadzie zbudował około 170 r. przed Chr. Grek, Ktesibios z Aleksandrii organy wodne, używane potem przez starożytnych Greków i Rzymian dla uświetnienia różnych dworskich uroczystości. Główną częścią tych organów były także piszczałki — oczywiście dużo większe i liczniejsze niż w instrumentach pasterskich. Nie dęło się też w nie powietrza ustami, ale przy pomocy specjalnej pompy, która sprawiała, iż słupek wody, wznosząc się i opadając, regulował dopływ prądu powietrznego do piszczałek odpowiednio umieszczonych. Następnym ulepszeniem było stworzenie organów pneumatyczno-powietrznych, w których dla pompowania powietrza zastosowano już rodzaj miechów kowalskich.

Wraz ze zmianą ogólnej zasady instrumentu zmieniał się też w ciągu wieków wygląd organów, sposób gry, dźwięk poszczególnych tonów i ich liczba. Nie będziemy się nad tym dłużej zatrzymywali — ciekawe byłoby najwyżej to, jak wyglądały organy w tym czasie, gdy powstały kościoły toruńskie.



Organy w kościele Najśw. Marii Panny w Toruniu.

Były one zupełnie nieozdobne. Klawiszy miały niewiele, ale zato każdy liczył około 70 cm. długości, a 8—10 cm szerokości — aby wprawić je w ruch, trzeba było uderzać silnie pięściami lub łokciami. Oczywiście nie mogło być mowy o grze w dzisiejszym znaczeniu.

Instrument służył do podawania tonów chórom i celebrującym. Możliwe też, że przy pomocy niego przygrywano górną kwintę i wyższą oktawę melodii śpiewanej.

Oczywiście do dnia dzisiejszego ciągle się coś w organach zmienia i udoskonala — ale już w XVI w. są one naogół podobne do współczesnych. Od tego czasu stają się niemal nieodzowną częścią wyposażenia kościoła, zyskują też wygląd monumentalny i ozdobny.

Obok zasadniczych części instrumentu, którym są: piszczałki, kontuar (wraz z rejestrami, klawiaturą ręczną i pedałami), oraz miechy, równie nieodzowną staje się zewnętrzna, ozdobna szata organów, t. zw. nastawa.

Nastawa jest to rodzaj parawanu, czy raczej szafy, która kryje za sobą setki różnych wymiarów drewnianych i cynowych piszczałek — niektóre z nich widoczne są zresztą na zewnątrz, stanowiąc część nastawy, jakgdyby tradycyjny motyw zdobniczy. W tej zewnętrznej, widocznej dla wszystkich wiernych części organów, w charakterystycznej konstrukcji, rzeźbach, malowidłach, wyrażały się zawsze upodobania każdej epoki.

Najpiękniejsza w Toruniu, i jedna z najpiękniejszych w Polsce nastaw organowych znajduje się w kościele Panny Maryi i pochodzi z początku XVII w. (w najbliższym czasie pismo nasze zamieści o niej specjalny artykuł).

Sam instrument potężnym brzmieniem odpowiada także powadze monumentalnej świątyni.

Niestety, organy w kościele Panny Maryi wymagają teraz niezwłocznej i gruntowej restauracji.

Organy jako instrument ogromny i bardzo skomplikowany wymagają nieustannej pieczy i, szczególnie jeżeli są stare, częstych napraw.

Kurz i wilgoć — to ich najwięksi wrogowie. Organy w kościele P. Maryi są pod tym względem w bardzo niekorzystnym położeniu. Znajdują się przecież przy północnej, nigdy nie osuszanej słońcem ścianie, a ostatnia restauracja prezbiterium, podczas której unosiły się całe tumany pyłu, nie mogła też wpłynąć dodatnio. Wiele tonów zamilkło, wiele brzmi fałszywie, zbyt cicho lub zbyt głośno, jedne defekty pociągają za sobą inne, rujnacja postępuje w szybkim tempie. Należy ją zahamować niezwłocznie! O tym teraz myślą władze kościelne, ufając, iż z pomocą przyjdą im obywatele Torunia, którzy nie pozwolą, by zamilkła modlitwa organów w pięknej prastarej świątyni.

Uwagi na czasie

Skóra twarzy i rąk starzeje się wcześniej aniżeli powłoka ciała. Widocznie zmiany atmosferyczne, nadmierne naświetlanie słońcem, mycie zimną, zwłaszcza twardą wodą, tudzież posługiwanie się nieodpowiednio do danej właściwości dostosowanymi kosmetykami działają ujemnie. Wystarczy spojrzeć na zmarszczone twarze młodych nawet wieśniaczek lub — powracających z letnisk i zimowych wywczasów, by znaleźć potwierdzenie powyższych wywodów. Niechaj przeto każdy — jużto celem przywrócenia żywotności, jużto w celu zapobiegawczym — posługuje się wysoce ożywczym kremem „Ultrasol“ tak przed myciem twarzy i rąk gorącą niemal wodą, jak i na noc. Wapienną wodę zmiękczać KOSMETYCZNYM BORAKSEM „MIRACULUM“, a naskórek Pudrem Egzotycznym Dra Lustra. Łuszczącą się skórę wygładza już po paru dniach „KREM MOLLANA“. Nadwyrężoną w letnisku skórę twarzy powinno się myć bardzo ciepłą wodą i otrąbkami migdałowymi z przepisu Dra Lustra.

Powyższe wskazówki odnoszą się do prawidłowej i suchej właściwości cery. Tłustą cerę powinno się myć gorącą niemal wodą i proszkiem marmurowym „MIRACULUM“, tuż przed myciem przemyć twarz wacikiem zwilżonym w Kosmetycznym spirytusie salicylowym „MIRACULUM“, pudrować odtłuszczającym Pudrem Higienicznym Dra Lustra.

(k).

Obrazy acheropity

Sprawa pojawienia się obrazu Matki Boskiej na szybie w wiejskiej chacie w miejscowości Czajkowice (pomiędzy Lwowem a Samborem) zajmuje wciąż jeszcze uwagę czasopism. W jednej z chat wymienionej wsi mieszka na komornym Michał Czajkowski z żoną Teklą. Wieczorem w dniu 15 grudnia ub. r. Czajkowska ujrzała ze zdumieniem na szybie jakby wizerunek Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Na drugi dzień oglądał zjawisko ks. proboszcz Kmit. Później, przez tydzień zjawy nie było, po czym znowu wystąpiła, wreszcie utrwaliła się tak, że można ją było chwytać na kliszę fotograficzną.

Władze kościelne dotąd nie wypowiedziały się co do natury tej zjawy. Ustalenie charakteru wizerunku Matki Boskiej, widniejącego na szybie jest najwłaściwszą drogą do rozwiązania tej zagadki. Na szybie rysuje się wyraźnie sylwetka postaci Matki Boskiej w popiersiu, z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Wizerunek ujmuje jakby w w podwójną ramę bogaty ornament, o charakterze wybitnie ludowym, o motywach występujących w dekoracyjnej sztuce ludowej na Huculszczyźnie i Podkarpaciu. Jeżeli chodzi o typ wizerunku Matki Boskiej, to jest to tak zwana Hodigitria, typ upowszechniony szeroko w sztuce chrześcijańskiej od czasu wojen krzyżowych, znany dobrze w Polsce, gdyż w tym typie właśnie utrzymany jest wizerunek Matki Boskiej Jasnogórskiej. Stwierdzić należy, że wszelkiego rodzaju acheropity czy też obrazy uchodzące za acheropity, to jest wizerunki powstałe, — według tradycji — przy udziale nie ręki ludzkiej ale sił nadprzyrodzonych, wolne są od jakichkolwiek dodatków, motywów i elementów dekoracyjnych i przedstawiają tylko postać Najśw. Maryji Panny. W tym szczególe obraz na szybie z Czajkowic odbiega więc zasadniczo od charakteru acheropitów.

Ponadto zarówno rysunek postaci Matki Boskiej oraz Dzieciątka Jezus jak i bogaty ornament na szybie w Czajkowicach noszą wszelkie znamiona sztuki ludowej. Znamiona te są tak wyraziste, że pozwalają ściśle sprecyzować środowisko i zacieśnić je do okolic wschodniego Podkarpacia. Nie ulega jednak kwestii, że obraz na szybie nie jest dziełem ręki ludzkiej — ale odbitką powstałą najprawdopodobniej wskutek oddziaływania wpływów atmosferycznych i promieni słonecznych na szkło, które posłużyło do oprawy drzeworytu ludowego. Farby i tłuszcz, tworzący środek łączący, nagrzewane przez długi okres czasu ciepłem słonecznym wywołały wreszcie opalizowanie szkła i odbicie się rysunku kompozycji kolorowanego drzeworytu na szybie. Badania obrazu na szybie z Czajkowic winny iść przede wszystkim po linii ustalenia możliwości i stopnia oddziaływania tłuszczu i farb mineralno-roślinnych na powierzchnię szkła pod wpływem promieni słonecznych. Odpowiedź na to, w jaki sposób szkło z oprawy drzeworytu znalazło się w oknie — nie przedstawia trudności. Po prostu szyba uległa stłuczeniu i trzeba ją było czymś zastąpić. Wówczas wyjęto szkło z oprawy drzeworytu i wprawiono w ramę okienną. Stało się to w czasie, gdy proces opalizowania szkła był już daleko posunięty. Wystawienie szyby na bezpośrednie oddziaływanie operacji słonecznych pogłębiło ten proces i wreszcie ukazała się na szybie odbitka drzeworytu, który przez szereg lat właśnie był przykryty ową szybą i stał się źródłem przemian chemicznych w szkle.

Grafika polska zdobywa rynki zagraniczne

Po wystawie grafiki polskiej, która odbyła się w Victoria and Albert Museum w Londynie w 1936 r., „The Medici Press“, jedna z najlepszych firm wydawniczych angielskich, zakupiła prawo reprodukcji prac Chrostowskiego i Telakowskiej w formie kart świątecznych. Od tego czasu inne firmy też zainteresowały się pracami artystów polskich, np. firma Mowbray w Oxfordzie, która wydaje książki i obrazy religijne, zakupiła ostatnio na kartę świąteczną drzeworyty W. J. Goryńskiej, inne wydawnictwo nabyło prawo produkcji kilku rysunków zwierząt zmarłego przedwcześnie Zygmunta Dunina i jednego drzeworytu W. J. Goryńskiej, a „Redfern Press“ prawo produkcji „kota syjamskiego“ oraz kartę świąteczną z Matką Boską Częstochowską tej samej artystki.

W cztery oczy ze sztuką

Uwaga: dżuma!

Tak się składa, że od kilku tygodni w naszych felietonach piszemy o brudach, błędach, śmiesznostkach i załganiach naszego życia kulturalnego. Traktujemy te sprawy od strony społecznej. Bo to arcyważne.

Jeśli w salonie zdegenerowanych snobów odczyta wyblakły poecina wiersz pacyfistyczny z refrenem „precz z bronią!“ — to ostatecznie sprawa nie jest aż tak ważna, żeby ją piętnować. Ale kiedy do tysięcy ludzi przemawia z ekranu „Gehenna“ pani Mniszek, podmalowana przez chałaciarzy tak mistrzowsko, tak „fajn“, tak „tip-top“, że dwór polski to banda degeneratorów a pilot polski — po prostu uwodziciel, wybryk kulturalny staje się sprawą społecznie więcej niż poważną.

Tu widać objawy zarazy. Dżuma kulturalna!

Cóż by zrobiło społeczeństwo, gdyby dowiedziało się, że kucharz powiedzmy jakiejś popularnej restauracji pakuje do kotletów zatrute kawałki mięsa? Kucharza by ludzie zlinczowali, a lokal zdemolowali. I słusznie!

My tymczasem wykonujemy zadziwiającą pobłażliwość i obojętność wobec skandalów „kulturalnych“.

Ktoś popełnił plagiat, a potem jakby nigdy nic — nadal drukuje. Ktoś kompromituje Polskę za granicą, wraca do kraju i wszystko w porządku. Ktoś w latach kształtowania państwa polskiego kolportował pacyfizm i wiersze bolszewickie — a teraz ten ktoś nadal sobie pisze — szanowany i honorowany.

Od lat „polscy“ filmiarze, których ojcowie handlowali na Bagnie, tworzą bagno kulturalne, a cenzura milczy, a pani publiczność owszem kręci głową, ale bzdury nie zbojkotuje.

Tymczasem dżuma szaleje. Uwaga: wszyscy, jesteśmy w pobliżu tej strasznej choroby. Zaraza!

O filmie już pisaliśmy. Teraz zajmiemy się przebojami, piosenką. Fox-trott, tango, slov-fox, boston — co kto woli. Walc angielski na dodatek.

Tu większość tekstu kwalifikuje się do kratek kryminału. Może za ostro powiedziane? Stanowczo nie.

Boy-Żeleński będzie w przyszłości tłumaczył się przed surowymi sędziami młodego pokolenia za propagandę „życia ułatwionego“. Polska traci obywateli, Polska słabnie liczebnie. A pan Boy-Żeleński na fotelu akademickim. Wolna miłość — psia krew!

Wszystko u nas w kulturze przypomina tę wolną miłość. Kochają się kulturmacherzy, wolność interesu triumfuje. Ale do czasu.

O wiesz ty polski chłopaku, polski robociarzu, złakniony kultury, ile w twą prostą duszę wsącza brudu i ohydy żydowska piosenka, żydowski szlagier? Odrzuć na chwilę kuszącą, murzyńską melodię. Weź tekst do ręki i na zdrowy rozum przeczytaj to raz solidnie, pokombinuj, puknij się w głowę.

Śpiewasz, nucisz plugastwo najgorszego gatunku. Twoje dzieci to nucą. Najpierw „mama“ mówią, a w rok potem seplenią tanga rozwiązłe, foxtrotty kabotyńskie.

Panowie Miszczak i „Nel“ napisali ni mniej więcej, tylko tak:

„Jak się puścić to już na całego.
Nikt nie odmówi mnie, bo ja chcę puścić [się“.

W foxtrocie mistrza Schütza powiedziano o tym samym równie dosadnie:

„A gdy porzuci cię jedyna,
to nie rozpaczaj, nie martw się,
na każdym rogu jest dziewczyna,
co z tobą zapomina się,
nim minie kwadrans lub godzina.

Cukiermann i Wołowski jeszcze inaczej umilają tekst foxtrotta:

„Psyt, psyt dziewczynko. Mam piękny pokój, łóżko.
Ja wiernym twoim służką chętnie zostać chcę.
Pół świata zna mnie żem zuch naschwał,
nie jednej damie ja szczęście dał“.

Ale to jeszcze mało. Brnijmy dalej. Przyjrzyjmy się tej drukowanej i śpiewanej ohydzie z bliska. I to dobrze. Żeby nas taka wściekłość wzięła, byśmy palili na stosie, linczowali i do kryminałów zamykali.

Pornografia w najgorszym wydaniu. Prostytucja kulturalna. Szmira fantastycznie ohydna. Żyd trubadur! Żyd geniusz zgnilizny!

Gold, Petersburski, Hemar, Tuwim, Jurandot, Jerzy, Wars, Włast, Schlengel, Cukiermann — i tak dalej przez całe ghetto wlecze się karawana zadżumionych psychicznie, kolporterzy rozkładu, forpoczty upadku „polskiej“ kultury.

Kiedyś przed wiekami przyjęci z łaski do Polski, kraju naiwnej poczciwości, dziś tę poczciwość zasmradzają egzotyką swojej histerii, tandetą swojej łatwizny duchowej.

Prymitywizm perwersji, nagość niewykąpana. Cuchnie to wszystko przeraźliwie.

„Kochać nie warto, tęsknić nie warto, upić się warto!“ — oto jedna „idea“ szlagieru. Dalej: „Opium“, „Morfina“.

Nic tylko defetyzm. Lub erotomaństwo.

„To idzie on, hiszpański don, uwodziciel żon“ — albo: „co pani ma tam pod sukienką“ — albo: „czy pani mieszka sama czy razem z nim“.

Mamy do czynienia z propagandą kabotynizmu i obleśności. Tekstów piosenek, ryczanych przez [illegible], nikt chyba nie kontroluje, bo gdyby jeden z drugim przeczytał choć byle jaki fragment (bez tych łóżek i dziewczynek na rogu) musiałby chyba zareagować jakoś, nie pozwolić na kolportaż rozwiązłości.

Pomijamy te zjawiska. Ot, piosenka, kabaret, to nie takie ważne. A właśnie ważne.

Artykuł w tej sprawie z którego materiałów korzystamy — w **„Prosto z mostu“ (Tomczyk: pt. „Natarczywe melodie“)** dużo narobił szumu. Przeczytaliśmy kilka tekstów i ogarnęło nas przerażenie.

Dżuma w naszych ustach! Popłoch! Atmosfera kulturalna przesiąknięta odorem grzechu.

Pierwszy wzlot młodości: piosenka, i już brud.

Nie można zdejmować rękawiczek. Trzeba na twarze maski zakładać. Ostrożnie wdychać. Dżuma.

Rady najprostsze? Rozsadniki choroby społecznej wytępić.

Panowie Żydowie: Warsie, Petersburski, Właście, Jurandocie, Hemarze, Cukiermannie, Tuwimie, — w nogi! Póki czas... Godzina [illegible] wybiła!

Jerzy Pietrkiewicz

Jesienna wilgoć sprzyja cierpieniom

Co czytają Paryżanie?

Wielki ruch panuje w paryskim handlu księgarskim. Podobno książek sprzedaje się więcej, niż w roku ubiegłym, a przecież w roku bieżącym klientela jest wyłącznie miejscowa. Poza książkami najlepiej idą... mapy. Mapy Czechosłowacji, Europy środkowej, Japonii, Chin i Afryki. Z dziedziny rozrywkowej cieszą się poczytnością powieści laureatów i członków akademii Goncourtów oraz klasycy, jak Molière, Corneille, Victor Hugo, Balzac, Musset. Drugie miejsce zajmują podręczniki nauki angielskiego, niemieckiego, włoskiego i hiszpańskiego. Również poprawiła się sprzedaż... gramatyk francuskich i metod nauki stenografii. Wszelkie rekordy bije jednak od szeregu miesięcy „Mein Kampf“, Adolfa Hitlera, oczywiście bez ustępów antyfrancuskich.

Ostatnie więzienie

20 lat dzieli nas już od tego dnia... Tego dnia, o którym w swym przemówieniu w Brystolu w dniu 3 lipca 1923 r. tak powiedział Józef Piłsudski:

„W listopadzie 1918 roku stał się wypadek bynajmniej nie historyczny, ale taki sobie zwykły. Mianowicie — z dworca wiedeńskiego, jak się to zawsze ze wszystkimi teraz dzieje, przeszedł przez ulicę Marszałkowską i tak dalej na ulicę Moniuszki człowiek, którego będziemy nazywali Józefem Piłsudskim. Szedł w tym mundurze, w jakim obecnie mnie panowie widzicie. Wracał, coprawda, z niezupełnie zwykłej podróży, wracał z Magdeburga“.

I zastanawia się dalej, jak stała się ta — jak mówi — „rzecz niesłychana“, że w przeciągu paru dni, „bez żadnych ze strony tego człowieka starań, bez żadnego z jego strony gwałtu, bez żadnego podkopu“, człowiek ten stał się dyktatorem.

I pyta Marszałek:

„Czemu należy to przypisać, gdzie szukać tej przyczyny, że temu człowiekowi, znanemu potem w skorowidzu historycznym, jako Józef Piłsudski, oddano tę władzę?“

Odpowiedź jego zaś brzmi:

„Za jedną rzecz ten człowiek był witany, za jedną rzecz niezwykłość jego mogła być uznaną, za jedną rzecz — powtarzam, mógł on mieć prawo moralne do zajęcia tego stanowiska, za to, moi panowie, że nosił ten mundur, za to, że był Komendantem I-ej Brygady. Jedyną wartością, którą ludzie wówczas mieli, jedyną moralną siłą, która ludzi do posłuszeństwa zmuszała, jedyną moralną siłą, która miliony ludzi w ręce mu oddawała, był fakt, że był on Komendantem I Brygady i wracał z Magdeburga“.

Ponura twierdza magdeburska związana jest więc bardzo ściśle zarówno z ostatnim etapem naszej walki o Niepodległość, jak i z pierwszymi dniami odzyskanej wolności. Obchodząc więc uroczyście 20-lecie wskrzeszenia Państwa Polskiego — sięgnąć musimy myślą do owej wartowni magdeburskiej twierdzy, gdzie od września 1917 r. do pamiętnego listopada 1918 r. więziony był wraz z gen. Sosnkowskim — Józef Piłsudski. Przyjdzie nam zaś to zrobić z tym większą łatwością, że ów historyczny budynek przewieziony został niedawno do Polski i ustawiony w Warszawie na skraju parku łazienkowskiego w pobliżu Belwederu, jako zabytek muzealny złączony bowiem został z Muzeum Belwederskim.

Jak się to stało, że ta tak droga nam pamiątka stała się dostępna dla wszystkich Polaków

Twierdza magdeburska miała ulec zburzeniu. Zarząd miasta Magdeburga, rozumiejąc, jak wielką wartość posiada dla Polski ostatnie więzienie Marszałka — i korzystając z pobytu wycieczki polskich kombatantów w Niemczech, ofiarował nam ów budynek. Władze miasta na własny koszt przeprowadziły rozbiórkę domu, który w 7 wagonach został przewieziony do Warszawy i tu z wielkim pietyzmem i wielką dokładnością zrekonstruowany. Przy wyborze miejsca, na którym stanąć miał domek, kierowano się również myślą, by stanął on w otoczeniu, przypominającym warunki magdeburskie.

W początkach listopada domek dostępny już będzie dla zwiedzających. Schodzi się doń z ogrodu belwederskiego stromą alejką. W otoczeniu drzew, strząsających z siebie resztki zżółkłych liści, w otoczeniu czerwonych jarzębin — wznosi się ostatnie więzienie Józefa Piłsudskiego. Budynek jest stary, wzniesiony bowiem został przeszło 100 lat temu, w 1824 r. Pozbawiony ponurego otoczenia twierdzy — na pierwszy rzut oka przypomina zwykły dom mieszkalny. Tylko na pierwszym piętrze trzy okratowane okna, mówią nam o jego przeznaczeniu...

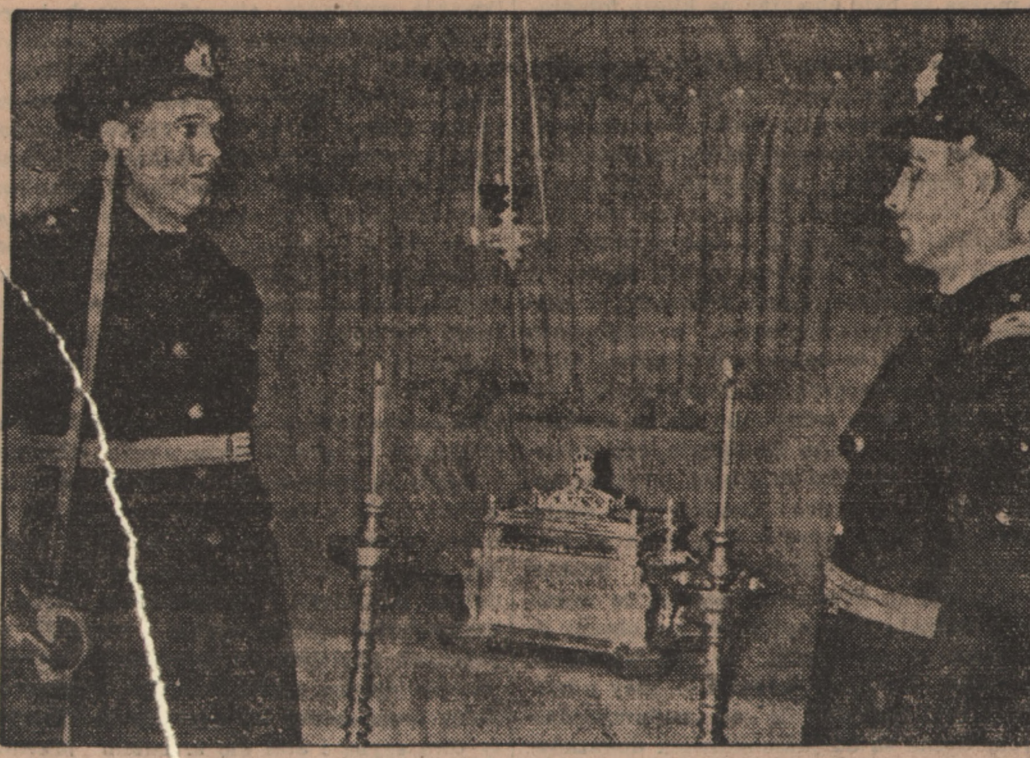
Te trzy okna — to właśnie trzy pokoiki, zajmowane przez Komendanta i gen. Sosnkowskiego. Dwa z nich — sypialne, trzeci pokój wspólny, gdzie Marszałek grywał z gen. Sosnkowskim w szachy — wyniki zapisywali na piecu — i gdzie toczyli ze sobą długie, niekończące się rozmowy. Rozmowy o Polsce.

Po niemal prostopadłych, wąskich schodach dostajemy się na piętro.

Umeblowanie pokoików-cel więcej niż skromne. Spartańskie. Wąziutkie, żelazne łóżko (przysłane one zostały również z Magdeburga) nakryte szarym kocem, prosty stół, na którym stoi naftowa lampa, dwa krzesła. To i wszystko.

Poprzez zakratowane okno wpada promień słońca i złocistą smugą drga na szarej podłodze.

Może kiedyś przed laty, w Magdeburgu taki sam promień słońca zwiastował Józefowi Piłsudskiemu, że dzień wyzwolenia bliski?...



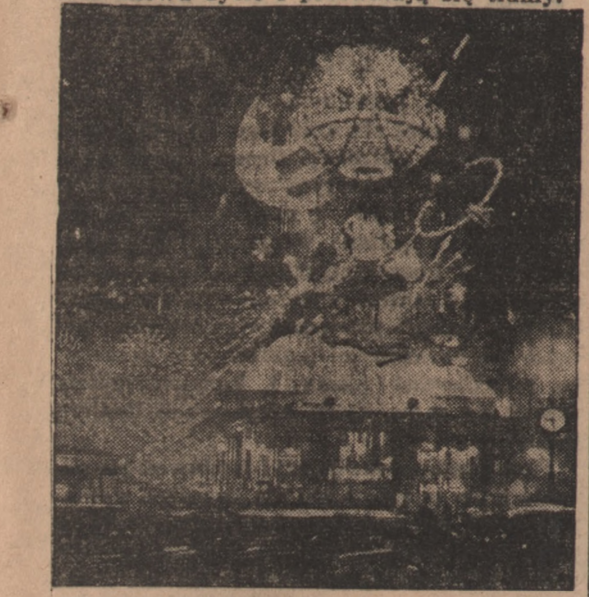
Serce królowej Marii w zamku Balcic nad Czarnym Morzem

Kobieta polska — ostoja moralności państwa musi wykazać w wyborach swą wolę

W wielkich magazynach paryskich

Paryż, w październiku.

Paryż nie żyje samą tylko polityką. Zwłaszcza teraz, gdy niebezpieczeństwo odsunęło się, życie codzienne, jego troski i radości, małe czy duże, przyszły do głosu. Poza kawiarniami terenem, na którym „tout Paris“ wyżywa się w drobiazgach i sprawach dnia powszedniego są też wielkie magazyny, gdzie, po dniach paniki i pustki, wre znowu życie i przewalają się tłumy.



Iluminacja wielkich magazynów w dzielnicy Louvre'u w Paryżu.

Wielkie magazyny są w Paryżu niemal taką samą atrakcją, jak Louvre czy Musée Grévin. Olbrzymie gmachy, w których kupić można niemal wszystko, i to zarówno w najtandetniejszym gatunku, jak i w gatunkach najbardziej luksusowych, są niezwykle ciekawe. Istnieją one w Paryżu niemal od wieku. Pierwszy z nich — „Bon Marché“ — powstał w roku 1852, po nim założony został „Louvre“ (1855), „Nouveautés“ zaś w roku 1856. Dziesięć lat później powstał „Printemps“, a „Samaritaine“ w roku 1869. Stosunkowo najmłodsze są: „Félix Potin“ i „Bazar de l'Hotel de Ville“, które powstały około 1870 roku. Wszystkie te magazyny nie mają oczywiście nic wspólnego z niezliczoną ilością powstałych znacznie później sklepów o cenach jednolitych (t. zw. „Prisunic“) które oferują swoją tandetę pod „zglajchszaltowanych“ cenach. W „Galeries Lafayette“ czy „Samaritaine“ kupić można przedmioty luksusowe po cenach niemal astronomicznych, ale równocześnie dostać można przedmioty codziennego użytku w cenie jednego franka...

W normalnych godzinach pracy w magazynach wre, jak w ulu. Obcemu obserwatorowi narzucają się odrazu liczne uwagi. Przede wszystkim — handel odbywa się też na ulicy, przed magazynem. Na stołach lub wprost na trotuarze nagromadzone są całe góry towarów. Obsługa szybka i zwinna. Dla wygody kupujących w oknach wystawowych ustawione są okienka kasowe. Kupujący nie musi wcale wchodzić do gmachu jeśli wybrał sobie coś z ulicy; wystarczy, aby zapłacił przy okienku kasowym. Wygoda kupującego jest tu zresztą naczelną zasadą. Z chwilą przekroczenia progu magazynu, klient znajduje wszystko, czego szuka, bez zbytniego zmęczenia. Kilka wind i ruchome schody pozwalają wędrować z piętra na piętro, a po forsownych zakupach można odpocząć w barze.

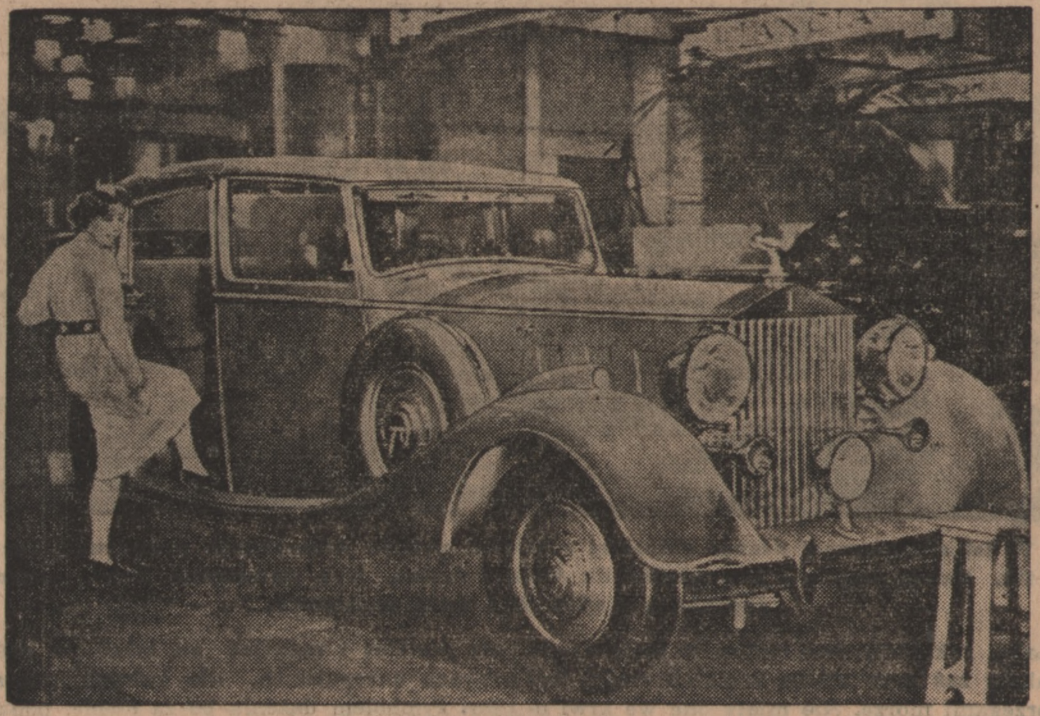
Wielkie magazyny paryskie, w których liczny personel i tak nie jest w stanie upilnować miliona wystawionych przedmiotów, zrodziły nowy rodzaj kradzieży. Dla przeciwdziałania tej pladze i uniknięcia ewentualnych przykrych omyłek, magazyny stosują swój system. Każdy magazyn posiada określonego koloru papier do pakowania i każdy bez wyjątku przedmiot musi być zapakowany. Jeśli ktoś kupi np. ołówek i zechce włożyć go wprost do kieszeni, jeśli niewiasta zaopatrzy się w pudełko pudru i zechce włożyć je odrazu do torebki, sprzedawca czy sprzedawczyni zaoponuje grzecznie ale stanowczo i zapakuje kupiony towar w przepisowy papier. Jest to zasada niewzruszalna. Z drugiej strony, jeśli ktoś będzie zbyt długo spacerował z niezapakowanym jeszcze przedmiotem, szef oddziału podejdzie do niego i grzecznie ale stanowczo zapyta, skąd wziął przedmiot, i jeśli nie ma zamiaru go kupić — czemu nie zdecydował się odłożyć go na miejsce...

Najciekawsza dla obserwatora jest chwila, gdy rozlega się donośny dźwięk dzwonu, oznajmiającego koniec dnia pracy. Nie mija dosłownie pięć minut, a wszystkie towary przykryte są już pokrowcami. Sprzedawczynie i sprzedawcy uwijają się w tempie piorunującym, szczęśliwi, że za chwilę znajdą się na wolności. Na zewnątrz magazynu gorączka pracy przy zwijaniu wystawy nie mniejsza, ale wygląda to nieco inaczej. Wszystkie towary załadowane są na wózki i platformy na kółkach, na których odwozi się je do składów.

Nieszczęsny klient, który o godzinie szóstej znajduje się jeszcze w magazynie, z trudem torować sobie musi drogę wśród zaaferowanych sprzedawców, po przez stosy pokrowców, wózki i platformy. Pół godziny później personel tłumnie wychodzi z wielkiego ula, który zapada w sen na kilkanaście godzin...

Robak—roślina

OO. Franciszkanie, którzy mają sobie powierzoną trędownie w Tatsienlu (Chiny), stwierdzili na targach tybetańskich egzystencję dziwnego robaka, zwanego „Tz'ong tz'ao“ czyli „robak-roślina“. Tybetańczycy zbierają robaczki w górach Paciachen na wysokości 3500 m. ponad poziomem morza. Robak jest podobny do jedwabnika; na głowie ma mały czerwony grzebień. Późną jesienią zapuszcza ogonek w ziemię i obwija się w lekki kokon. Na spozimku z głowy robaczka wyrasta mała gałązka długości 6 cm., która rozwija się i rośnie. Jednakowoż ta mała roślinka jest częścią robaka. Na wiosnę wieśniacy zbierają robaczki. Robaczek nie żyje już, ale w ziemi znajdują ludzie innego robaczka koloru żółtego, bez gałązki i kokonu. Robaczek ten, gotowany w sfermentowanym wywarze kukurydzy, służy jako nadzwyczajny środek leczniczy na wszelkiego rodzaju choroby żołądka. Dlatego też ceny targowe na „robaczki-rośliny“, są wysokie. Zdaniem Tybetańczyków rozmnażanie się robaczka dokonuje się dzięki gałązce, wyrastającej z główki. Pod wpływem ciepła słonecznego otwiera się gałązka jak kielich kwiatu i wyrzuca z siebie małe ziarenka względnie jajka, z których rozwija się nowy robaczek. Wyjaśnienie to oczywiście nie jest naukowe. Przypuszczalnie zajmą się ludzie nauki zbadaniem stworzonka, które z robaczka zamienia się w roślinę.



JEGO KRÓLEWSKA MOŚĆ ROLLS-ROYCE
mimo konserwatywnych linii karoserii, wciąż uchodzi za najwytworniejszy samochód świata (i jest jednym z najdroższych)

Nowe wydawnictwa

Ryszard Bolesławski — „SZLAKIEM UŁANÓW“ — Cena 7,— zł., str. 328.

Wspomnienia wojenne polskiego porucznika ułanów — Ryszarda Bolesławskiego są wstrząsającym obrazem upadku armii rosyjskiej po abdykacji cesarza Mikołaja II. Ułani, będący żołnierzami o silnym poczuciu narodowym i dobrej wojskowej dyscyplinie — stają się widzami doniosłej katastrofy, wywołanej przez rozłam polityczny w łonie armii rosyjskiej. Stają się świadkami pracy agentów politycznych podkopujących ducha żołnierzy rosyjskich, są świadkami przemówienia Szefa Rządu Prowizorycznego — Kiereńskiego i biorą udział w ofensywie wiosennej w roku 1917, której załamanie doprowadziło do ostatecznego upadku armii rosyjskiej. Odważnie i podstępnie, bezustannie prześladowani za antyrewolucyjne dążenia, Polacy przedostają się z Rosji za którą walczyli przez 3 lata — do swojej Ojczyzny. Ta żywa, doskonałym stylem napisana książka, obfituje w realne, przejmujące zgrozą i pochłaniające uwagę czytelnika — sceny.

Nas Polaków interesuje Ryszard Bolesławski, jako nasz wielki rodak, który sienkiewiczowskim szlakiem „za chlebem“ jedzie za Ocean by wziąć się z losem za bary.

I tam dopiero w Ameryce, dochodzi do wielkiej sławy najpierw jako genialny reżyser filmowy w Holywood, a wkrótce potem jako wielki pisarz. Książka jego p. t.: „The Way Of The Lancer“ (polski tytuł: „Szlakiem Ułanów“) rozchodzi się w setkach egzemplarzy w Ameryce, dociera do Anglii, zostaje tłumaczona na francuski, niemiecki, a obecnie na język polski. „Szlakiem Ułanów“ zostało wydane przez Instytut Wydawniczy „Plan“ Sp. z o. o. w Warszawie.

3 NOWE WYDAWNICTWA LMK

W związku z obowiązującym w szkołach modelarstwem okrętowym i żaglowym Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego pismami z dnia 14. 10. br. Nr. II Pr. 16413/38 i 16414/38 dozwoliło do użytku w szkołach, jako pomoc szkolną wydawnictwa LMK:

J. Tomaszewskiego — Budowa modelu pływającego żaglowca — cena zł 0,80.

J. Tomczyk — Budowa modelu łodzi płaskodennej „Mewa“ — cena zł 0,50.

Pismem z dnia 21. 10. 38 r. za Nr. II Pr. 16602/38 Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zakwalifikowało do bibliotek szkolnych dla młodzieży od lat 16 wydawnictwo LMK p. t.: „Rocznik Morski i Kolonialny r. 1938“. Praca zbiorowa pod red. pp. Czekalskiego, Jeziorańskiego i Lewandowskiego. Cena zł 1,—. Stronic 434.

Żądać we wszystkich księgarniach. Składy główne: Biblioteka Polska. Warszawa, Nowy Świat 23/25 i Zarząd Główny LMK — Warszawa, Widok 10, konto PKO Nr. 367. Porto bez zaliczenia 0.50: za zaliczeniem 0,80.

Promienie ultrafioletowe
w życiu codziennym i w budownictwie

Powszechnie doceniane jest obecnie znaczenie higieniczne światła, a promieni ultrafioletowych w szczególności. Znane jest ich niezwykle silne działanie bakteriobójcze, które znalazło zresztą obszerne zastosowanie choćby w leczeniu pewnych postaci gruźlicy, a poza tym odgrywa nieocenioną rolę, jako bezpłatny, powszechny i potężny środek dezynfekcyjny. Na tym jednak nie koniec. Wspomnijmy jeszcze choć by o tym, że promienie ultrafioletowe są również bardzo skutecznym środkiem przeciw krzywicy.

Nic więc dziwnego, że zarówno lekarze higieniści, jak i architekci zwracają uwagi na to, aby mieszkania nie były pozbawione tego cennego promieniowania. Osiągnięto też na tym polu bardzo poważne wyniki techniczno-konstrukcyjne, a rezultaty ścisłych badań prowadzonych szczególnie we Francji pozwalają przypuszczać, że stoimy w obliczu prawdziwego przewrotu architektonicznego pod hasłem otwarcia domów i mieszkań dla niewidzialnego ultrafioletu.

Naturalnym i niewyczerpanym źródłem promieniowania pozafiołkowego jest słońce. Szkło zwykłe, będące dotychczas praktycznie jedynym materiałem „przezroczystym“ w budownictwie nie przepuszcza zupełnie tego promieniowania. Pierwszą więc i podstawową inowacją jest zastosowanie szyb ze szkła specjalnego względnie t. zw. szkła sztucznego (z masy syntetycznej) przezroczystego również dla omawianych promieni. Po drugie nasuwa się potrzeba zastąpienia dotychczasowych lamp elektrycznych przez inne, które by produkowały dużo promieni krótkofalowych, a jednocześnie były wykonane ze szkła przepuszczającego te promienie. Tego rodzaju lampy znajdują się już nawet w handlu pod różnymi nazwami (biosol, mazdasol).

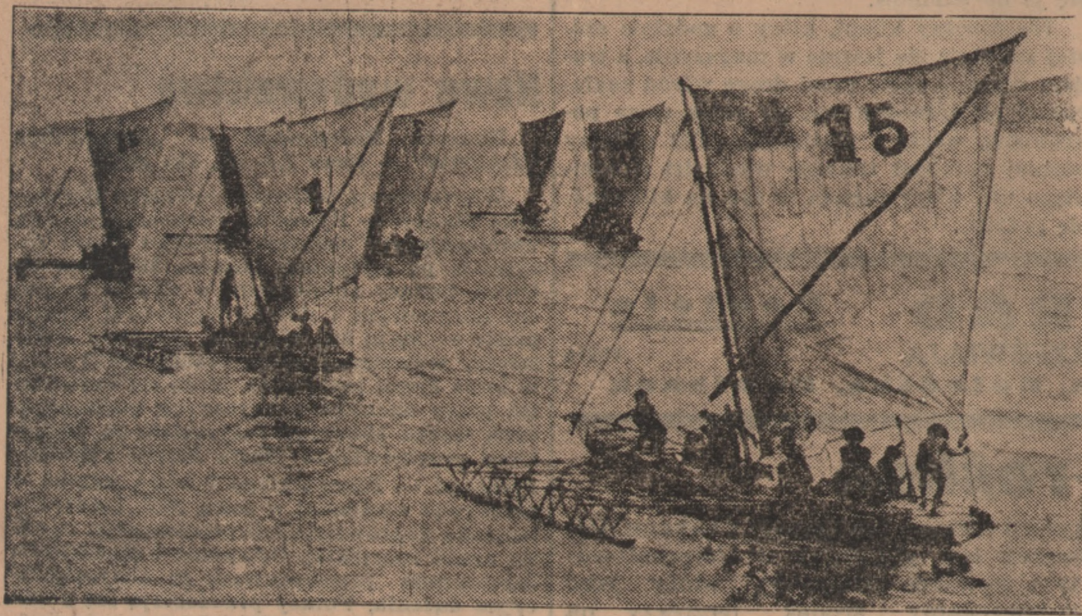
Chodzi jednak nie tylko o zapewnienie niewidzialnej części widma słonecznego dostępu do naszych mieszkań, ale również o to, aby nie została ona z miejsca pochłonięta przez przedmioty, znajdujące się w ich wnętrzu. Amerykanin Luckiesch badał w tym celu dokładnie za pomocą komórki fotoelektrycznej zdolność odbijającą i pochłaniającą różnych materiałów wobec promieni ultrafioletowych. Wyniki tych badań sa bardzo interesujące i nasuwają wiele bezpośrednich wniosków praktycznych.

Spośród tkanin najsilniej odbija ultrafiolet bawełna (stanowi ona więc najlepszy materiał na strój tropikalny), znacznie bardziej pochłaniają to promieniowanie jedwab, wełna i len. Farby białe o różnym składzie chemicznym zachowują się względem krótkofalowej części widma słonecznego zupełnie odmiennie. Najsilniej odbijającą jest biel ołowiana, zaś tlenek cynku, który na oko jest od niej bielszy, pochłania ultrafiolet niemal w całości! Wapno i krzemionka mają własności pośrednie.

Spośród metali bardzo dobrze odbijają niewidzialne promienie chrom i glin, zaleca się je z tego powodu jako materiał do dekorowania wnętrz i powlekania tapet. Zdolność odbijająca papierów aluminiowych dochodzi do 82%. Najnowszym wreszcie pomysłem w tej dziedzinie, dającym nadzwyczajne efekty świetlne — demonstrowane też na ostatniej wystawie w Paryżu — są farby, które dają silną fluroscencję pod wpływem promieni ultrafioletowych.

Narody i morza

W jednym z numerów czasopisma niemieckiego „Geopolityk" Walter Kiefer w artykule „Narody i morza" zajmuje się problemem kolonialnym.



Na zdjęciu regaty łodzi żaglowych papuasów z Nowej Gwinei.

U narodów malajskich i polinezyjskich, kultura żeglarska stała zawsze bardzo wysoko.

Autor dzieli narody świata na **dwie grupy:** do pierwszej zalicza te narody dla których morze jest czymś obcym i niepojętym, do drugiej zaś narody, dla których morza i oceany są drogą, wiodącą do ekspansji na kraje całego globu ziemskiego.

Wprawdzie wszystkie narody, mające bezpośredni dostęp do morza, uprawiały żeglugę morską, lecz u narodów, należących do grupy pierwszej, żegluga ograniczała się do wód przybrzeżnych. Wyjątek stanowiły **narody malajskie, arabskie i polinezyjskie** (około r. 1000), u których kultura żeglarska stała nawet bardzo wysoko. Wyjątek ten stara się autor wytłumaczyć tym, że warstwy przodujące tych narodów musiały „najwidoczniej" należeć do rasy nordyckiej, albowiem owa druga grupa narodów, to narody nordyckie u których „pęd zamorski" występuje wszędzie i zawsze. Rozwój żeglugi morskiej, to wyłącznie zasługa rasy nordyckiej (Arabowie np. używają dziś takich samych łodzi, jak lat temu tysiąc).

Narody afrykańskie zarówno jak i mongolskie należą do pierwszej grupy. Pozorny wyjątek stanowią Japończycy. „Zagadkę japońską" tłumaczy nam jednak, zdaniem autora to, że Japończycy nie są narodem czysto mongolskim, spotykamy się tam bowiem często z potomkami innych ras (najniewątpliwiej rasy nordyckiej), odznaczającymi się i wzrostem wyższym i inną budową ciała.

Do grupy drugiej należą narody europejskie, przy czym te narody, które kulturalnie stoją najwyżej, wykazywały zawsze największy pęd ku morzu.

Murzyni zatrzymują się u brzegów morskich, narody europejskie prą dalej przed siebie. Dlatego też narody europejskie przezwyciężyły morza i oceany i pozakładały kolonie zamorskie. Faktu tego nie można tłumaczyć samymi tylko idealnymi warunkami geograficznymi (wyspy, zatoki itp.). Takie same warunki geograficzne jak w Europie istnieją przecież w Indiach Zachodnich, jakże się więc to stało, że żeglarze europejscy dotarli do Indyj, a indyjscy żeglarze do Europy nie dotarli? Przyczyna tego zjawiska, powiada autor, leży po prostu w tym, że decydującym tu momentem były właściwości charakteru rasowego mieszkańców Indyj i mieszkańców Europy.

Narody pozaeuropejskie, powiada autor dalej, zakładały swe stolice w głębi kraju, nigdy zaś przy ujściu wielkich rzek, nad brzegami morza. Nie miały one we krwi owego zawadiackiego parcia po za granice swego kraju, a zadawalały się tym, co przyroda bezpośrednio im przeznaczyła. Narody nordyckie nie zatrzymywały się nad brzegami morza a dla ich ambicyj i fantazji nie było granic na świecie. Świat murzyna, kończy się w sąsiedniej wsi, świat narodów nie-nordyckich nad brzegami morza, a rasie nordyckiej cała ziemia wydaje się za małą. Nieskończoność morza nie stanowi dla rasy nordyckiej żadnej przeszkody, przeciwnie, do morza rasa ta odnosi się z wielką, gorącą miłością.

Historia Europy, siedziby rasy nordyckiej, jest synonimem historii świata dla tego, że rasa nordycka stanowi źródło niespożytej wprost energii, zapładniającej całą kulę ziemską.

W rezultacie autor stwierdza, że państwo, nie posiadające kolonij zamorskich, nie jest mocarstwem w ścisłym tego słowa znaczeniu. Po co tu ukrywać — powiada — Niemcy dzisiejsze zepchnięte zostały do rzędu krajów pozaeuropejskich, niemalże murzyńskich. Powrót na arenę polityki zamorskiej jest dziś dla Niemiec pierwszym i zasadniczym zadaniem.

Artykuł Kiefera kończy się przytoczeniem kilku cytat z Heglowskiej „Filozofii dziejów" w których wielki filozof niemiecki rozwodzi się nad odmiennym ustosunkowaniem się do morza narodów europejskich i narodów azjatyckich, wyprowadzając stąd wniosek, że zasada wolności jednostki mogła powstać i rozwijać się tylko w państwach europejskich, dla których morze jest symbolem dążenia po za siebie, ponad siebie.

Jak widać, Kiefer bardzo okólnymi drogami zmierza do wyraźnego celu.



W tej autentycznej dżonce chińskiej zamierza pewien Amerykanin przepłynąć Pacyfik. Załogę stanowią Amerykanin dr. Allan Petersen, jego narzeczona Tane, pewna Japonka z Kalifornii i dwaj pomocnicy.

Setna rocznica urodzin twórcy „Carmen"

Georges Bizet urodził się 25 października 1838 r. w Paryżu i od najwcześniejszych lat zdradzał niezwykłe zamiłowanie do muzyki. W czasie podróży do Italii skomponował szereg utworów, celując zawsze w formie operowej. Powstały wtedy opery „Poławiacze pereł", „La jolie fille de Perth", „Don Procopio" oraz kilka utworów symfonicznych, z których największe powodzenie zdobyła „L'Arlesienne", napisana do dramatu Dandeta

Sławę swą zawdzięcza Bizet operze „Carmen". Do skomponowania tego dzieła natchnęła go opowieść Prospera Merimee o tragicznych dziejach miłości brygadiera z Sevilli do przewrotnej cyganki, Carmeny. „Carmen" została skomponowana w roku 1875 i na premierze w „Opera Comique" spotkała się z niepowodzeniem. W kilka miesięcy później wystawiono „Carmen" w Wiedniu i tutaj zdobyła ona powodzenie. Bizet przejął się jednak zbytnio niepowodzeniem swego dzieła w Paryżu i w tym samym roku zmarł na skutek ataku sercowego.

Jako spadkobierca tradycji Gounoda i Berlioza, dwóch najświetniejszych przedstawicieli muzyki romantycznej we Francji, Bizet w znakomity sposób umiał połączyć melodykę Gounoda z umiejętnościami instrumentacyjnymi Berlioza. Dla kompozytorów, znanych w dziejach muzyki pod nazwą werystów, do których należeli w pierwszym rzędzie trzej najwybitniejsi twórcy współczesnej opery włoskiej: Mascagni, Leoncavallo i Puccini, stał się ideowym przywódcą. Opinia francuska uważała Bizeta za twórcę opery narodowej, ponieważ „Carmen" zajmuje pierwsze miejsce we francuskiej twórczości operowej nie tylko ze względu na wartości muzyczne tego dzieła, lecz również z uwagi na moment przełomowy zerwania z wszechwładnie panującą tradycją wagnerowskiego dramatu muzycznego, tak obcego duchowi francuskiemu.

Niedawno temu świat muzyczny obchodził rocznicę 125-tych urodzin Verdi'ego. Jest rzeczą znamienną dla obecnych stosunków politycznych, że ani francuskie stacje radiowe nie transmitowały z Italii uroczystości verdiowskich, ani też żadna stacja włoska nie transmitowała „Carmeny" z Paryża.



— Muszę już uciekać, aby przygotować żonie obiad.
— Żona twoja chora?
— Nie. głodna...

Bacon i Szekspir
Były minister Eden o wielkim pisarzu

Jak wiadomo w Anglii rozgorzała ostatnio żywa dyskusja na temat istnienia lub nieistnienia Szekspira. Otwarcie grobowca Spencera w Westminster ma wkrótce położyć kres tym sporom, gdyż znajdują się w nim jakoby autografy, które pozwolą ustalić niezbicie, czy Szekspir wogóle żył, czy jest tylko mitem. Kiedy zwrócono się niedawno do byłego ministra Edena z zapytaniem, co sądzi o tym zagadnieniu, odparł: „Mam wrażenie, że Szekspir był po prostu Baconem a Baconowi zdawało się, że jest Szekspirem. Takie jest moje zdanie"

„Prima Aprilis" to niewinne żarty

W małym jugosłowiańskim miasteczku Cantavir ukazał się dnia 1-go kwietnia specjalny numer „primaaprilisowy" miejscowego tygodnika w którym wykpiono szereg miejscowych „sław" i osobistości. Przede wszystkim wyśmiano wszystkie ich słabości, a tekst humorystyczny uzupełniły dowcipne i z talentem wykonane karykatury. Kilka z „ofiar" pierwszokwietniowych poczuło się obrażonymi i skierowało przeciwko redaktorowi pisma i karykaturzyście skargę do sądu, którą rozpatrzono dopiero teraz.

Przed sądem oświadczył wydawca pisma, że do winy zupełnie się nie poczuwa, ponieważ treść numeru nie kolidowała ani z przepisami prawa, ani też z obowiązującą wobec bliźnich etyką. Wobec tego nie może on, jak oświadczył, przepraszać obrażonych, ani też odwoływać treści.

Sędzia był bardzo wyrozumiały dla kawałów primaaprilisowych, uznał pretensje oskarżycieli za bezprzedmiotowe, skazując ich jednocześnie na zapłacenie kosztów postępowania sądowego i udzielając im rady, aby więcej nie wnosili skarg o niewinne żarty.

Śpiączka w Senegalu

Śpiączka, która jest chorobą nagminną w wielu strefach Afryki, istnieje także w Senegalu, aczkolwiek objawia się tam z mniejszym natężeniem. Od kilku jednak miesięcy sanitarne władze Senegalu stwierdzają wzmożenie się tej strasznej choroby. W Seminarium Duchownym w Popanguine stwierdzono 3 wypadki śpiączki. Uległ jej także rektor Seminarium, O. Esvan z Zgromadzenia Ducha św. Ofiary śpiączki przewozi się do Dakaru, gdzie wzorowo urządzony Instytut Pasteura już wielu ludzi uratował od śmierci.

Ile zarabiają najsilniejsi bokserzy świata?

Amerykańskie pismo sportowe obliczyło, ile zarobili w ciągu swojej kariery najsilniejsi bokserzy świata. Dla uproszczenia podamy te sumy w złotych. Rekord bije Gene Tunney, który zarobił 20 milionów złotych. Po nim idzie Babe Ruth (19 milionów). W kolejności idą: Jack Dempsey (12 milion.), Joe Louis (10 milionów), Jack Sharkey (6 milionów), Primo Carnera (4 milion.), Georges Carpentier i Paulino (po 3 miliony), i Jim Londos (2 i pół miliona). Są to jedynie honoraria bokserskie, nie licząc za występy w teatrze, kinie czy music-hallach. Aczkolwiek cyfry te imponują, dalekie są od astronomicznych sum, jakie zarobili na tych bokserach amerykańscy impresariowie.



— Marianno, niech Marianna zaraz zabierze nocną koszulkę panienki z pomiędzy piżam naszego sublokatora!! (Politiken)

Chełmża

— **Przedstawicielstwo „Gazety Pomorskiej“ w Chełmży mieści się przy ul. Toruńskiej nr. 4, I ptr.** Tam przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

—**Biblioteka T. C. L.** przy ul. Tumskiej nr. 10, otwarta we wtorki i piątki od godz. 18—20, w środy od godz. 18—19 i w niedziele od godz. 11—12.

— **Dyżur nocny aptek.** W tygodniu od 5 do 12 bm. dyżur pełni Nowa Apteka przy ul. Toruńskiej.

— **Kino dźwiękowe „Bajka“** w sobotę i niedzielę 5 i 6 bm. wyświetla najweselszy film z ulubienicą wszystkich Deanną Durbin pt. **„Ich stu i ona jedna“.** Jest to komedia, która rozweseli wszystkich. Uroczej „Deannie“ dzielnie sekundują słynny dyrygent Leopold Stokowski i Adolf Menjou. Początek seansów: w dni powszednie o godz. 19 i 21, w niedzielę i święta o godz. 17, 19 i 21.

— **Ofiary obowiązku.** W miejscowej cukrowni zdarzył się ostatnio nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padli dwaj robotnicy Kruszczyński i Lutobarski. Wymienieni zatrudnieni byli przy układaniu worków z cukrem. W pewnym momencie zostali przygnieceni obsuwającymi się workami. Ofiary wypadku po opatrunku odstawione zostały do domu.

— **Ruch przedwyborczy w terenie gminy Chełmża-wieś.** W bieżącym tygodniu na terenie gminy Chełmża-wieś odbyły się zebrania przedwyborcze w miejscowościach: **w Grzywnie** na sali p. Sitkowskiego, **w Pluskowęsach** w szkole i **w Brąchnówku** w szkole Udział w zebraniach był bardzo liczny i zainteresowanie zebraniami wielkie. Referaty wygłoszone przez przewodniczącego O.Z.N. oddział Chełmża-wieś, p. Obiegałkę, pp. Ryciakowicza kandydata na posła, Roika, nauczyciela w Obrębie i innych przyjmowane były z aplauzem. Na zebraniach wszyscy obecni wypowiedzieli się za wzięciem udziału w wyborach, uchwalając przy tym okolicznościowe rezolucje. (rm)

— **Związek Weteranów Powstań Narodowych Koło Chełmża przy pracy.** W miniony poniedziałek odbyło się w „Hotelu Pomorskim“ przy licznym udziale członków i gości zebranie Związku Weteranów Powstań Narodowych Koła Chełmża, pod przewodnictwem prezesa p. Więckowskiego Jana. Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania prezes p. Więckowski Jan w treściwym przemówieniu zanalizował ogólne bolączki niepodległościowców, apelując do zebranych, by wszyscy bez względu na zajmowane stanowiska społeczne wstępowali do Koła, by w dniu święta niepodległości wzięli gremialny udział w uroczystościach. Kolejnym punktem obrad była sprawa obchodu 20-lecia walk chełmżynian z hordami Grentschutzu. Sprawę tę referował prezes. W projekcie uroczystości przewidziany został zjazd do Chełmży wszystkich obywateli m. Chełmży, którzy brali czynny udział w powstaniach chełmżyńskim oraz walny zjazd delegatów całego Związku Niepodległościowców. Rówktórzy brali czynny udział w powstaniu wspaniałego pomnika ku czci poległych bojowników o wolność z Chełmży i gminy Chełmża-wieś i wmurowanie tablic z nazwiskami bohaterów poległych w czasie walk od roku 1918—20.

Celem godnego przygotowania uroczystości, wybrano specjalny komitet składający się z 22 osób.

W końcu prezes p. Więckowski w podniosłym przemówieniu zaapelował do zebranych, by wzięli gremialny udział w wyborach.

Po omówieniu kilku spraw organizacyjnych, zebranie zakończono hasłem „wolność“. (rm)

Odezwa do podoficerów rezerwy

Koledzy Podoficerowie Rezerwy! Po przejściu do rezerwy, każdy podoficer dokłada starań, by każdy obywatel jak najdokładniej opanował ciążące na nim obowiązki w sztuce wojennej. Tym samym każdy podoficer organizuje i uczy w tym kierunku zastępy młodzieży, a starszych utrzymuje w stałej gotowości bojowej. Obok tej pracy, my podoficerowie rezerwy, poprawiamy nasze warsztaty pracy ku chwale naszej Ojczyzny.

W niedzielę, 6 listopada 1938 r. powołani jesteśmy, by wiedzą i umiejętnością naszą wspólne dobro poprawić i honor Ojczyzny podnieść. Podoficer rezerwy Wojska Polskiego nie uchyli się od tak zaszczytnego obowiązku i stanie przy urnie wyborczej, by swoim głosem stanowić o ustroju państwa.

Do urny wyborczej doprowadzić musimy nasze drużyny, to znaczy nasze najbliższe otoczenie, z którym mieszkamy i pracujemy. Jak w czasie marszu, dbać musimy, by każdy żołnierz doszedł do miejsca przeznaczenia, tak w niedzielę, 6 listopada 1938 r. doprowadzić musi każdy podoficer swój zastęp do urny wyborczej, by honor Polski wznieść. Do czynu!

Chełmno

— **PRZEDSTAWICIELSTWO „GAZETY POMORSKIEJ“ w Chełmnie** — ul. Marsz. Focha 7, tel. 129.

— **Wiadomości parafialne.** W sobotę 5 bm. t. zw. „Kapłańską“ po wszystkich mszach św. modlitwy za kapłanów. W niedzielę 6 bm. miesięczne zebranie Bractwa Matek: po sumie — z wiosek, a po nieszporach — z miasta. Przez cały listopad odprawia się na Bramce o godz. 18 nabożeństwo za dusze zmarłych.

— **Kino Apollo** wyświetla do niedzieli włącznie kolorowy film p. t. „Narodziny gwiazdy“. W rolach głównych: Janet Gaynor, Fredric March, Adolf Menjou i inni.

— **Wspaniała manifestacja uczuć patriotycznych na wiecu O. Z. N. w Chełmnie.** — Z inicjatywy obwodu chełmińskiego Obozu Zjednoczenia Narodowego odbył się w Chełmnie w czwartek na wielkiej sali Hotelu Centralnego — wiec przedwyborczy O. Z. N., który zgromadził około 1000 obywateli, różnych warstw, zawodów i przekonań. Zebranie zagaił przewodniczący Obwodu O. Z. N. p. mec. Szymański, powołując na marszałka zebrania p. burm. Kleina oraz na ławników pp. Odrowskiego, Szymańskiego, Frąckowskiego, Więckowskiego, Chmurzyńskiego i Nadolskiego. Po wstępnych słowach przewodniczącego, zabrał głos redaktor Bagiński z Torunia. — Omówił on szczegółowo w silnych i przekonywujących słowach sprawy wyborcze, wskazał na niebezpieczeństwo, jakie nam grozi od wschodu i zachodu, oraz podkreślił dobitnie, że musimy się zjednoczyć i wykrzesać z siebie siłę, która będzie nas bronić od wpływów obcych. Prelegent omówił również obszernie dotychczasową ordynację wyborczą. Mówcę, w momentach jego silnej argumentacji, zebrani nieustannie oklaskiwali. Jako drugi przemawiał kandydat na posła p. Jąbłoński. Poruszał on różne zagadnienia gospodarcze, społeczne, wskazał na sprawę bezrobocia w Polsce, na ogólną pomoc zimową, na środki zaradcze, jakie w tej kwestii poczynione być powinny itd. Zebrani wyrazili swoje zadowolenie, obdarzając i tego mówcę rzęsistymi oklaskami. Po wygłoszonych referatach uchwalono okolicznościowe rezolucje, a następnie po wzniesieniu trzykrotnego okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta i Marszałka Śmigłego Rydza, odśpiewano „Boże coś Polskę“.

Inowrocław

— **Przedstawicielstwo „Gazety Pomorskiej:** Inowrocław, ul. Prez. Narutowicza 62, godz. urzędowania w dni powszednie od godziny 9—13 i od 16—19. W niedziele i święta od godziny 12—14. Telefon 198.

— **Sekretariat obwodowy OZN:** ul. Prez. Narutowicza 62, telefon 198.

W niedzielę, 6 listopada br. biura sekretariatu czynne od 8-ej rano do 12-tej w nocy.

— **Nocny dyżur apteczny** pełni Apteka pod Krzyżem, ul. Paderewskiego.

— **Nocny dyżur lekarski** pełni z soboty na niedzielę dr. Nowakowski, Aleje Sienkiewicza 2.

REPERTUAR KIN

AS: „Dzisiejsza miłość“.
STYLOWE: „Czarny korsarz“.
ŚWIT: „Ślepy Zaułek“.
SŁOŃCE: „Ten, którego ukochałam“.

ZEBRANIA

— **Cech Fryzjerski w Inowrocławiu.** Walne zebranie odbędzie się w poniedziałek, 14 listopada 38 r. o godzinie 20-tej w Kawiarni Wiedeńskiej.

— **Cech Piekarzy.** Walne zebranie odbędzie się w poniedziałek, 7 bm. w sali hotelu „Basta“ o godzinie 15-tej.

— **Walka ze szczurami.** Zarząd Miejski m. Inowrocławia donosi, że w dniu 9 listopada 1938 r. odbędzie się jesienne odszczurzanie miasta. Odszczurzaniu podlegają wszystkie posesje. Jako trucizny na szczury użyć należy preperatu „Ratopax“.

— **75-lecie zboru ewangelickiego w Inowrocławiu.** Zbór Ewangelicki w Inowrocławiu obchodził ostatnio 75-lecie swego istnienia.

— **Zebranie przedwyborcze w Gniewkowie.** Dziś, w sobotę, o godz. 19-tej, w sali hotelu p. Drzewieckiego, odbędzie się zebranie programowe dr. Skoniecznego, na którym przemawiać będą pp. Raburski, Kawałkowski i Staszewski.

W Inowrocławiu odbywa się turniej szachowy

Turniej szachowy o mistrzostwo Inowrocławskiego Klubu Szachowego na rok 1938 rozpoczął się w poniedziałek w Kawiarni Ziemiańskiej. Rozgrywki mistrzowskie odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki o godz. 19,30 i trwać będą do godz. 21-ej.

Dlaczego mieszczaństwo popiera kandydaturę dr. Skoniecznego?

Ostatnie dni akcji przedwyborczej na Kujawach wykazywały krystalizację sympatyj i opinij poszczególnych warstw społeczeństwa. Głównie mieszczaństwo rozwija akcję bardzo żywą na rzecz swego kandydata dr. Skoniecznego, który jako jedyny wśród kandydatów okręgu 99, jest znanym działaczem w „Związku Polskim“, mającym jak wiadomo za zadanie popieranie polskiego stanu posiadania. Dr. Skonieczny bardzo gorąco popierany jest również przez zrzeszone rzemiosło, świat pracy i „Federacje P. Z. O. O.“. Podobnie Związek Inwalidów Wojennych odbył szereg zebrań przedwyborczych pod przewodnictwem prezesa Józefa Józefowskiego. Wszyscy zrzeszeni inwalidzi jednogłośnie uchwalili wziąć udział w wyborach i poprzeć kandydaturę dr. Skoniecznego. Wieś kujawska natomiast bierze gremialnie udział w zebraniach przedwyborczych drugiego kandydata OZN inż. Wichlińskiego, popierając jego kandydaturę.

Wspaniały przebieg zebrania przedwyborczego inż. Wichlińskiego w Inowrocławiu

W ubiegły czwartek wieczorem, odbyło się w Inowrocławiu wielkie zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez kandydata na posła z okręgu 99 p. inż. Wichlińskiego. Wielka sala hotelu „Basta“ nie mogła pomieścić niezliczonych tłumów. przybyłych na zebranie, to też wiele osób nie weszło wogóle na salę. Doskonale opracowany referat programowy, o żelaznej argumentacji, wygłosił kandydat na posła inż. Wichliński. Słowa jego, mocne i twarde w logikę faktów poparte, zrobiły wielkie wrażenie na zebranych, to też oklaskom i okrzykom nie było końca, inż. Wichliński, najmłodszy wśród kandydatów naszego okręgu, wykazał, że posiada nie tylko sympatię i głosy wyborców wsi, ale liczyć może na poparcie szerokich rzesz mieszczaństwa.

Kobiety wypowiedziały się za kandydatami O. Z. N.

Wielkie zebranie przedwyborcze kobiet, które odbyło się w Inowrocławiu w ubiegły czwartek po południu zgromadziło kilkaset kobiet, żywo oklaskujących główne referaty prelegentek. Po ciekawych referatach i dyskusji, zebrane kobiety wypowiedziały się za kandydatami OZN dr. Skoniecznym i inż. Wichlińskim.

Nowe n/Wisłą

Związek Weteranów Powstań Narodowych a wybory.

W lokalu p. Domańskiego w Nowem odbyło się nadzwyczajne zebranie miejscowego Koła Związku Weteranów Powstań Narodowych. Przybyły na zebranie prezes koła w Świeciu p. Borysiak, w krótkim przemówieniu wezwał obecnych do spełnienia obowiązku obywatelskiego w dniu 6 bm., przez gremialne podążenie do urny wyborczej. Prelegent zaznaczył równocześnie, że niepodległościowcy mają swego kandydata na posła w osobie p. dyr. Donarskiego ze Świecia. (ś)

Wyorany w Osieku skarb nie przedstawia wielkiej wartości materialnej.

Pisaliśmy już o tym, że na polu rolnika Janza w Osieku pod Nowem znaleziono przy oraniu, garniec gliniany, wypełniony srebrnymi monetami, pochodzącymi z XVIII i XIX wieku. W związku z tym dowiadujemy się, że w Osieku niejednokrotnie wykopywano jakieś zabytkowe urny czy monety. Na miejscu gdzie obecnie wyorano garnek, znajdowała się do roku 1855 siedziba rodziny mennonitów Ewertów, których zabudowania zostały zniesione przez gwałtowny wylew Wisły. Warto dodać, że obecnie znaleziony skarb ma jedynie wartość muzealną. (ś)

Notowania giełdowe

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 4 listopada

DEWIZY: Belgia 89,88; Berlin 212,01; Gdańsk 99,75; Amsterdam 289,01; Kopenhaga 112,80; Londyn 25,26; Nowy Jork czeki 5,30½; Nowy Jork kabel 5,30¾; Oslo 126,87; Paryż 14,15; Praga 18,21; Sztokholm 130,21; Szwajcaria 120,50; Włochy 27,91; Helsinki 11,15; Montreal 5,27¼. — Tendencja nieco mocniejsza.

AKCJE: Bank Polski 126,00; Cukier 37,00; Węgiel 36,25; Lilpop 89,00; Norblin 102,50; Ostrowiec 64,50; Starachowice 43,50; Żyrardów 61,00.

Tendencja nieco mocniejsza.

NOTOWANIA GIEŁDY ZBOŻOWO - TOWAROWEJ W BYDGOSZCZY
z dnia 3 listopada

Zboża: pszenica 18,50—19; żyto 15,00—15,25; jęczmień browarowy 16—16,50; jęczmień 673-678 g.l. 15,25—15,50; 644-650 g.l. 14,75—15; owies 15,50—15,75.

Przetwory młynarskie. Mąka pszenna gat. I wyciągowa 0—25 proc. wł. w. 38,00—39,00; I 0—50 proc. wł. w. 35,00—36,00; IA 0—65 proc. wł. w. 32,50—33.50; mąka pszen. gat. II 35—65 proc. wł. w. 28,00—29.00; razowa 0—95 proc. wł. w. 26.00—27.00; mąka żytnia gat. I 0—65 proc. wł. w. 24,00—25,00; razowa 0—95 proc. wł. w. 20,00—21,00; mąka żytnia 70 proc. eksp. na wywóz do W.M. Gdańska 22,50—23,00; otręby pszen. z przem. stand. 10.25—10.75; średnie 10.50 11.00; grube 11.00—11.50; otręby żytnie z przemiału standartowego 9.50—10.00; otręby jęczmienne 10.25—10,75; kasza jęczmienna kraj. wł. w. 25—26; pęczak wł. w. 25—26; perłowa wł. w. 35,50—37.

Strączkowe, oleiste, koniczyny, nasiona i inne. Groch Wiktoria 25—29; zielony (Folger) 22—25; wyka jara 18—19; peluszka 19—20; rzepak ozimy bez worka 41,00—42,00; rzepik ozimy bez worka 38,50—39,50; siemie lniane 48,00—50,00; mak niebieski 62,00—65,00; gorczyca 36,00—39,00.

Pastewne i inne: Makuchy lniane 21,25—21,75; rzepakowe 13,25—14; śrut sojowy 23,25—23,50; ziemniaki jadalne 3,75—4,25; ziemniaki fabryczne za kg % franco fabryka 0,17½—0,18; słoma żytnia luzem 3—3,50; słoma żytnia prasowana 3.50—4; siano nadnoteckie luzem 5,50—6; siano nadnoteckie prasowane 6,25—6,75.

Obrót 3770 ton.

Redakcja i Administracja „Gazety Pomorskiej" w Bydgoszczy — ul. Dworcowa 30, tel. 24-80

Redaktor St. Kapkowski przyjmuje od godz. 15—17 (za wyjątkiem sobót).

Dziś — Sobota **Zachariasza**	**5** listopada
Jutro — Niedziela **Leonarda**	**6** listopada

NOCNE DYŻURY APTEK.

— **Apteka przy Bielawach,** Gdańska 91, tel. 1467.

— **Apteka pod Łabędziem,** Gdańska 5, tel. 3204.

— **Apteka Staromiejska,** ulica Długa 39, tel. 3300.

WAŻNE TELEFONY

— **Straż Pożarna,** ul. Pomorska nr. 16, telefon 06.

— **Komisariat Główny P. P.** (gmach wojewódzki), Jagiellońska 5, telefon 2700.

— **Magistrat** (Ratusz) — Jezuicka 1, te-

— **Pogotowie Ratunkowe,** Pomorską 16, telefon 2615 i 2616.

PROGRAM KIN:

APOLLO: „Rakietą na Marsa".
BAŁTYK: „Tajemnicze promienie".
KAPITOL: „Port Artura".
KRISTAL: „Siostra Maria".
LIDO: „Pieśniarz jej wysokości".
MARYSIEŃKA: „Chicago".

Z Teatru Miejskiego

Dzisiejsza premiera w Teatrze Miejskim im. K. H. Rostworowskiego zapowiada się rewelacyjnie. Na rewelacyjność tego przedstawienia składają się nielada elementy: 1) autor operetki **„Róży Stambułu"** — Leo Fall; 2) gościnny występ jednej z najlepszych primadonn, ulubienicy bydgoskiej publiczności Mary Gabrieli; 3) dalsza obsada operetki na czele z Hanną Wańską, która swym szczerym temperamentem porywa najbardziej zgorzknialego widza, Kazimierzem Dembowskim, który swą bezpośredniością i przemiłym głosem wkradł się do serc miłośników operetki, Stanisławem Iwańskim, który przypomni się swym wielbicielkom i wielbicielom, Marianem Domosławskim, reprezentantem i propagatorem humoru, Marią Bystrzyńską i innymi; 4) Tańce o charakterze wschodnim w ciekawym ujęciu i wspaniałym wykonaniu pary baletowej Wandy Bończy i Wacława Zwolińskiego na czele powiększonego zespołu baletowego. 5) Nową barwną i ciekawą oprawę dekoracyjną i kostiumy przygotowali nasi artyści malarze Jadwiga Przeradzka i Aleksander Jędrzejewski.

„Róża Stambułu" ukaże się w opracowaniu reżyserskim Mariana Domosławskiego. Strona muzyczna spoczywa w rękach kapelmistrza Karola Kuleckiego.

W niedzielę po południu, o godz. 16 przedstawienie **„Barona Cygańskiego"** po cenach zniżonych. O godz. 20 powtórzenie premiery **„Róży Stambułu"**, na którą zniżki są ważne.

Notatki kronikarza

— **Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny** w Bydgoszczy zaprasza władze, wojsko, organizacje oraz całe społeczeństwo miejscowe do wzięcia udziału w uroczystym nabożeństwie żałobnym za poległych na polu chwały o wolność Ojczyzny. Nabożeństwo odbędzie się 10 bm. o g. 10 w kośc. garnizonowym. Oranizacje proszone są o wydelegowanie pocztów sztandarowych.

— **Bydgoski skrzypek** — Wiktor Winterfeld bawi obecnie z koncertami w Bułgarii. Koncerty te cieszą się tam wielkim powodzeniem. W tych dniach p. Winterfeld koncertował przed mikrofonem radio stacji w Sofii, przy czym koncert ten był transmitowany na wszystkie rozgłośnie bułgarskie.

— **Dzień 7 bm. należy zarezerwować,** gdyż w tym właśnie dniu, o godz. 18 zaczyna się w salach Resursy Kupieckiej wielka wenta, urządzona staraniem Komitetu Niesienia Pom. Biedn. przy par. Św. Trójcy. Komitet wenty przygotował wielką ilość wartościowych fantów i dużo niespodzianek.

— **Ze studia bydgoskiego usłyszymy** w najbliższą niedzielę 6 bm. o godz. 8,45 na fali pomorskiej wesołą audycję regionalną „Na jarmarku". Będzie to obrazek obyczajowy Józefa Wesołowskiego, przepleciony barwną ilustracją muzyczną. Wykonawcami będą artyści teatru miejskiego w Bydgoszczy.

— **Znikły akacje przed teatrem.** Wczoraj przed teatrem miejskim wycięto od strony Brdy wysokie akacje, odsłaniając w ten sposób piękny gmach teatralny. Po usunięciu drzew w przejściu do studia powstanie dogodna droga, która podobno w przyszłości zostanie rozszerzona do połowy skweru teatralnego i stworzy efektowny zajazd dla samochodów.

— **Konferencja wywiadowcza** w gimn. im. Marszałka Piłsudskiego odbędzie się w dzisiejszą sobotę, o godz. 16 dla klas gimnazjalnych i licealnych.

Pp. Dudziński i Budzyński otrzymali odpowiednią odprawę

w bydgoskim okręgu wyborczym

Kampania przedwyborcza pp. Stanisława Cylkowskiego i Jerzego Dzwonkowskiego, czołowych kandydatów z bydgoskiego okręgu wyborczego została całkowicie zakończona. Listę odbytych przez nich wieców wyczerpały trzy ostatnie w **Margoninie, Białośliwiu** i **Wysokiej.**

Wiec w **Margoninie,** zakończony generalnym zwycięstwem i pełnym sukcesem pp. Cylkowskiego i Dzwonkowskiego odsłonił metody, jakimi posługiwali się pp. Dudziński i Budzyński. Przybyli oni na ten wiec wspólnie z kilku mocno podchmielonymi osobnikami i zrobili próbę rozbicia wiecu. Po wysłuchaniu referatów zabrał w dyskusji głos p. Budzyński. Z właściwym sobie tupetem zarzucił pp. Cylkowskiemu i Dzwonkowskiego szereg bezpodstawnych inwektyw i kłamstw. Chciał ich po prostu zdyskredytować w opinii słuchaczy, którzy przed chwilą hucznie oklaskiwali ich referaty.

Tak samo postąpił p. Dudziński. Przywiezieni przez nich z Szamocina podchmieleni osobnicy zaczęli robić odpowiedni „nastrój". Zgromadzeni jednak tłumnie wyborcy ocenili rzeczowo wartość poszczególnych kandydatów i opowiedzieli się za pp. Cylkowskim i Dzwonkowskim, dając odpowiednią odprawę pp. Dudzińskiemu, Budzyńskiemu i ich poplecznikom.

W nastroju poważnym odbył się wiec **w Wysokiej.** W ubiegłej kampanii wyborczej w tej samej Wysokiej doszło do ostrych wystąpień. Mówcy nie dokończyli nawet swoich referentów. Obecni wyborcy z uwagą wysłuchali przemówień pp. Cylkowskiego i Dzwonkowskiego, rzeczowo przemawiając następnie w dyskusji.

W Białośliwiu sala zapełniła się po brzegi. Takich tłumów nie pamiętali tu na żadnym poprzednim wiecu politycznym.

Na tych wiecach, jak wspomnieliśmy na wstępie zakończyła się akcja przedwyborcza pp. Cylkowskiego i Dzwonkowskiego. Obecnie wyborcy będą mieli czas przez dwa dni przedyskutować to, co usłyszeli na wiecach. Dojdą niewątpliwie do wniosku, że pp. Cylkowski i Dzwonkowski mówili o tym wszystkim, co boli ogół obywateli, myślących po katolicku i narodowo.

Jako ludzie pełni niespożytych zasług dla społeczeństwa i kraju, ci dwaj sztandarowi kandydaci naszego okręgu dają gwarancję, **że głoszone przez siebie hasła programowe będą starali się, wprowadzić w czyn z trybuny sejmowej, na którą winien wysunąć ich bydgoski okręg wyborczy.**

Znamienne słowa o kandydacie O. Z. N.

Pozostający ostatnio na usługach Stronnictwa Narodowego, „Kurier Bydgoski" zamieszcza notatkę na temat ruchu przedwyborczego. Odnośnie osoby czołowego kandydata na posła w okręgu bydgoskim — p. Stanisława Cylkowskiego, wysuniętego przez OZN, „Kurier Bydgoski" obiektywnie przyznaje, że p. **Cylkowski stawia sprawy bardzo śmiało i otwarcie.** Dalej czytamy:

„W mowach swoich p. Cylkowski bardzo mocno wysuwa na front sprawy narodowe i katolickie, wypowiada się za unarodowieniem gospodarczym Polski przez usunięcie żydostwa i wszelkich mafij międzynarodowych z masonerią i kapitałami zagranicznymi na czele, a zwłaszcza staje w obronie upośledzonych ziem zachodnich Polski, których orędownikiem być pragnie na wypadek wyboru na posła. Wywody p. Cylkowskiego spotykają się wszędzie oczywiście z dużym aplauzem. Znając p. Cylkowskiego i jego odwagę cywilną, śmiałość mówienia każdemu prawdy w oczy i nieustępliwość tam, gdzie w grę wchodzą słuszne postulaty, można mieć pewność, że p. Cylkowski w razie wyboru go na posła, istotnie wywiąże się ze swoich zapowiedzi".

Wyborcze pogotowie sanitarno-samochodowe w Bydgoszczy

Celem umożliwienia głosowania wszystkim wyborcom, którzy z powodu choroby, ułomności, starości itp. nie są w stanie bez pomocy pójść do urny wyborczej, by wypełnić obowiązek obywatelski, zorganizowano w Bydgoszczy pogotowie sanitarno-samochodowe.

Zainteresowani winni zgłaszać zawczasu zapotrzebowanie na samochody telefonicznie pod nr. 22-62 i 24-80, lub ustnie w sekretariacie OZN (Gdańska 44 I piętro) oraz w naszej redakcji przy ul. Dworcowej 30.

W dniu wyborów zamówienia na samochody przyjmują również przy lokalach wyborczych dyżurni, posiadający na ramieniu biało-czerwoną opaskę.

Z życia Rodziny Urzędniczej

Onegdaj odbyło się przy licznym udziale członków ogólne zebranie Koła Rodziny Urzędniczej przy Starostwie pod przewodnictwem p. starościny Suskiej. W wstępnych słowach p. Starościna omówiła sprawy wyborcze, po czym p. Kretowicz — kierownik ref. bezp. wygłosił referat na temat wyborów i techniki wyborczej.

W uzupełnieniu referatu zabrał głos p. wicestarosta Nowakowski, który w swym treściwym przemówieniu, wskazując na ważność aktu wyborczego, zaapelował do członków, ażeby przez wzięcie czynnego udziału w akcji wyborczej spełnili swój obowiązek Polaka-obywatela.

Zebrani, w pełnym zrozumieniu swej współodpowiedzialności za losy państwa polskiego, wypowiedzieli się za gromadnym pójściem do urn wyborczych.

W dalszym ciągu porządku obrad omawiano różne sprawy wewnętrzno-organizacyjne, między innymi sprawę urządzenia kursu przeciw-gazowego, po czym p. przewodnicząca zebranie zakończyła.

— **Dyr. Kazimierz Jaworski** wpłacił w BO Caritas 10 zł na biednych na wezwanie dyr. Palickiego.

— **Nieszczęśliwemu wypadkowi uległa** onegdaj w nocy 22-letnia Jadwiga Kłos. — Przez nieostrożność zahaczyła ona po ciemku nogą o otwarte drzwiczki od pieca i to tak fatalnie, że rozszarpała nogę, powodując tak silny krwotok, że musiało interweniować pogotowie ratunkowe.

— **Na 150 zł grzywny** skazany został robotnik Ryszard Kaczyński (Gołębia 7), który w urzędzie meldunkowym zachował się nieodpowiednio, obrażając urzędnika. Mimo, że Kaczyński mieszka w Polsce i od lat, nie nauczył się jeszcze mówić po polsku. Niewątpliwie wymierzona kara spowoduje, że w przyszłości będzie się zachowywał w urzędach polskich przyzwoicie.

— **Usiłowali popełnić dezercję.** Przed bydgoskim Sądem Grodzkim odpowiadali za zamierzoną ucieczkę do Niemiec czterej przedpoborowi, narodowości niemieckiej. Albert Welz, który przemycał przedpoborowych otrzymał 5 miesięcy więzienia, Walter Winkler — 4 miesiące aresztu, a po trzy miesiące aresztu bez zawieszenia otrzymali dalsi dezerterzy: Ernst Schueck, Gerhardt Mueller i Hugo Drews.

— **Autor znanych przewodników po Polsce** dr. Orłowicz wygłosi na zaproszenie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego odczyt o Śląsku Zaolzańskim. Odczyt ten odbędzie się w dniu 12 bm., o godz. 19,30 w auli gimnazjum Kopernika. Dochód z minimalnych wstępów przeznaczonych dla Komitetu Zaolzańskiego w Katowicach.

— **Apelujemy do pracodawców!** Czy nie posiada kto wolnej posady dla młodego wyszkolonego buchaltera - kreślarza, który ukończył ochotniczą służbę wojskową i znajduje się obecnie w krytycznych warunkach materialnych. Zgłoszenia prosimy kierować do naszej Redakcji, **ul. Dworcowa 30** (tel. 24-80).

Aresztowanie trzech Cyganów

W areszcie bydgoskim osadzono pod zarzutem masowych kradzieży koni w powiecie bydgoskim i szubińskim trzech Cyganów z wędrownego obozu, który zatrzymał się na przedmieściu Bydgoszczy. W obozie tym znaleziono kilka poszukiwanych koni, pochodzących z kradzieży.

Z sali sądowej

Czarną niewdzięcznością odpłaciła za przygarnięcie i łyżkę ciepłej strawy 23-letnia robotnica Aniela Teraj. Przygarnęła ją z litości p. Józefa Kuczyńska (Nakielska 25) za co Terajówna „odwdzięczyła się" kradzieżą garderoby. Za czyn ten otrzymała 9 miesięcy więzienia. Była ona już trzykrotnie karana za podobne sprawki, więc wykonanie kary nie zawieszono jej.

Miesiąc aresztu otrzymał 58-letni rzeźbiarz Jan Szymczak, za usunięcie spod zajęcia rzeczy, którymi zainteresował się bliżej komornik sądowy.

Skutki głodu morfiny

Głód morfiny zaprowadził na ławę oskarżonych dwu mieszkańców baraków dla bezdomnych: Szczepana Skorego i Wojciecha Tabaczyńskiego. Na podstawie sfałszowanych recept z podpisem dr. Reinsdorfa pobierali oni w aptekach bydgoskich narkotyki. Ponieważ obaj są nałogowymi narkotykomanami jeszcze z dawnych lat, sąd nie wydał wyroku, lecz przekazał ich do lekarskiego zbadania przez dr. Nowakowskiego i dr. **Kawczyńskiego.**

Wiadomości o wyniku wyborów

Wiadomości o wyniku wyborów do Sejmu w miarę ich napływania zamieszczać będziemy w oknach wystawowych naszej administracji przy ul. Dworcowej 30. Pierwszych wyników spodziewać się należy w niedzielę wieczorem już około godz. 22.

†

Ś. p.

Konsul Karol Rajmund Eisert

W tych dniach zakończył pracowity żywot jeden z najwybitniejszych przemysłowców polskich, śp. Karol Rajmund Eisert, przemysłowiec łódzki. Śp. Karol Eisert urodził się w roku 1865. Po przejęciu po ojcu przedsiębiorstwa, niewielkiej przędzalni ręcznej, zdołał on dzięki niezmordowanej pracy, przedsiębiorczości i zdolności organizacyjnej powiększyć przedsiębiorstwo to do rozmiarów jednego z największych w Polsce. Poza tym śp. Karol Eisert założył szereg innych przedsiębiorstw, w których to przedsiębiorstwach był prezesem rad nadzorczych. Do nich należą: Zakłady Przemysłowe K. Eiserta, Sp. Akc. w Łodzi, Spółka Akcyjna J. John w Łodzi, Bacon Export Gniezno, Sp. Akc., Pabianickie Zakłady Przemysłowe (dawn. R. Kindler) Sp. Akc. w Pabianicach. Poza tym był członkiem rad nadzorczych Spółki Akcyjnej „Warrant" w Łodzi oraz Łódzkiego Banku Handlowego, jak również przewodniczącym rady nadzorczej Olejarni w Tiegenhof pod Gdańskiem. Wszystkie powyższe przedsiębiorstwa zatrudniają ogółem około 6.000 pracowników.

Śp. Karol Eisert piastował godność konsula duńskiego i był kawalerem orderu duńskiego Dannebrog. Jeszcze w chwili pożegnania zwłok na cmentarzu, nadeszła wiadomość, że w uznaniu zasług Rząd polski nadał Zmarłemu order Polonia Restituta.

Zwłoki śp. Karola Eiserta złożone zostały w grobach rodzinnych w Łodzi.

Cześć Jego pamięci!

Hallo, tu Polskie Radio!

Sobota, 5 listopada

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6,30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6,35 Gimnastyka. 6,50 Muzyka, 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka. 8,00 Audycja dla szkół. 11,00 Audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki". 11,25 Muzyka. 12,03 Audycja południowa. 15,00 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Tomcio Paluch w krainie wiatraków". 15,30 Muzyka obiadowa w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego (z Wilna). 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,05 Wiadomości gospodarcze. 16,15 Kronika literacka. 16,30 Z zapomnianych naszych pieśni. 17,00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 18,00 Audycja dla wsi. 18,30 Audycja dla Polaków za granicą. 19,15 „Pociąg w nieznane" — koncert rozrywkowy. 20,35 Audycje informacyjne. 21,00 „Wieczna tęsknota" — operetka w 5-ciu obrazach Grothe'go. Radiofonizacja i reżyseria Janusza Warneckiego. 22,55 Przegląd prasy. 23,15—23,55 Muzyka taneczna.

PROGRAMY ZAGRANICZNE

19.00 LONDYN REG. Koncert z Ameryki
20.10 DEUTSCHLANDSENDER. Recital fort. Waltera Giesekinga.
20.10 HAMBURG. „Lysistrata" — operetka Pawła Lincke.
21.00 BRUKSELA FRANC. „Życie paryskie" — operetka Offenbacha.
21,30 BORDEAUX. „Mireille" — opera Gounoda (tr. z Teatru).
22.15 LUKSEMBURG. Koncert symfoniczny.

NAJNOWSZA OPERETKA

W sobotę, dnia 5 bm. o godz. 21 nadaje Polskie Radio jedną z najnowszych operetek pt. „Wieczna tęsknota" — Franciszka Grothego, w radiofonizacji i reżyserii Sygietyńskiego. W przerwie operetki usłyszą radiosłuchacze monolog Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w wykonaniu autora pt. „Redaktor ulic".

Niedziela, 6 listopada

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

7,15 „Ave Maria". 7,20 Koncert poranny w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Lwowskiej pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego. 8,00 Dziennik poranny. 8,15 Audycja dla wsi. 9,15 Transmisja nabożeństwa z kościoła oo. Dominikanów we Lwowie. 10,30 Muzyka. 11,45 Muzyka lekka w programach radiowych. 12,03 Poranek symfoniczny (z Wilna). 13,00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13,05 Przegląd kulturalny. 13,15 Muzyka obiadowa (z Katowic). 14,40 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 15,00 Audycja dla wsi. 16,30 Recital skrzypcowy Kerttu Wanne (fińska skrzypaczka). 17,00 Tygodnik dźwiękowy. 17,30 Podwieczorek przy mikrofonie. Transmisja z sali hotelu „Bristol". 19,30 Najnowsze nagrania Edwina Fischera (płyty). 20,15 Wiadomości. 21,00 Radio-kabaret. 21,40 „Wesele Robinsona" — „Kukułka Wileńska". 22,10 Muzyka taneczna. 23,00 Ostatnie wiadomości. 23,05 Wiadomości z Polski (w języku angielskim).

ROZGŁOŚNIA POMORSKA W TORUNIU

8,45 Audycja regionalna — „Tu się wygrywa" — obrazek słuchowiskowy Józefa Wesołowskiego. 10,30 do 11,45 (płyty). 13,05—13,15 Przegląd teatralny. 14,40 Literatura dla wszystkich — fragment z książki Małaczewskiego pt. „Koń na wzgórzu". 14,55—15,30 Zespół smyczkowy Orkiestry Marynarki Wojennej. 19,30 Transmisja koncertu z Konserwatorium Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego. Muzyka polska. 20,10—20,15 Wiadomości sportowe.

ZAGRANICA

17,00 RZYM. Koncert symfoniczny. Dyr. Molinari.
18,00 RADIO PARIS. Koncert symfoniczny.
18,15 DEUTSCHLANDSENDER. Koncert orkiestrowy z udz. pianisty Roberta Casadesus (zdjęcie).
18,15 WIEDEŃ. „Polska w tańcu i pieśni" — audycja z płyt.
20,10 MONACHIUM. „Der Wildschuetz" — opera Lortzinga.
20,10 SAARBRUECKEN. „Miłość cygańska" — operetka Lehara.
20,50 SZTOKHOLM. „Wesele Figara" — opera Mozarta akt II z Opery.
21,00 RZYM. „Suton" — opera Hristica.
21,30 RADIO PARIS. „Jeannot et Collin" —opera kom. Nicolo.
22,05 LONDYN REG. „Acis i Galatea" — opera Haendla.

PRZETARG Nr. V — 54/38

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Toruniu ogłasza przetarg nieograniczony na dzień 29 listopada 1938 r. na dostawę 18.600 m^3 żwiru przesianego.

Dostawa winna odpowiadać obowiązującym warunkom technicznym ogłoszonym w Dz. Urz. M. K. nr. 9 z dnia 25 marca 1937 r. poz. 65.

Oferty należy składać do godz. 11-tej do skrzynki znajdującej się w holu gmachu Dyrekcji lub też przesłać pocztą do Wydziału Zasobów D. O. K. P. Toruń.

Oferty przesłane pocztą po wyznaczonym terminie będą uznane za spóźnione.

Ważność ofert zastrzega się do 1 lutego 1939 r.

W ofercie należy podać cenę stałą w złotych za m^3 f-co wagon stacja załadowania z terminem dostawy od 1. IV. do 30 września 1939 r.

Otwarcie ofert odbędzie się 29 listopada 1938 r. o godz. 11-tej w pokoju 433.

Do oferty należy dołączyć pokwitowanie Kasy Dyrekcyjnej na złożone wadium w wysokości 5% wartości oferowanych materiałów.

Oferty winny być złożone zgodnie z postanowieniem Rozp. Rady Ministrów z dnia 29. I. 1937 r. o dostawach i robotach na rzecz Skarbu Państwa Dz. Urz. R. P. nr. 13/37 poz. 92.

Bliższych informacji udziela, oraz wydaje lub wysyła warunki dostawy Wydział Zasobów pokój 436 w Toruniu.

Zl. 1753/IX. (10816

Km. 924/38 i 1116/38. (10815

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI

Komornik Sądu Grodzkiego rewiru I. w Grudziądzu ogłasza, że w dniu 9 listopada 1938 r. odbędzie się publiczna licytacja:

1) o godzinie 10-ej w Nowych Mostach pow. Grudziądz: 2 krów, 3 jałowic i 2 świń bekonów. Zbiórka licytantów u p. Pricka Karola i Friedricha.

2) o godzinie 13-ej w Słupie pow. Grudziądz: 160 ctr. pszenicy niemłóconej. Zbiórka licytantów u p. Franciszka Sadowskiego.

Grudziądz, dnia 3 listopada 1938 r.
(—) Lewicki, komornik.

Km. II. 421/38. (10817

LICYTACJA PRZYMUSOWA

Dnia 7 listopada 1938 r. o godz. 11-tej podpisany komornik sprzeda w drodze licytacji publicznej najwięcej dającemu za gotówkę w Grudziądzu, przy ul. Toruńskiej 25/27 ruchomości składające się z: wozu półciężkiego, 4 skrzyń do mąki, 3 koni i 1 platformy małej, oszacowane na sumę 890,00 zł., które oglądać można w czasie i miejscu wyżej podanym.

(—) Michał Dobrzański,
Komornik Sądu Grodzkiego rew. II. w Grudziądzu.

KANTÓWKĘ — BELKI
SZALÓWKĘ
DESKI podłogowe
LISTWY profilowe
DRZEWO stolarskie
DRZEWO liściaste
DYKTĘ
FORNIER
STOLARKĘ budowl.

PAPĘ
SMOŁĘ
LEPNIK
KARBOLINEUM
ASFALT
GUDRON
CEGŁĘ
CEMENT
WAPNO

ŻELAZO
GWOŹDZIE
BLACHĘ
ARMATURY do pieców
PŁYTKI posadzkowe terrakotowe
PŁYTKI glazurowane
KAFLE we wszystkich kolorach
WĘGIEL
KOKS

polecają ze swych tartaków, fabryk względnie składów po cenach konkurencyjnych

Zakłady Przemysłowe M. KRENSKI Sp. z o. o.

Centrala: **GDYNIA**, ul. Gdańska 15, telefon 26-30 i 27-31

Tartaki i stolarnie: **GDYNIA**, ulica Gdańska 15, telefon 26-30 i 27-31
STAROGARD, ulica Kościuszki 52, telefon 21
RYTEL, p. Chojnice, telefon 3
KLONOWO, k. Lidzbarka, telefon 34
WIERZCHUCIN, p. Iwiec pow. Tuchola, telefon 2

Oddziały: **ORŁOWO-MORSKIE**, ulica Limbowa 33 telefon 91-19
TCZEW, ulica Sobieskiego 38/39, telefon 14-04
GRUDZIĄDZ, ulica Mickiewicza 23, telefon 14-13
TORUŃ, ulica Grudziądzka 45/47, telefon 15-06
CHOJNICE, Warszawska 11, telefon 197

7431

Fabryka Papy, Wyrobów Asfaltowych, Bitumicznych, Smołowcowych i Cementowych w Bydgoszczy, ul. Gdańska 140, telefon 33-06, 33-61

Toruń, Mostowa 17. **Wytworny lokal rozrywkowy** Telefon nr. 26-76.

„POD ORŁEM"

właśc. Czesław Smigielski

Od 1-go listopada w programie art. udział biorą:

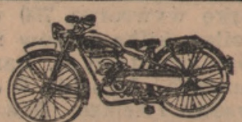
Irena Marwicz tancerka akrobatyczna — **Gena Switalska** tancerka „moderne"

oraz po brawurowym tournee za granicą, znakomite uniwersalne trio taneczne wokalne

Marysia, Artur, Bronisław Wygledowscy

Do dancingu przygrywa w dalszym ciągu wesoły zespół **B-ci Paździejewskich.**

W niedziele i święta „FIVE O'CLOCKI" z występami artystów. 1874

Wyrób polski!  **Wyrób polski!**

MOTOROWERY 98 ccm

obecnie do natychmiastowej dostawy w każdej ilości po cenach korzystnych i na b. dogodnych warunkach do nabycia w naszych składach w Bydgoszczy

Centrala przy ul. Dworcowej nr. 49 telefon 2890 i 3467
Filia „ „ Dworcowej nr. 21 „ 1333
Filia „ „ Długiej nr. 54 „ 3911

Zwiedzenie składów bez przymusu kupna!!!

„TORNEDO" FABRYKA ROWERÓW I MOTOCYKLI właśc. W. TORNOW W BYDGOSZCZY

5840

WYBÓR  TANIO

G. HEYER

1882

TORUŃ
Telefon 15-17 Szeroka 6

Sól do nóg „HALINA"



MAG. W. PAŹDZIERSKIEGO
BALSAMICZNO-JODŁOWA
Usuwa odciski i wszelkie dolegliwości nóg
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

Międzynarodowe Towarzystwo Budowy Okrętów i Maszyn Sp. Akc.
The International Shipbuilding and Engineering Co. Ltd.

Stocznia Gdańska

Gdańsk, Werftgasse 8. Tel. 23441

Budowa i naprawa statków morskich i rzecznych wszelkiego rodzaju.
Budowa i naprawa wagonów.
Budowa silników spalinowych i gazowych.

Prądnice i silniki elektryczne.
Transformatory do wszelkich celów.
Transformatory do spawania elektr.
Urządzenia cukrowni.
Urządzenia chłodnicze.
Maszyny dla przemysłu gumowego.

8564

KONSTRUKCJE ŻELAZNE
DŹWIGI, MOSTY
ODLEWNIA DZWONÓW.

Ufa-Palast
Gdańsk
Elisabethkirchengasse 2
tel. 24600.

GUSTAV FRÖHLICH * FRANZISKA KINZ

Pani Sixta

Gustav-Ucicky — film Ufy
według znanej powieści **Ernesta Zahna**

Z udziałem: **Ilse Werner, Josefine Dora, Josef Eichheim, Seppo Brem, Gustav Waldau, Heidemarie Hatheyer.**
Produkcja: **Peter Ostermayr.**
Reżyseria: **Gustav Ucicky.** 8635

Scenariusz filmu, oparty na znanej powieści Ernesta Zahna, zrealizowany z niezwykłą wnikliwością, rysuje silne charaktery ludzkie na tle surowej przyrody Tyrolu.

Najnowszy tygodnik dźwiękowy Ufy

Początek: w dni powszednie o godz. 4, 6,15 i 8,30
w niedzielę o godz. 3, 5, 7 i 9.

RATHAUS LICHTSPIELE
GDAŃSK
i FILMPALAST
WRZESZCZ 8636

Fracht z Baltimore
(Fracht von Baltimore)

Z udziałem: **Hilde Weissner, Attila Hörbiger, Hans Zesch-Ballot, Paul Westmeier, Walter Werner, Annemarie Steinsieck**
Reżyseria: **Hans Heinr.ch**
Muzyka: **Fritz Wenneis.**

Piękna młoda kob eta daje nam wspaniały przykład, jak zdobyć można szczęście w życiu — oraz — czym się mężczyzna staje jeśli znajdzie prawdziwą kobietę.

Film niesłychanego napięcia.

Początek: w dni powszednie o godz. 4, 6.15 i 8.30
w niedzielę o godz. 3, 5, 7 i 9.

Przejęcie składu!

Z dniem 1 listopada przejąłem skład towarów żelaznych — narzędzi domowych i kuchennych firmy

Rudolf Mischke
Gdańsk

i prowadzę nadal pod firmą

Curt Wach

Gdańsk, Langgasse 5.

Towary żelazne, narzędzia i towary stalowe, domowe i sprzęty kuchenne, szkło - porcelana

Moim pierwszym zadaniem będzie przez fachową obsługę, wielki wybór i przystępne ceny każdego klienta zadowolić.

Curt Wach

8637

Do eleganckiej parasolki wykwintną torebkę

od firmy 8639

Adalbert Karau
Gdańsk **Langgasse 55**

Okazja
Samochody używane:
Chevrolet 4 i 6 cyl. zł 600,-, limuzyny 4 drzwiowe, Oldsmobile Roadster 2-osobowy zł 700,—. Stałe Targi Samochodowe, Gdynia, ul. Kwiatkowskiego 24, tel. 35-29. Uwaga: Części i akcesoria do Fordów Juniorów w wielkim asortymencie. (7307

Serwice des Instituts de Beauté **„Ravis"** *zawiadamia, że asystentka p.* **Celiny Sandler**, *b. wieloletn. prof. des Universités de Beauté w Paryżu, będzie udzielać zupełnie bezpłatnie porad kosmetycznych w dn. 9 i 10 listopada r. b. w Toruniu w „Hotelu pod Orłem" godz 10—2 i 4—7 w.*

Karty wstępu wydają wszystkie drogerie i perfumerie w Toruniu. 12552

NERWOL

CHEMIKA DR. FRANZOSA
NACIERANIE
STOSUJE SIĘ PRZY:
REUMATYZMIE
BÓLU Z POWODU PRZEZIĘBIENIA
POSTRZALE ISCHIASIE I T. P.
DO NABYCIA W APTEKACH
WYRÓB I GŁÓWNA SPRZEDAŻ:
APTEKA MIKOLASCHA
LWÓW KOPERNIKA 1

SPRZEDAJEMY:

przybory do używania gazu
wszelkie **aparaty** gazowe
koks do centralnych ogrzewań
z węgla karwińskiego
smołę destylowaną
smołę surową
benzol
pak

ZARZĄD MIEJSKI W GRUDZIĄDZU
Przedsiębiorstwa Miejskie

5475

Biuro sprzedaży: Mickiewicza 34

Krawcy

na pracę wojskową potrzebni zaraz. Zagrabski, Toruń, Kr. Jadwigi 5. (1885

Sprzedawców

węgla, koksu, dachówek „ETERNIT", materiałów budowlanych na poszczególne okręgi poszukuje bardzo poważna Spółka poznańska za odszkodowaniem prowizyjnym. Reflektanci zechcą oferty z podaniem dotychczasowej działalności i referencjami przesyłać pod nr. 44.53 „Par" Poznań, Al. Marcinkowskiego nr. 11. Wdzięczne pole działania dla ustosunkowanych emerytów. (12553

Przedstawicielstwa

wzgl. kierownictwa firmy przyjmę. Kaucja 6.000 Zabezpieczenie 40.000. Poste Restante 503. Witkowo, pow. Gniezno. (1879

Szkoła tańców

Janiny Werny wyucza szybko tańczyć. Lekcje pojedyńcze i kompletach. Kurs rozpoczęłam 3 listopada. Toruń, Stary Rynek 16. (12555

Wszelkie

roboty ślusarskie

wiercenie studzien oraz odlewy żeliwne wykonuje szybko, tanio, firma Pedab, Koszarowa 15-17. (1278

Unieważniam

prawo jazdy, prowadz. samochodu. Zgubiono dn. 15. X. br. Leon Szreder, Wiewiorki, pow. Chełmno. (5474

Unieważniam

zagubione 3 akcepty własne po 100 zł pł. 10. XII. 38. 10. I. 39. i 10. II. 1939 r. noszące żyra p. Wysockiego i St. Skowrońskiego. **Stanisława Skowrońska**, Radzyn. (5477

MIESZKANIA

Mieszkanie

5 względnie 7 pokojowe do wynajęcia. Grudziądz, Mickiewicza nr. 37, m. 1. (5469

Mieszkania

2-pokojowe z przynależnościami w nowych domach do wynajęcia na Przedm. Chełmińskim. Informacje udzieli Dondalski Władysław, Toruń, ul. Projektowana 9 blok III m. 2 (boczna ul. Żwirki i Wigury). (12563

2-pokojowe

mieszkanie komfortowe wolne. Toruń, Mickiewicza 34-9 od 3—5. (1883

MATRYMONIALNE

Bogate

Amerykanki z dolarami. Kilka tysięcy kamienicznych pań z posagiem od 1.000—500.000. Niezliczone zastępy panów na różnych stanowiskach poleca Najstarsze Biuro Matrymonialne **„GŁOS SERCA"** Stanisławów, Słowackiego 20. Podać dane z wymaganiami. Wysyłamy adresy i fotografie. (12561

Do sprzedania

jadalnia, sypialnia i inne sprzęty domowe, dobrze utrzymane. **Kwasner, Gdańsk**, Vorstädt. Graben 49. (8634

Salon mahoniowy

styl ang. w Gdańsku z rąk prywatnych okazyjnie do sprzedania. Oferty pod nr. 8638 do „Gazety Gdańskiej". (8638

Sprzedam

dom masyw. z lokator. budynkami gospodarczymi i 4 morgi ogrodowej ziemi, we wielkiej wsi kościelnej. Nadające się dla emeryta i każde przedsiębiorstwo. Cena i zaliczka wedle ugody. Oferty pod nr. 5476 „Gazeta Pomorska" Grudziądz. (5476

RYNEK PRACY

200—300 złotych

miesięcznie osiągnie pani, uzdolniona do domowej sprzedaży higienicznych przyborów kobiecych. Zgłoszenia Toruń, Hotel Polonia, portier, 8 listopada, godziny 10,30—13,00. (1875

RÓŻNE

Pana

Wacława Kramera za wyrządzoną przeze mnie krzywdę moralną niniejszym serdecznie przepraszam i obelgę cofam. Michalski Stanisław, Toruń Bydgoska 60. (1884

Za długi

mej żony Ireny nie odpowiadam. **Mojsiejuk**, Toruń 2, Stara Strzelnica. (1878

OGŁOSZENIA:
wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej . . . . 0,20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . . 1,00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . . 0,80 zł
w tekście na dalszych stronach . . . . 0,50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W. W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tym jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
Z doręczaniem przy pomocy poczty wyd. K. z dodatkami książkowymi . . . . zł 3,10 miesięcznie
Z odbiorem w administracji z dodatkami książkowymi 2,90 „
Bez dodatków książkowych z doręczaniem przez pocztę 2,20 „
Z odbiorem w administracji . . . . 2,00 „
Gazeta Gdańska w Gdańsku: ceny jak powyżej — tylko w guldenach gdańskich.
Zagranicą . . . . 4,00 „
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, Administracja nie odpowiada za dostarczenie pisma.

UWAGI:
Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowym ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: **JAN DRZEWIECKI.**
Redaktor odpowiedzialny:
Jan Płażewski w Toruniu, ul. Mickiewicza 138.
Redaktor odpowiedzialny „Gazety Gdańskiej": Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, 1. p.
Wydawca: NARODOWA SPÓŁKA WYDAWNICZA, Sp. z o. o.
Czcionkami Drukarni Józef Karol Kuczel w Toruniu.
Adres redakcji i administracji: Toruń, ul. Bydgoska 56. Tel. 29-70, 29-90. Konto P. K. O. nr. 203-141.

Moda prababek znowu na widowni

Futra na froncie

Futer nosimy teraz jaknajwięcej. Wysokie kołnierze sięgające nieraz do połowy twarzy różnią się zasadniczo od modnych lisów, układających się w pelerynkę



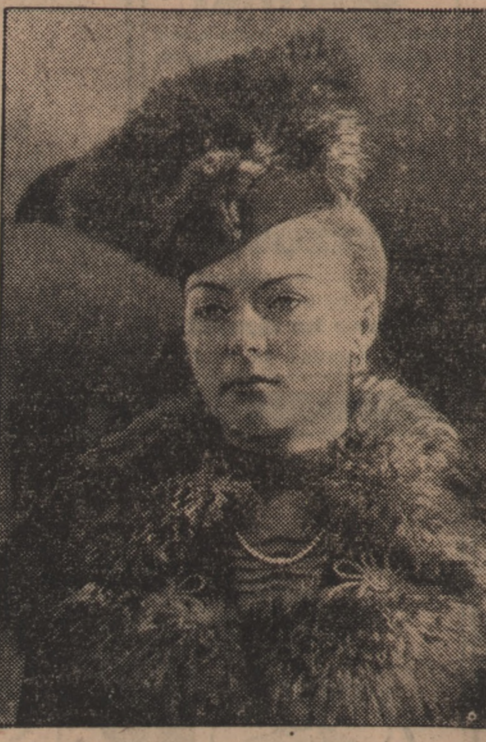
Model „prosto z Paryża".

która nie chroni szyi od zimna. Luźny płaszcz ma mały płaski kołnierzyk i szerokie klapy. Ostatnim słowem mody futrzanej są pomysłowe aplikacje i lamówki z futra. Wiele kostiumów ma z przodu futrzane plastrony, przypięte guzami z odmiennego materiału, niekiedy naprzykład czarny kostium ma plastron z gronostajów i do tego dwa rzędy fokowych guzików. Niekiedy przód z materiału ma szamerowanie futrzane w kolorze odmiennym od całości okrycia. Bardzo efektownie i ładnie „do figury" wygląda duża futrzana kokarda w pasie albo dwa pompony z puszystego futra przy szyi na zakończenie modnego niskiego stojącego kołnierza. Tegoroczne futra, czy to foki, czy wydry, czy brajtszwance, czy nawet puszyste lisy farbowane są na kolor brązowy.

Najmilszym kapeluszem na zimę będą wszelakiego rodzaju kołpaczki, kapturki i stylizowane berety z futra lub przynajmniej przybrane futrem. Czarne płaszcze mają często całe rękawy z płaskiego futra. Takaż czapeczka i mufka stanowią razem piękną i wdzięczną całość. Mufki będą w tym roku duże, ozdobne i bardziej niż do tej pory pomysłowe.

Kto chce wyglądać modnie, niech wyjmie ze starego albumu fotografię prababki i uczyni wszystko, aby się do niej upodobnić. Wszystkie sukienki są obcisłe, przylegające do figury, rękawy mają zmarszczone u nasady, czasem bufiaste. W każdym bądź razie — podniesione. Ponieważ wraz z modą prababek rozpowszechniła się moda szydełkowych robótek, a zwłaszcza robótek na drutach, nosi się całe suknie i kostiumy dziane. Kolory rdzawe wyglądają w szydełkowym wykonaniu najładniej. Aczkolwiek moda nie przewiduje kolorów szarych, trudno chyba będzie obeść się bez miękkiej sukienki w kolorze nigdy nie brudzącego się popiołu. Sukienka taka, skrojona do figury i ozdobiona czarnym lakierowym paskiem, nadaje się na przedpołudnie do pracy i nawet na skromną wizytę. Rękawiczki nosi się zawsze pod kolor okrycia. Tylko latem można sobie pozwolić na ekstrawagancję pod tym względem. Kolorowa rękawiczka do futra wygląda niesolidnie. Torebka zawsze pod kolor futra. Panie zagustowały w grubych podeszwach. Prawda, że takie obuwie jest dobre na ulicę i w zupełności zastępuje nieestetyczne boty. Ale taki bucik waży dużo więcej nieraz od botów. Przewidywane są nawet wieczorowe sandałki na niesamowicie wysokiej podeszwie, składającej się z kilku warstw rozmaitego koloru.

Do powstania nowej sylwetki przyczynił się w dużej mierze cech fryzjerski. Kobieta, która chce być „à la page" powinna starać się mieć długie włosy i zaczesywać je do góry w loki. Amerykański styl urody „moderne" wymaga jako uzupełnienia mikroskopijnego kapelusika na czubku głowy i przypiętego po staroświecku szpilkami. Niekiedy takie małe cacko przywiązuje się wstążką, zawiązaną na kokardę pod brodą lub trochę naukos, koło ucha. Czasem przy-



Futrzana czapeczka jaką lansują obecnie w Paryżu.

wiązuje się kapelusz pod karkiem z tyłu. Modny kapelusik nosi się na bakier, co nadaje twarzy wyrazu zalotności.

Céline.

Niezwykły wypadek na dworze brytyjskim

Niezwykły wypadek wydarzył się kilka dni temu na dworze królewskim w pałacu Saint-James. Szef protokułu o mało nie zemdlał z oburzenia.

Para królewska przyjmowała delegację Międzynarodowego Kongresu Pracy. Zanim wprowadzono delegatów do sali przyjęć, mistrz ceremonii i szef protokułu złączyli swoje wysiłki, aby wytłumaczyć im, na czym polega ceremoniał dworski. Tymczasem delegat amerykański, Robert Watt, rozmawiał długo z królem i trzymał przez cały czas ręce w kieszeni! Mistrz ceremonii dawał mu rozpaczliwe znaki, ale mister Watt raczył wyjąć ręce z kieszeni dopiero wtedy, kiedy przemówiła do niego królowa.

Nie będzie więcej łysych?

Szwedzki chirurg, dr. Eskil Kylin, poczynił ostatnio szereg wysoce interesujących prób przywracania porostu włosów dzięki transplantacji przysadki mózgowej względnie poddawania osobom pozbawionym włosów preparatów z przysadki mózgowej. Dr. Kylin otrzymał też doskonałe wyniki lecząc zaawansowaną gruźlicę płuc przy pomocy transplantacji przysadki mózgowej. Przysadka ta pełni szereg ważnych lecz dotąd jeszcze nie ustalonych dokładnie funkcyj. Gruczoł mieści się bezpośrednio pod mózgiem, ale dr. Kylin transplantuje przysadki mózgowe ze świeżo zabitych cieląt.

Dr. Kylin ogłosił obecnie wyniki swych prac. Opisuje m. in. ciekawy przypadek u pewnej kobiety, która była kompletnie łysa. Dr. Kylin rozpoczął leczenie zastrzykując pacjencje preparaty z przysadki mózgowej, po czym po stosunkowo krótkim okresie włosy nie tylko poczęły jej odrastać, ale również dotychczasowa bezpłodność została uleczona. Jednakże po zaprzestaniu zastrzyków włosy u chorej poczęły ponownie wypadać. Latem 1936 r. dr. Kylin przetransplantował do jamy brzusznej pacjentki dwie cielęce przysadki mózgowe, pokrajane na drobne kawałki. Operacja ta spowodowała ponowny porost włosów i obecnie, mimo dwuletniego upływu czasu, kobieta ta posiada bujną fryzurę.

Angielski premier pali „Cudzesy"

Ile papierosów wypalają wielcy ludzie?

Mężowie stanu i wielcy artyści są przeważnie nałogowymi palaczami. Tak naprzykład francuski premier, Daladier, pali 20 papierosów dziennie, zmniejsza jednak swoją dozę w czasie posiedzeń Rady Ministrów lub też podczas sesji parlamentarnej.

Premier Chamberlain pali także 20 papierosów dziennie, ale tylko... cudze. Pali jedynie gdy go ktoś poczęstuje.

Prezydent Roosevelt posiada inny system. Rano nie pali wcale, ale po obiedzie wypala od 25 do 30 papierosów. Charlie Chaplin pali dwa papierosy dziennie, jeden z rana naczczo, drugi zaś w nocy, przed położeniem się do łóżka. Sacha Guitry pali regularnie 45 sztuk dziennie. Sam twierdzi, że w ciągu ostatnich 30 lat wypalił mniej więcej pół miliona papierosów.

Wszystkie te rekordy bije jednak 80-letni król szwedzki, Gustaw V, który pali regularnie... 50 papierosów dziennie.

Andrzej Soutar

Tajemnicze drogi

51) **Autoryzowany przekład Apolonii Drzewieckiej**

Nie zdziwił się bynajmniej, gdy Deveraux osobiście otworzył mu drzwi.

— Przychodzę tylko na pięć minut — usprawiedliwiał się sędzia cichym głosem. — Mamy jeszcze dużo do zrobienia przed jutrzejszym dniem.

Wszedł za Deverauxem do mieszkania.

Był to dość obszerny dom o przyniszczonym już wnętrzu, panowała tu jednak atmosfera dostojeństwa minionych czasów.

— Spokojnie pan tu mieszka — rzekł Cringle. — Pensjonat?

— Coś w tym rodzaju — odrzekł Lionel. — Jestem jednak jedynym lokatorem w tej chwili. Para staruszków, która prowadzi ten pensjonat, śpi już od godziny dziesiątej.

— Przyjaciele pana?

— Bardzo zacni ludzie — odparł Deveraux. — Martwią się moim wyjazdem.

— Przyjemnie pewnie panu, że jest jeszcze ktoś, kto uważa pana za człowieka, którym pan kiedyś był... No, niechże pan nie będzie taki uroczysty, człowieku.

— Wie pan, nie chciałbym, aby kiedykolwiek dowiedzieli się, kim naprawdę jestem. W głosie brazylijczyka brzmiała niewątpliwie szczera nuta.

Na podłodze, stole i krzesłach porozrzucane były ubrania, papiery i inne drobiazgi, przygotowane do spakowania.

— Zamówił pan sobie kabinę? — pytał Cringle.

— Tak, jadę pojutrze.

— Może będzie pan musiał odłożyć swój wyjazd?

Deveraux nie okazał żadnego zaniepokojenia.

— Będę jutro na śledztwie — rzekł — jeżeli o to panu chodzi.

— Może pan nie będzie potrzebował wogóle wyjeżdżać — rzekł Cringle. — Mówię to na wypadek, gdyby pan był zaniepokojony jutrzejszym śledztwem.

— Nie mam powodu obawiać się.

Cringle rozejrzał się wokół siebie, jakby obawiał się, że ktoś może podsłuchiwać, następnie zwrócił się do Deverauxa:

— Jak pan myśli, kto dzisiaj zwiał z Anglii?

— Chyba nie Carisbrook?

— Niech pan nie będzie naiwny. Sam pan przecież powiedział, że nie wierzy w jego winę. Poco miał by wobec tego uciekać? Nie, nie Carisbook, a Cricchi! Tak, nasz przyjaciel Cricchi, czyli Grek wymknął nam się z Anglii samolotem.

Deveraux zmarszczył czoło.

— Czy pan go podejrzewa?

Cringle zignorował to pytanie.

— Wrócił z okolicy Bankstone House mniej-więcej w tym czasie co my — ciągnął dalej sędzia. — Głowę miał obandażowaną. Mam wrażenie, że to kula z rewolweru panny Merriman musnęła go w głowę.

— W Bankstone House?

— Tak Deveraux.

— Ale przecież przeszukałaem pokój dokładnie! Panna Merriman zamknęła drzwi na klucz, a okna zaryglowane były od wewnątrz.

— Na tym polega właśnie cała tajemnica — rzekł Cringle. — Po jutrzejszym śledztwie chciałbym się z panem skomunikować. Urządzę coś w rodzaju wizji lokalnej...

— Poco pan to robi?

— Bo chciałbym pokazać panu i paru innym osobom, w jaki sposób morderca wszedł i uciekł z pokoju w dniu morderstwa.

— A co z Cricchim?

— Nawet gdyby Grek zaangażował całą eskadrę samolotów do swej ucieczki, zawsze go znajdę, gdybym go potrzebował. Będę robił jutro starania, aby odłożono śledztwo. Musi mi pan pomagać we wszelki możliwy sposób. Aha, jeszcze co do tego przyjaciela pana Carstairsa czy Mertona! Zapewne obawia się, aby go nie wciągnięto do tej afery. Niech go więc pan uspokoi.

— Dzwonił do mnie niedawno — rzekł Deveraux. — Wie, że opuszczam Anglię i przyjdzie się ze mną pożegnać.

— Ja już muszę pędzić — rzekł sędzia. Wyjął z zewnętrznej kieszeni list. — Niech pan to przeczyta i zniszczy — ciągnął dalej. — Wszystko co chciałem panu powiedzieć znajdzie pan w tej notatce. A teraz niech mnie pan wypuści z tego zmurszałego domu.

Wkrótce po wyjściu sędziego nadszedł Merton. Był czerwony z podniecenia. Gdy Deveraux wprowadził go do pokoju, wrócił do drzwi i zamknął je na klucz.

— Kiedy wyjeżdżasz? — pytał Lionela.

— Za dwa dni, ale stąd wyprowadzam się jutro, po śledztwie.

— Naturalnie — rzekł Merton. — Chciałbym tylko zasięgnąć twej rady. Mam sensację, która zadziwiłaby świat.

— Co takiego? — pytał Deveraux, obserwując bacznie Mertona.

— Nie mam odwagi tego zrobić — ciągnął dalej Merton. Chcę, abyś mi poradził. Nie wiem, jakby na to zareagowali, gdybym go wydał.

Deveraux nalał mu dużą szklankę whiskey.

— Wypij to — rzekł. — Uspokoisz się trochę i przestaniesz mówić zagadkami. Nie mogę cię zrozumieć.

Merton opróżnił szklankę jednym haustem.

— Pozwól, że zadam się parę pytań — rzekł po chwili. — Czy pamiętasz, co zginęło z pokoju Merrimana w dniu, w którym go zamordowano?

— Owszem. Portfel z brylantami.

— Czy odnaleziono go?

— Nie. Do dziś dnia nie odzyskano go.

— Czy zgodzisz się zemną, że ten kto wziął portfel dokonał reszty?

— Brzmi to dość logicznie.

— Naturalnie — westchnął Merton, zadowolony z siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi).